

Maria SZYSZKOWSKA



Maria Szyszkowska

Maria SZYSZKOWSKA



KAW
Białystok 2017

© Copyright by Maria Szyszkowska
Białystok 2017

Zdjęcie na okładce: Jan Stepień
Rysunki: Jan Stepień

ISBN: 978-83-61062-66-0

Projekt okładki i stron tytułowych
Skład i łamanie tekstu:
KRESOWA AGENCJA WYDAWNICZA
www.kaw.com.pl

Spis treści

Wprowadzenie ...	7
Po drugiej wojnie światowej ...	9
Doznania i przeżycia ...	13
Zabawa ...	17
Odkrywczość ...	20
Ekscentryczność ...	24
Manipulowanie słowami ...	27
Więzi uczuciowe i przyzwyczajenie ...	34
Entuzjazm zamiast umiarkowania ...	42
Odwaga a poczucie niższości ...	45
Istnieć ze względu na siebie ...	51
Zatrzymany czas ...	55
Narzekanie ...	59
Zdradzanie siebie ...	64
Taneczne wakacje ...	68
Neoliberalizm gospodarczy jako źródło zagrożeń ...	72
Potęga człowieka ...	78
Idea braterstwa ...	84
Niepokój o Polskę ...	91
Neokantyzm jako przeciwwaga dla neoliberalizmu ekonomicznego ...	98
Nowa poprawność polityczna ...	107
Parlamentarzyści ...	110
Kłopoty z sumieniem ...	116
Filozofia w edukacji ...	121
Demokracja w epoce globalizacji ...	127
Eutanazja ...	136
Prawicowość a lewicowość ...	139
Wybrane teorie socjalizmu ...	153
Zakończenie. Wywiad <i>Obejmowanie życia</i> ...	165

WPROWADZENIE

W książce tej podejmuję nurtujące zapewne nie tylko mnie problemy z zakresu filozofii polityki, filozofii prawa, aksjologii oraz filozofii codzienności. Pragnę całościowo ująć istnienie człowieka i wskazać na znaczenie spraw wykraczających poza wymiar codzienności.

Pożądane poczucie zespolenia z ludzkością nie powinno pozwalać na obojętność wobec tego, co dzieje się poza progiem domu. Może jedynie ogarniać zdziwienie, gdy plotkarska paplanina i błahe seriale telewizyjne bardziej zaprzatają uwagę niż polityka. Ci, którzy twierdzą, że nie są zainteresowani polityką, nie zdają sobie sprawy z tego, że ona ich także dotyczy. Mimo starań nie można być człowiekiem apolitycznym.

W książce tej są zawarte drogowskazy o powszechnym znaczeniu. Wprawdzie wartości uniwersalnych nie ma, na co wskazuje urzeczywistniony ludzki świat, ale formułuję w tej książce wskazania, które mogą być przyjęte przez każdego po to, by istnieć w sposób przynoszący poczucie sensu.

Istnieje się w XXI wieku w sposób szczególny, na co wpływa rozkwit cywilizacji, a zwłaszcza środków łączności. Internet daje możliwość rozmowy poprzez ekran nawet z kimś mieszkającym na innej półkuli. To, co wydawało się tworem fantazji, zbyt wybujałej wyobraźni autorów powieści fantastycznych, stało się rzeczywistością. Temu rozkwitowi cywilizacji potęgującemu niebezpiecznie skłonność człowieka do wygody – towarzyszy niepokojące w skutkach niszczenie przyrody, bieda, terroryzm, nieznanne w swym rozmiarze ruchy

migracyjne. Towarzyszy temu funkcjonowanie niskich wartości, upadek poziomu edukacji oraz propaganda mącająca świadomość człowieka.

Zapowiedzi zwalczania terroryzmu przy pomocy czołgów i samolotów, określane niejednokrotnie misją pokojową, są całkowitym nieporozumieniem. Dzisiejszy neokolonializm wprowadzany przez koncerny na przykład w Afryce może jedynie powodować wzrost terroryzmu. Można zasadnie przypuszczać, że źródłem tego nowego zjawiska jest nie tylko bieda i fanatyzm religijny, ale także protest wobec Europejczyków i akcji misyjnych prowadzonych przez przedstawicieli naszego kontynentu.

W XIX wieku znany był anarchizm. W przeciwieństwie do terrorystów, działania anarchistów były wymierzone w konkretne osoby mające duże polityczne znaczenie. Terroryzm jest w swych przejawach nieprzewidywalny. Ofiarami stają się najczęściej przypadkowe osoby nie mające wpływu na politykę. Niebezpieczeństwem w XXI wieku jest także narastający fanatyzm religijny oraz odradzanie się ruchów faszystowskich. Ich źródłem, podobnie jak w czasach Hitlera, jest bieda, bezrobocie – skutki neoliberalizmu gospodarczego – i brak ideologii, która byłaby w stanie porwać do czynu. A każdy z nas jest odpowiedzialny (nawet gdy nie zdaje sobie z tego sprawy) za ludzkość i Kosmos. Zmierzając do ideałów pozostajemy na właściwej drodze, bo zarazem doskonalimy również własne ja.

Marian Szyrakowski

PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

Granice epok przebiegają inaczej niż przełomy wieków. Wiek XXI należy ujmować jako ciąg dalszy wieku dwudziestego. Druga wojna światowa, a nie 1900 rok stanowi, moim zdaniem, cezurę między XIX a XX wiekiem. Przeżyte dramaty, doświadczenie rozmiaru negatywnych sił tkwiących w człowieku sprawiło, że nie wróciły po drugiej wojnie światowej – beztrioskie lata dwudzieste, lata trzydzieste XX wieku. Ich obraz jest znakomicie wyrażony w wielu arcydziełach literatury światowej, by wspomnieć Annais Nin, Stanisława Przybyszewskiego, Marię Kasprowiczową, a przede wszystkim Scotta Fitzgeralda.

Oglądając filmy, których akcja rozgrywa się w Polsce niepodległej, czyli w latach 1918–1939, dostrzegamy piękno ulic, wytworność pań i panów, przejawy piękna na co dzień. Jakiż to kontrast w porównaniu z ulicami naszych czasów; dominują robocze dzinsy, głowy nie są przykryte kapeluszami, panie i dziewczyny w nadmierne obcisłych spodniach, twarze pozbawione uśmiechu i wszechogarniający pośpiech.

Druga wojna światowa, a raczej lata, które po niej nastąpiły, przyniosły świadomość równości wszystkich stanów. W konsekwencji formy towarzyskie, relacje międzyludzkie straciły elegancję i znikły obyczajnie trwale zespolone z polskością. Ograniczę się do jednego przykładu. Po wojnie, na kopertach widnieje „Szanowny Pan” a nie W. Pan i nieczytelne stało się dla większości p.g. w przypadku listów przekazywanych za czymś pośrednictwem. Przed wojną pisano także

l.o.r., a więc łaskawie otworzyć raczy. Przykład ten, jak wiele innych, wskazuje, że zmalało po II wojnie światowej uczucie szacunku dla drugiego człowieka. Obecnie traktowany jest on jak towar.

Kultura szlachecka – a nie mieszczańska – nadal, mimo rewolucyjnych przemian społecznych po drugiej wojnie światowej, pozostała milcząco wzorem do naśladowania.. Uprzywilejowanie bezpośrednio po wojnie warstwy robotników i chłopów zwróciło uwagę na przejawy minionej niesprawiedliwości dziejowej. Wartość przemian o charakterze socjalistycznym była rozumiana i akceptowana, ale nie przez tych, których nacjonalizacja przemysłu oraz reforma rolna, czy upaństwowienie aptek, pozbawiło majątków. Egoizm warstw ludzi najbogatszych oraz ich niechęć, by brać pod uwagę dobro wspólne jako nadrzędne, utrzymuje się nadal.

W atmosferze czasów po II wojnie światowej istotne znaczenie miała postawa braterstwa wyrażająca się w bezinteresownych działaniach na rzecz społeczeństwa. To braterstwo ujawniające się w czynach – by powołać przykład odbudowy Warszawy – scaliło naród. Scalenie miało tym większe znaczenie, że toczyła się walka polityczna mimo zakończonej wojny.

Przed drugą wojną światową w Polsce rozkwitła twórczość artystyczna, literacka i naukowa. Zaznaczyły u nas swoją obecność ważniejsze prądy filozoficzne Europy. Na świadomość polskiej inteligencji oddziaływał na przykład Franciszek Fiszer, czyli polski Sokrates, niestrudzenie dyskutujący w kawiarniach literackich Warszawy. Po drugiej wojnie światowej nie zostało odbudowane to bogactwo myśli filozoficznej, ale to-

czyły się na co dzień – wciągając w to szerokie kręgi społeczeństwa – dyskusje światopoglądowe między marksistami a filozofami chrześcijańskimi. Stowarzyszenie PAX, niedoceniane wciąż, włączyło się czynnie zarówno w troskę o polską inteligencję, jak i w spory światopoglądowe, wydając książki, pisma i organizując konferencje. Dzięki Bolesławowi Piaseckiemu środowisko PAX-u promieniowało wolnością światopoglądową przewyciężając dychotomię: marksizm – filozofia chrześcijańska.

Druga wojna światowa, następnie proces norymberski i zrzućenie bomby atomowej przez Amerykanów na Hiroszimę, wstrząsnęło Europejczykami, ale na krótko. Bezpośrednio po wojnie, czyli w latach czterdziestych, wrócono do nierozumianego do tej pory dzieła Kanta „Wieczny pokój” i postanowiono zjednoczyć Europę w duchu pokoju. Powstało wówczas w Wenecji Stowarzyszenie Kultury Europejskiej z narodowymi oddziałami. Pierwszym prezesem Polskiego Oddziału SEC był Jarosław Iwaszkiewicz. W pamiętnym kongresie pokoju we Wrocławiu brał udział Bernard Russell i Pablo Picasso, który wtedy narysował gołąbka pokoju. W nurt nawoływania, by zaprzestano wojen, włączył się Oświęcim promieniując ideą braterstwa i pokoju. A dziś? Bierzymy udział w wojnach, które nie mają nic wspólnego z patriotyzmem. Dziś odżywają ruchy faszystowskie. Dziś zaszczepiany jest znów antysemityzm mimo Holocaustu. Dziś zapomniano o dramacie wojny dotykającym nie tylko żołnierzy. Szerzona niechęć do Putina pozwala uzasadniać wzmożone nakłady na zbrojenia i zakładanie baz amerykańskich w Polsce. Powo-

jenną nienawiść do Niemców zastąpiono nienawiścią do Rosji.

Niezwykły, przyspieszony rozkwit cywilizacji nastąpił po drugiej wojnie zapewne jako uboczny produkt nakładów na cele wojskowe. Telewizja, internet, telefony komórkowe, zmieniły relacje międzyludzkie rozbijając wspólnoty. Skutkiem owych wynalazków spotęgowało się osamotnienie człowieka.

Braterstwo w obozach, w stanach zagrożenia, braterstwo w okopach jest stanem przemijającym, gdy ustana warunki zagrożenia zespalające ludzi. Te idee braterstwa i porozumienia oraz pokoju najmocniej szerzyło po wojnie Stowarzyszenie PAX. Bolesław Piasecki doprowadził do skupienia środowiska twórczej inteligencji, pisarzy i artystów oraz warstw ziemiańskich w duchu patriotyzmu. Wzniosłą atmosferą sporów ideowych oraz działań społecznych, a więc nie kierowanych chęcią zysku, charakteryzowały się u nas czasy po wojnie.

Ale nie wróciły czasy beztroskiej radości życia, nie wróciła chęć tańca i zabawy w przeciwieństwie do czasów, które nastąpiły po pierwszej wojnie światowej. Po drugiej wojnie światowej nie upajano się beztroską radością życia, aczkolwiek oczywiście było dążenie do rozmów i spotkań. Kawiarnie były przepełnione, tłoczno było w lokalach tanecznych w Warszawie i kwitło życie towarzyskie mimo skromnych warunków materialnych.

DOZNANIA I PRZEŻYCIA

Nostalgę w listopadzie wywołują krótkie dni i brak słońca. Opustoszałe plaże wzmagają niepokój spotęgowanym oddziaływaniem morza. Na nastrój wpływają też obezwładniająco drzewa огоłocone z liści. Również – a może przede wszystkim – przygnębia święto zmarłych. Odczuwamy ich brak mocniej niż w czasie słonecznych dni i myśl kieruje się ku refleksjom o przemijaniu.

Doznania nas nie mylą. Siła z jaką odbieramy bodźce wyklucza wątpliwości i wahania co do ich prawdziwości. Miętkość aksamitu, kolor nasturcji, czy zapach drzewa sandałowego, by odwołać się do takich przykładów – może sprawiać wielką przyjemność. Nasze reakcje przyjemne bądź przykre, nie pozostawiają miejsca na wątpliwości.

Zapomina się nieraz o tym, że istnieć to znaczy nie tylko starać się rozumieć siebie, ludzi, świat, ale również przeżywać i doznawać. Czuć. Czyni to nasze życie bardziej wielowymiarowym. Interesujące, że do przeżyć węchowych i smakowych większość z nas nie przywiązuje dużego znaczenia. Nasuwa się tu myśl o bohaterze powieści Romain Rollanda „Colas Breugnon”, który sprowadził sens swojego istnienia do znakomitego jadała i trunków. One pogłębiały go wewnątrz. Innym wyrazistym przykładem takiej postawy życiowej jest Franciszek Fiszer, wybitny polski filozof czasów międzywojennych, który wzorem Sokratesa zwykł był prowadzić dysputy filozoficzne w literackich kawiarniach Warszawy.

Bolesław Gawecki, wybitny filozof, pisał w latach siedemdziesiątych, że „jest jeden, otaczający nas, rzeczywisty świat zewnętrzny; światów wewnętrznych – równie realnych jak tamten – jest tyle, ile doznających jednostek”. Nasz stosunek do tego, co jest zewnętrzne ma charakter nie tylko poznawczy, ale także uczuciowy i doznaniowy.

Każdy z nas ma zmartwienia, kłopoty, przeszkody, dylematy i dlatego jest sensowne przypisywanie znaczenia do drobnych przyjemności, które bywają silne. Radość płynąca z doznań zmysłowych jest zdolna wyrwać nas, choćby na chwilę, ze stanu cierpienia. Należy żałować, że stosunkowo mało jednostek ma rozwinięte przeżycia estetyczne, bowiem **odbierając świat w kategoriach piękna, z wielokrotnością nasze doznania.**

Świeżość odczuć sprzyja kształtowaniu się wyrazistych indywidualności. Za mało przywiązujemy znaczenie do radości, którą może przynieść zwykły dzień. Szukając piękna zwracamy się ku przyrodzie, a nie tylko ku dziełom kulturowym. Nasuwa mi się tu myśl o teatrze Kantora, którego spektakle przenosiły do wyższego wymiaru codzienności.

W doznaniach dochodzi do głosu we wzmożony sposób to, co w nas jest jednostkowe, a więc niepowtarzalne. Uogólnienia mają wszak powszechną ważność, przynajmniej dla tego, kto je formułuje.

Czynnikiem powodującym stopień wrażliwości bywa przede wszystkim postawa nadmiernie obserwacyjna. Wzmoczona skłonność do analizowania doznań i przeżyć osłabia ich siłę i niszczy spontaniczność re-

akcji. Taką postawę zalecał Arystoteles ceniąc przede wszystkim umiar, tak zwany złoty środek.

Pamięć o doznaniach, które zazналиśmy kiedyś, bywa trwała. Wyraził to znakomicie Proust w powieści „W poszukiwaniu straconego czasu”. Doznania mogą odżyć na nowo. Piękny jest w tym dziele opis dotknięcia ustami nakrochmalonej serwetki – doznanie to zdolne jest przywołać zapomniane wzruszenie. Człowiek w stosunku do wszystkiego, co poznaje, odnosi się ku lub od. Uczucia są ściśle związane z wszelkimi przejawami życia psychicznego. W połowie XX wieku ustalono, że nie ma stanu psychicznego, który byłby wolny od obecności uczuć. A więc odrzucone zostało pojęcie stanów czysto intelektualnych. Postępowanie człowieka, jego światopogląd, są ostatecznie zdeterminowane uczuciami. Wyznaczają one zainteresowania i stanowią jedno ze źródeł energii psychicznej. Wszecobecność stanów emocjonalnych nie budzi dziś wątpliwości.

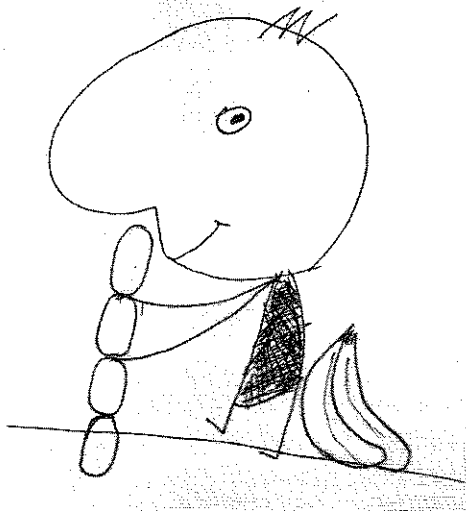
Nastawieni jesteśmy przez edukację na kształtowanie sfery intelektualnej. Brakuje pomocy w podnoszeniu uczuć na wyższy poziom. Dla pisarzy, poetów i artystów było zawsze czymś oczywistym, że człowiek jest czymś więcej niż funkcją rozumu. By porozumieć się z innymi, uzupełniamy warstwę słowną gestami, spojrzzeniami, uśmiechem, dotknięciem, sposobem podania ręki, barwą głosu. Uzasadniony jest więc niepokój spowodowany obecnie obserwowaną redukcją bezpośredniego kontaktu człowiek – człowiek na rzecz kontaktu internetowego i telefonicznego.

Zdarza się, że uczucia i doznania **nas mylą**. Zdarza się więc, że żyjemy w świeci ułudy. O wiele groźniejsza

jest nieprawda zawarta w wypowiedziach i w czynach. Stwarza ona **złudę dla innych**.

Werter – tytułowy bohater jednego z utworów Goethego – z wielkim nasileniem oddaje się każdemu uczuciu. Brakuje mu równowagi wewnętrznej. Żyje za to w stanie wewnętrznej szczerości, co nie przeszkadza, że bywa w niezgodzie ze sobą i ze światem.

Stanisław Przybyszewski podkreślał, że najbardziej bolesną udręką jest sytuacja człowieka, który nigdy nie darzył ani kogoś, ani czegoś intensywnym uczuciem miłości.



ZABAWA

Henryk Sienkiewicz w powieści „Bez dogmatu” zwrócił uwagę na to, że bezwiednie pragniemy się podobać innym, zyskiwać ich sympatię i w związku z tym czynimy rozmaite ustępstwa z własnego ja. Lękamy się przekazywać innym własne poglądy jeśli odstają od powszechnie aprobowanych, a zwłaszcza powstrzymujemy wyrażanie uczuć. Hamuje nas lęk, że zostaniemy wadliwie zrozumiani, że dotknie nas czyjeś szyderstwo, krytyka lub obojętność. W każdym z nas tkwi niepokój, gdy odchodzimy w postępowaniu od funkcjonujących stereotypów i dominujących poglądów moralnych.

Brakuje uświadomienia sobie tego, że wyjawienie komuś bliskiemu tego, co czujemy i przeżywamy sprzyja porozumieniu. Następstwem takiego faktu może być pożądane zbliżenie się dwóch osób dotąd mocniej „zasznurowanych psychicznie”. Mamy prawo do ujawniania swojej dezaprobaty, niezadowolenia, gniewu – a odbieramy sobie prawo do szczerych wynurzeń. Rzadko zdejmujemy z siebie „kostium ochronny”. Dominuje lęk co inni o nas pomyślą i powiedzą.

W szczególnie uprzywilejowanej sytuacji pozostają aktorzy, bowiem mogą bez żadnych obaw ujawniać na scenie nawet takie uczucia i taką siłę namiętności, która uchodzi za nieprzyzwoitą. Aktor grając oczyszcza się. Nie ma wątpliwości, że dla zdrowia psychicznego – a w konsekwencji dla zdrowia somatycznego – korzystne jest wyrzucanie z siebie tego, co przeżywamy.

Na tle tych refleksji staje się oczywista wartość zabawy, bowiem w niej odważnie się odślaniamy. Za-

bawa nie jest nastawiona na żadną korzyść praktyczną i w tym zawiera się jej szczególna właściwość. W zabawie odnajdujemy radość i bez troskę nie mające innego celu ponad ten. Zabawa wyprowadza nas z poziomu codziennych obowiązków, trosk, zabiegania i dominującej w Polsce ponurości.

Zdarza się, że zabawa wymaga przebrania się w odpowiedni strój oraz rodzi napięcie, ale nie ma ono nic wspólnego z chęcią zmiany zewnętrznego świata. Przykładem może być stawianie pasjansa, czy bale maskowe. Tworzy się w czasie zabawy nowa płaszczyzna rzeczywistości w której nie dochodzą do głosu kłopoty.

Niechęć do zabawy można zasadnie oceniać jako lęk przed samym sobą, przed sytuacją wolności bez której zabawa staje się niemożliwa. Ta ucieczka od zabawy bywa także wyrazem lęku przed ośmieszeniem się w oczach innych. Niektórzy z nas celebryją swoje ja, a w tym często pustkę wewnętrzną. Bywają ludzie nudni z powodu nadmiernie poważnego traktowania pełnionej funkcji i utożsamiania się z nią.

Wstydzanie się mówienia o uczuciach prowadzi niejednokrotnie do tragedii. W powieści Gulbranssena „A lasy wiecznie śpiewają” bohaterowie mimo miłości są sobie dalecy. Są sztuczni, bo nie mówią o gorących w nich przeżyciach. Akcja tej skandynawskiej powieści rozgrywa się w starym dworze położonym na pustkowiu. Wielu z nas mogłoby w jej bohaterach odnaleźć choćby częściowo siebie. Zniewała nas być może do naśladowania mit człowieka z pokerową twarzą. Wielu mężczyzn jest urzeczonych bohaterami westernów, którzy są szorstcy i zamknięci w sobie nawet gdy kochają.

Zabawa utrwała chwilę terażniejszą zatrzymując pospiech w zmierzaniu ku czemuś, co jeszcze nie nastąpiło. Zatrzymuje więc jak gdyby przemijanie. Można także bawić się podnosząc zwykle domowe czynności do rangi rytuału. Hodowanie rybek, chomików, kotów, psów też zawiera w sobie element zabawy. Zresztą dorośli bawiąc się z dziećmi oddają się zabawie. Nęci posiadanie dzieci, bo gdy są malutkie, to przypominają żywe lalki.

Bohaterowie znanego włoskiego filmu „Odrażający, brudni, źli” bawią się mimo nędzy w której przyszło im żyć. Dobrobyt nie jest warunkiem organizowania zabaw i uczestniczenia w nich. Również stan psychiczny odległy od szczęścia może skłaniać do tego, by wziąć udział w zabawie. Może ona być przeciwwagą dla przeżytych przykrości i cierpień.

Pod wieloma względami życie zwierząt warto naśladować. Nie tylko małe zwierzęta, ale także dorosłe chętnie bawią się. Nam się jedynie wydaje, że się nie śmieją. Są inne. Określony ruch ogona jest zapewne odpowiednikiem uśmiechu. Igraszki zwierząt można nieraz odczytywać jako rodzaj szalonego tańca.

Dawniej funkcjonował teatr domowy, który można zorganizować przy nakładzie małych środków finansowych. Była to wspaniała forma mądrej zabawy. Należy żałować też, że spotkania towarzyskie na których czytałoby się ulubione wiersze, czy fragmenty prozy, stały się czymś przebrzmiałym w warunkach rozkwitu cywilizacji, czyli nęcącego – aczkolwiek dla mnie niezrozumiałego – kontaktu człowieka z człowiekiem za pomocą internetu.

ODKRYWCZOŚĆ

Człowiek jest istotą twórczą. Świat kultury to rezultat naszych działań mających źródło nie tylko w wysiłku intelektualnym. Na równi z nim w działaniach kulturotwórczych zaangażowana jest wyobraźnia, a nawet fantazja, by odwołać się do wyrazistego przykładu dzieł Juliusza Verne, Leonardo da Vinci, czy Stanisława Lema. Doznania i przeżycia towarzyszą procesom twórczym i stanowią często ich inspirację. Nie mniejsze znaczenie pełni intuicja.

Cenimy wielkich twórców w dziedzinie nauki, muzyki, sztuki, malarstwa, techniki, literatury pięknej, cenimy reformatorów religijnych. Niejednemu spośród nich stawiamy pomniki. Ich biografie budzą zainteresowanie. Stają się ci odkrywcy dla wielu wzorem do naśladowania.

Wielkie odkrycia w rozmaitych dziedzinach, z nauką włącznie, mają źródło w natchnieniu. Jest ono faktem niezaprzeczalnym, chociaż bywa w naszych czasach kwestionowane i ośmieszane mimo wyznań nie tylko pisarzy i artystów. Znamienne są także wyznania tych, którzy skierowali wiedzę naukową na nowe tory. Einstein nie ukrywał wpływu natchnienia na swoje odkrycia. Julian Tuwim pisał w jednym ze swoich listów, że człowiek przebywający w stanie natchnienia zyskuje jakieś cechy nadprzyrodzone.

Dziś odkrycia zostały zastąpione innowacyjnością. Nie ma w naszej epoce miejsca na ideały wyznaczające twórcze wysiłki. Panuje praktycyzm i dążenie do wygody, co prowadzi do poszukiwań w tym zakresie. Tu

możliwa jest jedynie innowacyjność. Gdy chodzi o edukację, to owe innowacyjne procesy okazują się wątpliwą wartością, ale nadal do nich się zachęca.

Innowacyjność zespolona jest z liberalizmem ekonomicznym, który skłania do tego, by w każdej dziedzinie poszukiwać zysku. Unowocześnianie rozmaitych produktów, ich przekształcanie jest następnie reklamowane po to, by skłonić do kupowania. Na drodze innowacyjności powstają przedmioty, które w gruncie rzeczy są często zbędne.

Tradycyjne wartości, kultywowane począwszy od czasów starożytnych, to znaczy Prawda, Dobro, Piękno, nie są w naszych czasach cenione. Miejsce Prawdy zajęły interesy. Dobro wyparły korzyści. A zamiast Piękna dąży się do wygody i funkcjonalności. Mądrość też staje się nieceniona. Jej miejsce zastąpiono w naszych czasach kultem wąskiej specjalności. Mityczny wolny rynek został uznany za nadrzędną siłę wyznaczającą gospodarkę, a także edukację.

W rezultacie miejsce bezinteresownego zdążania do odkryć zajęła innowacyjność. Odkrycia były rezultatem pogłębionego poznania świata, płynęły z pasji prowadzącej do wynalazków oraz z twórczej wyobraźni.

Motywy w dużym stopniu przesądzają czy mamy do czynienia z odkryciami, czy z innowacyjnością. Ciekawość poznawcza inspiruje twórcze poszukiwania, a ich rezultatem są odkrycia. Przykładem wynalazków niech będzie: koło, silnik parowy, druk.

Rozkwit innowacji doprowadził do tego, że narastające zdobycze cywilizacji stają się murem oddzielającym człowieka coraz szczelniej od naturalnego śro-

dowiska. Jest ono zresztą niszczone. Ponadto żyjemy w atmosferze sensacji z którą pozostaje w harmonii innowacyjność. Jest to poszukiwanie czegoś nowego ze względu na nowość.

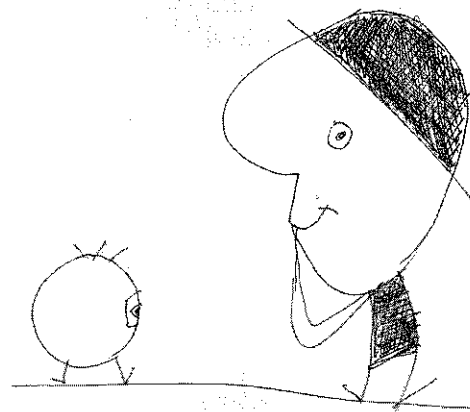
Niedawno zobaczyłam książkę pod tytułem „Autokreacja innowacyjna”. Pomijam to, że pożądanym jest polski język, a więc zamiast kreacji – można powiedzieć tworzenie siebie. Ale innowacyjne tworzenie siebie?! W tym procesie istotną rolę powinny pełnić wyższe wartości, czyli ideały.

Sugeruje się obecnie że to, co nowoczesne jest wartościowe. Właśnie innowacyjność wiąże się z mitem nowoczesności. Innowacja, to zmiana dla zmiany. To nowość. Chodzi w tym wypadku o zmiany organizacyjne, techniczne, o nowe wyroby, czy nową sprzedaż, której służą na przykład nieznanne do niedawna sklepy internetowe. Innowacyjność bywa wymuszana przez konkurencję i rywalizację. Tworzy się nowy produkt, by coś nowego pojawiło w sprzedaży. Innowacyjność pomaga producentowi utrzymać się na rynku i to jest jej głównym celem a nie dobro człowieka. Innowacyjność ma walor praktyczny i charakter utylitarny. Traktat z Lizbony podkreśla innowacyjny kierunek polityki unijnej.

Wyższy wymiar człowieczeństwa pozostaje ponad tym praktycznym poziomem. Zresztą domeną w której szczególnie rozkwita innowacyjność są zbrojenia, na które poszczególne państwa nie oszczędzają środków finansowych. Potem, po jakim czasie, korzysta z tych nowatorskich rozwiązań świat cywilów. Prowadzi to do tego, że pokój stał się wartością mało zauważalną przez

tych, którzy mają rzeczywisty wpływ na kształt życia człowieka w XXI wieku.

Dokonywanie wynalazków to znacznie więcej niż innowacyjność. Pisałam na początku, że wynalazki, wielkie odkrycia w rozmaitych dziedzinach nauk są rezultatem dążeń poznawczych, wyobraźni, doświadczeń, przemyśleń, jak również intuicji. Odkrycia dochodzą do głosu w technice, w naukach i w dziedzinach artystycznych. Tworzenie nowych prądów znaczy znacznie więcej niż innowacyjność.



EKSCENTRYCZNOŚĆ

W każdym człowieku dochodzą do głosu dwa przeciwstawne dążenia. Otóż pragniemy wyodrębnić się od innych, krystalizować i w następstwie wyrażać nasze niepowtarzalne właściwości. Jednocześnie tęsknimy do tego, by stać się częścią większej całości, by stopić się z innymi, podobnymi sobie. Tendencja do wzajemnego naśladownictwa jest silna i szerzy ją kultura mediów. To, co przeciętne staje się modelem, wzorem w rozmaitych wymiarach życia.

Na ogół przyjmuje się jakieś poglądy czy obyczaje z tego powodu, że inni tak myślą i czynią. Chęć naśladowania wyrasta z lęku, by odmienność nie stała się powodem odrzucenia, krytycznych ocen. Ludzie wzajemnie się naśladowują. Dążenie do przystosowania się do otoczenia bywa nam wpajane od urodzenia. Nie można, jeśli wybierze się tę drogę, wykrystalizować cech indywidualnych. Społeczeństwo poskramia i kontroluje jednostki narzucając schemat sposobu życia i sposobu myślenia.

Tylko odważne jednostki egzystują inaczej niż ogół. Wybierają drogę pozytywnego nieprzystosowania do świata. Systemy świeckie i religijne zaszczepiają posłuszeństwo jako cnotę, by łatwiej podporządkowywać sobie obywateli i wyznawców. Jeśli ktoś godzi się na te ograniczenia, to zubaża siebie. Ponadto siłą skłaniającą do naśladownictwa innych, do posłuszeństwa, jest oddziaływanie tradycji. Wytwarza się błędne przeświadczenie, że poglądy funkcjonujące od pokoleń są niepodważalne.

Płynie stąd refleksja, że potrzeba wolności nie jest tak powszechna jak mogłoby się to wydawać. Wolności pragną jednostki nieprzeciętne, które odległe są od chęci przystosowywania się do innych. Osoby ponadprzeciętne, a więc o wyrazistej indywidualności, nie dają się okiełznać poglądom i zwyczajom z tego powodu, że wielu im ulega.

John Stuart Mill pisał w XIX wieku, że świat dąży do tego, by mierność panowała nad światem. Rządzi nim opinia publiczna. Wówczas gazety kształtowały sposób myślenia osób przeciętnych, a dziś tę rolę przejęło także radio, telewizja oraz internet. Złamać zniewalającą siłę opinii większości społeczeństwa mogą jedynie zachowania ekscentryczne. Ekscentryczność to wyraz energii i odwagi, sprzyja określaniu nowych sposobów życia, które mogą dla innych stawać się wzorami. Jednostki ekscentryczne są dowodem możliwości kształtowania człowieka w inny sposób niż zalecany i powielany model.

Ma rację J. S. Mill podkreślając, że osoby ekscentryczne utrudniają uniformizację. Trzeba się liczyć z tym, że ten, kto egzystuje i myśli inaczej niż większość bywa napiętnowany i oceniany jako osoba niemoralna. Trafna jest uwaga tego filozofa, że **ludzi przeciętnych charakteryzuje brak silnych namiętności. Nakłaniają do prowadzenia regularnego życia i umiarkowania.**

Zróznicowanie kulturowe społeczeństwa pomaga wyłamywać się spod tyranii poglądów większości. Dzięki krzyżowaniu się kultur na określonym obszarze stwarza się sytuacja sprzyjająca kształtowaniu się wyrazistych indywidualności.

Człowiek charakteryzujący się ekscentryczną indywidualnością, której wartość słauił Mill współtworząc epokę liberalizmu ekonomicznego – w czasach naszego neoliberalizmu ekonomicznego ma trudne warunki dla egzystencji. Niepokojąca jest sytuacja w której ogranicza się sposób życia do jednego modelu. Człowieka, który nie daje się zniewolić powszechnymi opiniami, nie naśladowanego innych – ocenia się jako szalonego.

Człowiek ekscentryczny to inaczej często ten, kogo określa się jako dziwaka. Bywa przedmiotem niewybrednych żartów. Opinia większości traktuje go jako kogoś, kto odstaje od „szacownych” obywateli. Przeciętny człowiek nie jest zdolny do zrozumienia tego, że jednostki wybitne – w ocenie innych ekscentryczne – nie zadowolają się banalną rzeczywistością codziennego dnia i buntują się przeciw pseudoprawdom, którymi żywi się przeciętny człowiek.

Na koniec warto zauważyć, że rozwój wewnętrzny człowieka wiąże się z buntem wobec obiegowych poglądów oraz przystosowaniem do świata jakim on być powinien – zamiast do niedoskonałego świata, który jest. Samodzielność ocen i działań to zjawisko wymagające odwagi.

MANIPULOWANIE SŁOWAMI

Język stwarza określoną płaszczyznę porozumienia i zarazem tworzy świat często odległy od tego namacalnego. Używając nazwy „dobre” na określenie tego, co jest sprawiedliwością, pięknem, uogólniając; wartością pozytywną – stajemy się moralistami. Stajemy się osobami rozciągającymi w sposób nieuprawniony wartość dobra na inne płaszczyzny życia człowieka niż sfera moralności. Być może określając kogoś jako „dobrego człowieka” powinniśmy byli powiedzieć na przykład „życzliwy człowiek”.

Zanikło między innymi określenie „miły człowiek”, które funkcjonowało w naszej polszczyźnie czasów dwudziestolecia międzywojennego. Było wyrazem tego, że ktoś jest sympatyczny, życzliwy, uczynny, nieskazitelnie wychowany. Dobre maniere są wszak wyrazem osobistej kultury.

Tadeusz Kotarbiński zdawał sobie sprawę z wieloznaczności pojęcia dobro. Nawet na gruncie filozofii chrześcijańskiej jego znaczenie zmienia się stosownie do treści nadawanej temu pojęciu przez rozmaite wyznania chrześcijańskie. Zwrócił też uwagę na to, że w imię dobra dokonano na świecie wiele zła z zabijaniem na wojnach włącznie. Ponadto twórcy rozmaitych etyk religijnych, wybitni filozofowie, nadają pojęciu „dobro” sens odmienny. Dla Epikura na przykład największym dobrem jest brak przykrości. Arystoteles utożsamiał dobro ze szczęściem. W myśl pragmatyzmu Jamesa dobre jest to, co służy interesom indywidualnego człowieka. W konsekwencji, Kotarbiński wprowadził na miejsce

dobra i zła – pojecie czynów godziwych oraz haniebnych.

Podobnie jest z miłością. Wypada ją deklarować w odniesieniu do świata ludzkiego, mimo że jest to uczucie, którym w rzeczywistości darzymy niezmiernie mały krąg ludzi. **Nie ma człowieka kochającego ludzkosc w osobach jej wszystkich przedstawicieli.** Miłość nie pozwoliłaby przede wszystkim na prowadzenie wojen. Ponadto są osoby, które wzbudzają w nas estetyczną niechęć. I racjonalne argumenty wobec tego faktu zawodzą. Tworzymy więc w warstwie słownej pozór uczucia, które w rzeczywistości nie występuje w skali powszechnej. Do miłości nikogo nie da się zmusić.

Deklaracje słowne to wyraz dobrego wychowania, często wycucia czego oczekuje od nas rozmówca. Dobre wychowanie wiąże się nieraz z kłamstewkami, bo na przykład rozmawiając przytakuje się komuś z tego powodu, że nie wypada z danym człowiekiem wejść w spór.

Wracając do miłości, to w wielu wypadkach należałoby ten stan wzniośle nazwany takim uczuciem – określić jako przyzwyczajenie, przywiązanie, braterstwo, sympatia. Uczy się nas jednak od dzieciństwa, że trzeba kochać na przykład przedstawicieli swojej rodziny, że trzeba kochać męża czy żonę i w rezultacie używamy wzniosłych określeń na stan uczuć odległy od intensywności.

Zdaję sobie sprawę, że problemem jest także ubogość języka w zestawieniu z bogactwem odczuć, uczuć i wielorakością odcieni nastrojów. Na przykład miłością nazywa się uniesienia kochanków, jak również uczucia,

którymi darzymy rodziców, ciotki, stryjów, zwierzęta, sztukę, ojczyznę, przyrodę.

Nadużywamy słów ale też skapimy ich sobie wzajemnie. Słowa wytwarzają atmosferę ciepła, wzruszają, przezwyciężają osamotnienie – naturalnie jeśli tchną autentyzmem. Słyszac na przykład zachwyt nad sobą, nabieramy większej pewności siebie. Słowa mogą wyzwolić w nas nieznane dotąd możliwości. Mogą natchnąć wiarą w osiągnięcie tego, ku czemu z trudem zmierzamy. Słowa mogą także onieśmielać, wywoływać zażenowanie. Zdarza się też, że zawstydzają. Bywa również, że unoszą nas ponad samych siebie.

Nasze metody wychowawcze wywierają nacisk, by być umiarkowanym w wyrażaniu uczuć. Umiar jest szczególnie ceniony, co wywołuje swoistą cenzurę wypowiedzi. Są osoby tłumiące odruchy słowne z lęku, że mogą zostać wadliwie odebrane. Nie mam wątpliwości, że alkohol – aczkolwiek groźny gdy ktoś prowadzi samochód – ułatwia likwidację oporu w wypowiedaniu słów.

Coraz mocniej zaznacza się w naszych czasach brak odpowiedzialności za słowa. W mniejszym stopniu niż dawniej służą one nazywaniu skomplikowanych stanów wewnętrznych. Poezja Leśmiana stała się zapomniana, a on mistrzowsko nazywał rozmaite odcienie stanów uczuciowych. Dziś słowa bardziej służą nazywaniu problemów praktyczno-życiowych. Może więc dlatego coraz bardziej staje się dotkliwa niefrasobliwość tych, którzy nie czują się związani wypowiedzianymi przez siebie słowami. Dotkliwe są rozbieżności między zapewnieniami a działaniami.

Trudności w porozumiewaniu się ludzi mają źródło nie tylko w tym, że niechętnie się słuchamy. Wolimy mówić innym o sobie. Oczywiście, wymaga to zaufania. Trudności w porozumiewaniu się płyną także z tego powodu, że używamy niejednoznacznych pojęć. Na przykład niektórzy nazywają eutanazją odłączanie chorego od aparatury podtrzymującej mu życie. A nie ma to nic wspólnego z eutanazją, której konstytutywnym elementem jest pełna świadomość tego, kto chce, by zastosować w stosunku do niego procedurę eutanazji. Trudno się porozumiewać, ponieważ nadaje się pojęciom treść odległą od ich prawidłowego znaczenia po to, by manipulować świadomością obywateli.

Ilustracją manipulowania świadomością jest pojęcie, od niedawna funkcjonujące, dziecka nienarodzonego. Nie ma desygnatu tego pojęcia; jest ono wewnętrznie sprzeczne. Jest zarodek, są embriony. Analogicznie nonsensem byłoby mówić o chlebie nieupieczonym.

Podobnie jest z pacyzizmem. Nieporozumienia rodzaj także teksty naukowe, które gmatwiają jasny i prosty sens tego pojęcia. Mianowicie w literaturze naukowej, na przykład, dzieli się pacyzizm na radykalny i umiarkowany. Umiarkowany ma wyrażać poglądy tych, którzy są zwolennikami słusznych, czyli sprawiedliwych wojen. Jest to wyraz chęci, by ukryć własną aprobata dla pewnego gatunku wojen. To rozróżnienie pacyzizmu o którym wyżej napisałam, jest absurdalne również i dlatego, że Watykan potępiał w okresie I wojny światowej poglądy i ruchy pacyfistyczne; stoi na stanowisku możliwości prowadzenia wojen o charakterze patriotycznym i religijnym.

Pacyfizm radykalny – jak to niektórzy wyodrębniają – to właśnie pacyzizm. Proszę zważyć, że nie można być trochę pacyfistą, czy na przykład trochę wegetarianinem. Stajemy przed koniecznością dokonania wyboru i zarazem wyrazistego opowiedzenia się albo po stronie pacyfistów, albo po stronie tych, którzy aprobują określony rodzaj wojen.

Nieprecyzyjny język, niejednoznaczny język, bywa, że służy nadaniu własnemu stanowisku pozorów mniej radykalnych poglądów, a więc służy ukryciu poglądów. Innym problemem jest nagła zmiana sensu pojęć utrwalonych w naszej kulturze. Czynią to często niedokształceni tłumacze spolszczający terminy obcojęzyczne. Przykładem tego jest nazywanie galeriami domów towarowych. Oburzająca jest milcząca zgoda w skali powszechnej na to, by galeria zespolona z wystawami artystów nabrała handlowego wymiaru. Ustawa o języku polskim jest martwa, nikt nie ściga prawnie tych, których działania w tej dziedzinie są karalne. Nazywanie pacjentów świadczeniobiorcami, a człowieka kapitałem ludzkim prowadzi do degradacji wartości człowieka.

Wzmagające się wojny w naszych czasach, stanowią zaprzeczenie oczekiwań Europejczyków, którzy byli przekonani bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej, że nastaną czasy pokoju. Te wzmagające się wojny skłaniają do zajęcia jednoznacznego stanowiska. Otóż pacyzizm głosi zakaz prowadzenia wojen, likwidację przemysłu zbrojeniowego, zakaz przemocy w relacjach człowiek – człowiek oraz w relacjach człowiek – zwierzę. Pacyfiści domagają się więc odrzucenia jak najrychlej sadystycznych metod hodowli zwierząt.

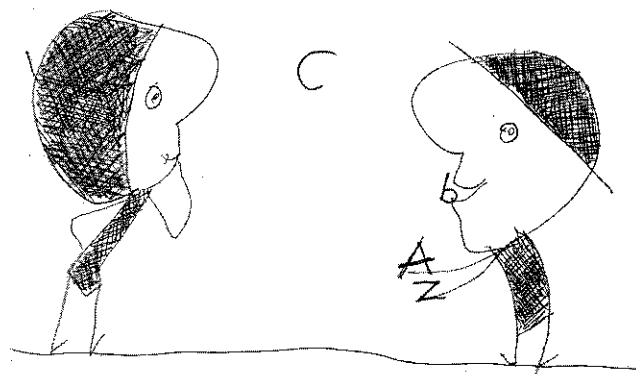
Głoszą idee ekologiczne, aczkolwiek ekolodzy z reguły nie są pacyfistami. Na pojęcie pacyfizmu składa się także zakaz kary śmierci oraz dążenie do tego, by prawo do nieodbywania służby wojskowej zostało uznane za prawo człowieka. Pacyfiści są przeciwnikami armii stałych, bowiem wiąże się to z poszukiwaniem wciąż bardziej udoskonalonych metod zabijania człowieka przez człowieka. Część pacyfistów głosi wegetarianizm dostrzegając na tej drodze możliwość likwidacji głodu. Otóż zaprzestanie hodowli zwierząt na ubój, pozwoliłoby zamiast paszy dla bydła sadzić ryż, kukurydzę, zboże, kartofle.

W czasie ogólnopolskiej, międzysrodowiskowej konferencji, która niedawno odbyła się w naleczowskiej „Ewelinie”, Członek Zarządu Kościoła Adwentyistów Dnia Siódmego, pan Andrzej Gorzkowicz, wniósł cenny wkład do pojmowania pacyfizmu. Podkreślił, że konstytutywnym składnikiem postawy pokojowej jest zdolność do przebaczenia. To przebaczenie nie ma nic wspólnego z chęcią poprawy kogoś lecz umiejętnością pozbycia się urazów, czy nienawiści.

W książce – o wymowie pacyfistycznej – Remarqua pod tytułem „Łuk triumfalny” bohater nękaný jest chęcią zemsty. Akcja rozgrywa się w czasie drugiej wojny światowej we Francji. Ta chęć zemsty, zabicie owego wroga, nie przywróci życia tym, którzy zostali przez niego zamordowani. Bohater, doktor Ravik, niszczy swoje życie opętany nienawiścią.

Przebaczenie powinno dotyczyć wszelkich relacji człowiek – człowiek. Nawołują do tego kapłani i dlatego najczęściej odnosi się je w kulturze chrześcijańskiej

do relacji Bóg – grzeszny człowiek. Wiąże się przebaczenie z błaganem skierowanym do Boga. Jednakże przebaczać należy w imię dobrze pojętego egoizmu. Kulturowanie poczucia krzywdy, niechęci do tego kto nas skrzywdził, bolesnego rozczarowania – a więc nie przebaczenie – prowadzi do naruszenia harmonii wewnętrznej. Prowadzi do zakłóceń w psychice, które chorobotwórczo oddziałują na ciało. Przebaczyć to znaczy nie tyle zapomnieć, bo nie jest to możliwe – lecz wyrzucić ze sfery przeżyć poczucie krzywdy. Przebaczyć to przestać rozpamiętywać, przezwyciężyć urazy. Wyrazem przebaczenia jest pozbawiona emocjonalności pamięć doznanych niesprawiedliwości.



WIĘZI UCZUCIOWE I PRYZWYCZAJENIE

Sentymenty nie są tak silnym uczuciem jak miłość i pozbawione są żarliwości. Człowiek obdarzony nimi nie musi być kimś odznaczającym się wysoko rozwiniętą uczuciowością. Wyjaśnia to fakt, że ludzie okrutni wobec innych, bywają jednocześnie osobami darzącymi sentymentem na przykład zwierzęta, czy dzieła sztuki.

Sentyment to skłonność do kogoś lub czegoś, to przywiązanie zawierające odrobinę uczucia. Świadomie i powszechnie rozwijane mogłyby się stać wspaniałą podwaliną życia w społeczeństwie.

To sentymenty sprawiają, że tęsknimy do stron rodzinnych, do krewnych, do pozostawionego z kimś psa, czy kota. To sentymenty skłaniają tego, kto wrósł już w życie na emigracji, by powrócić choć na chwilę do ojczyzny. Wiąza nas one więc nie tylko z drugim człowiekiem, ale także z krajem, ze zwierzętami, z tradycją kulturową w której się wzrastało, jak również z przedmiotami.

Przedmioty żyją dłużej niż człowiek. Dlatego niektóre z nich pieczołowicie przechowujemy, bo zespoliły się nam z bliskim człowiekiem. Nie ma to nic wspólnego z wartością estetyczną, czy materialną. Sentymenty można też czuć do kogoś niemal nieznanego. A ponadto więź sentymentalna – wbrew rozumowi – może nas wiązać z osobą, która na przykład boleśnie nas rozczarowała. Sentymenty wyprowadzają nas więc nie tylko poza oceny estetyczne, ale również poza oceny moralne.

W naszej epoce powszechnie ceni się przede wszystkim wartości materialne i praktyczne. Uważa się obecnie

błędnie, że człowiek sentymentalny, to ktoś przesadnie uczuciowy, cikliwy, czułościowy. Sprawia to w konsekwencji, że niejeden z nas ukrywa przed innymi swoją sentymentalność. Oczywiście bywają ludzie odznaczający się niską uczuciowością, ale wątpię, by można było znaleźć kogoś pozbawionego sentymentów. Nawet jednostki zbrodnicze bywają nimi obdarzone.

Uczucia, a w tym sentymenty, decydują częściej o naszych poczynaniach niż nam się wydaje. Uczy się nas bowiem zarówno w domu, jak i w szkole tego, by żyć rozumnie. Edukacja jest nastawiona na rozwój sfery intelektualnej i to powoduje błędny pogląd, iż raczej rozumowe decydują o naszych wyborach. W rzeczywistości uczucia leżą u podstaw nawet zdawałoby się czysto intelektualnych procesów. Kierujemy się nimi, by za moment szukać racjonalnych – a nie sentymentalnych – racji dla podjętych decyzji.

Któż z nas nie ma sentymentu do pewnych zdarzeń z dzieciństwa? Kto z nas nie wspomina z sentymentem nie tylko niektórych znajomych, ale nawet postacie literackie, bądź filmowe? Także krajobrazy i miejsca w których doświadczyliśmy silnych przeżyć – po latach wzbudzają w nas sentyment. Nasze sentymentalne przywiązanie do podwórek, strychów, czy zapachu potraw podawanych w rodzinnym domu, jest oczywiste. W tych wspomnieniach wracają niejednokrotnie także i ci, którzy nas zawiedli, a nawet osoby przez które zostaliśmy odrzuceni.

Sentymenty wzbogacają nasze życie. Nie należy się ich wstydić, nie należy udawać, że jesteśmy zrationalizowani i praktyczni. Ponadto błąd w naszej obycza-

jowości wyraża się w tym, iż nie pozwala ona mężczyznom na sentymentalne wzruszenia. Muszą je tłumić, bowiem są błędnie traktowane jako przejaw słabości.

Uczucia bywają oceniane jako pozytywne albo negatywne, zależnie od światopoglądu określonego człowieka. Uczucie miłości do Hitlera scementowało na pewien czas naród niemiecki, podobnie jak Włochów uwielbienie dla Mussoliniego. Miłość do wodza potrafi doprowadzić do czynów heroicznych, a w tym do przezwyciężenia instynktu samozachowawczego. Uczucia rodzą się spontanicznie i przeżywając je jesteśmy autentyczni.

Uczucie miłości jest wspaniale opiewane przez poetów. Twierdzą, że najdoskonalej wyrazili ją poeci okresu Młodej Polski. Uczucie to wyraża stosunek do drugiego człowieka, który wzbudza w nas miłość. Przyczynia się ona do głębszego poznania siebie. Oczywiście można kłamliwie deklarować, że kogoś się kocha, ale każdy z nas wie jakie faktycznie uczucia mu towarzyszą.

Miłość erotyczno-seksualna wywołuje stan koncentracji na osobie wyzwalającej to uczucie. Znakomita jest powieść – czytana przez dawniejsze pokolenie – Romain Rollanda „Jan Krzysztof”. Między innymi znajdujemy w niej opis namiętnej miłości tak wielkiej, że powodującej zamknięcie się, izolację dwojga od świata zewnętrznego. Nikt nie był im potrzebny. Ale nastąpił przesyt. W pewnym momencie to uczucie przestało tak mocno się żarzyć. Inaczej do miłości podchodzili Simone de Beauvoir i Sartre. Wspólnie przeżywali świat. Ta wspólnota w przeżywaniu kontaktów z innymi oraz

interpretowaniu wciąż nowych doznań znacznie przedłużyła ich namiętną miłość zwłaszcza, że otwarcie wyznawali sobie przygody miłosne z innymi.

Zdarza się, że pojawia się w miłości element przyjaźni, ale są to relacje odmienne, zwłaszcza że przyjaźń jest stanem nieprzemijającym. Przyjaźni nie towarzyszy poczucie grzechu, które mać miłość niejednego wyznawcy religii chrześcijańskich. Czymś innym jest natomiast miłość niszcząca, która na przykład nie pozwala odejść od męża alkoholika. Miłość można podzielić więc na tę złą, niszczącą i zakłócającą szczęście oraz na twórczą, szczęśliwą, wyzwalającą nowe pokłady psychiki.

Klasyfikować należy miłość ze względu na to do kogo lub do czego jest zwrócona. Formą miłości był do niedawna w Polsce patriotyzm, obecnie mało rozwijany. Miłość do rodziców, do dzieci, miłość do Boga, do ziemi, by wymienić powszechnie znaną „Placówkę” Prusa – to przejawy miłości niejednokrotnie zracjonalizowanej, nabytej wraz z procesem edukacji. Ale bywa też miłość spontaniczna. Na przykład do zwierząt, do wolności, by wspomnieć rewolucjonistów, a nawet miłość do piłki nożnej.

Ze względu na stopień natężenia, uzasadnione jest wyodrębnianie miłości żarliwej, w tym namiętnej, jak również miłości zracjonalizowanej. Przyzwyczajenie trudno byłoby zaklasyfikować jako przejaw omawianego uczucia. Zracjonalizowana bywa miłość bliźniego, czy na przykład miłość do prawdy, którą wypada deklarować, ale też zdarzały się w historii przykłady narażania życia z powodu chęci zdobycia wiedzy. Przykładem niech będzie tajemne dokonywanie sekcji zwłok, które

w czasach średniowiecza było zakazane, czy głoszenie nowych interpretacji Biblii.

Można wyrzec się miłości w imię wyższych celów. Można też wyrzec się jej, by kogoś nie skrzywdzić. Ale te wyrzeczenia powodują prędzej czy później głęboki żal i pretensje najczęściej nie do siebie skierowane. Zdarza się, że nadmiar skrupułów prowadzi do tego, iż miłość pozostaje w sferze marzeń i towarzyszy temu gorycz i niezadowolenie z siebie.

Warte przemyślenia jest wadliwe, zdaniem profesora Juliana Aleksandrowicza, przeciwstawienie: miłość – nienawiść. Zdaniem tego myśliciela należy przyjąć następujące przeciwstawienie: nienawiść – empatia. Natomiast uczuciem przeciwstawnym miłości jest jej brak.

Wywarło na mnie duże wrażenie opowiadanie Trumana Capote „Śniadanie u Tiffany ego” z powodu wyrażonej w nim, w sposób mistrzowski, miłości do życia. Miłość jest pojęciem trudnym do zdefiniowania, ponieważ odznacza się bogactwem odcieni. Narosło wokół tego uczucia wiele poglądów. Niektóre z nich przekazywane są z pokolenia na pokolenie i nie zawsze korzystnie oddziaływają.

Wszelkie uczucia o charakterze altruistycznym, obejmujące swoim horyzontem rzesze sobie nieznanych ludzi, mają u podłoża zdolność człowieka do miłości. Nie ma wątpliwości, że miłość przewycięża poczucie osamotnienia. Dlatego też potężny protest budzi przemijanie miłości. Wywołuje to cierpienie, które jest próbą sił każdego z nas. Trudno się pogodzić z tym, że cierpienie to nieodzowny składnik życia człowieka.

Trudno pogodzić się też z przemijalnością tego, co odczuwamy jako szczęście. Mędrzec starożytności, Epiktet, zalecał, by godzić się z rzeczywistością jaką ona jest i przystosowywać się do niej. Nie sądzę jednak, by ci, którzy odznaczają się wysoko rozwiniętą uczuciowością mogli się do tej rady dostosować.

Popelniamy błąd wstydzając się okazywania pozytywnych uczuć. A towarzyszy temu jednocześnie manifestowanie niechęci, agresji, gniewu, a nawet nienawiści. Te negatywne uczucia wywołują niejednokrotnie działania krzywdzące drugiego człowieka. Nie są one korzystne dla zdrowia również tego, kto je przeżywa.

Przyzwyczajenie jest swoistym stanem odznaczającym się płytkimi emocjami. Jest czymś więcej niż obojętność, bowiem przyzwyczajenie wytwarza bardzo silne więzi łączące człowieka z człowiekiem lub człowiekiem z przedmiotami, z sytuacjami.

Obserwujemy często ludzi dawniej zakochanych, a dziś przyzwyczajonych do tego, że prowadzą wspólne życie, że mieszkają pod jednym dachem. **W przypadku większości rodzin przyzwyczajenie zespolone jest z rodzajem wygody i poczucia bezpieczeństwa.** Otóż najczęściej nie lubi się istotnych, przełomowych zmian w swoim życiu. Podąża się – odwołując się do ilustracji – raz ustalonymi przed laty koleinami. Dodam na marginesie, że kobiety częściej, statystycznie biorąc, dążą do przełomowych zmian we własnym życiu. Kobiety – częściej niż mężczyźni – są inicjatorami rozwodów, czyli wyjścia z dotychczasowych, nazwijmy to, kolein życia.

Przyzwyczajenie to więź bardziej długotrwała niż miłość erotyczna, która z natury swej wygasa. Przyzwyc-

czajenie sprawia, że nie reagujemy żywo na drugiego człowieka, że nie wywołuje on inspiracji na przykład do tego, by nadawać zwykłym, codziennym dniom barwny wymiar.

Przyzwyczajamy się także do pewnych, negatywnych przejawów życia w społeczeństwie. Stajemy się bierni, błędnie myśląc, że „tak musi być”. Zgoda, czyli brak protestu wyrażającego się w czynach, sprawia, że świat w którym żyjemy ma dokuczliwe przejawy. Zachodzi istotna różnica między faktycznie urządzonym życiem społecznym a tym, które jest oczekiwane, oceniane jako sprawiedliwe. To samo dotyczy zresztą życia politycznego. Świat przyrody jest niszczone przez człowieka, chociaż na jego istnienie i prawa nie mamy żadnego wpływu. Natomiast życie społeczne, gospodarcze, polityczne, kulturowe to rezultat działalności człowieka. Możemy je naprawiać, doskonalić, a w tym także wpływać na kształt własnego istnienia i życia rodzinnego – zamiast przyzwyczajać się do tego, co krytykujemy.

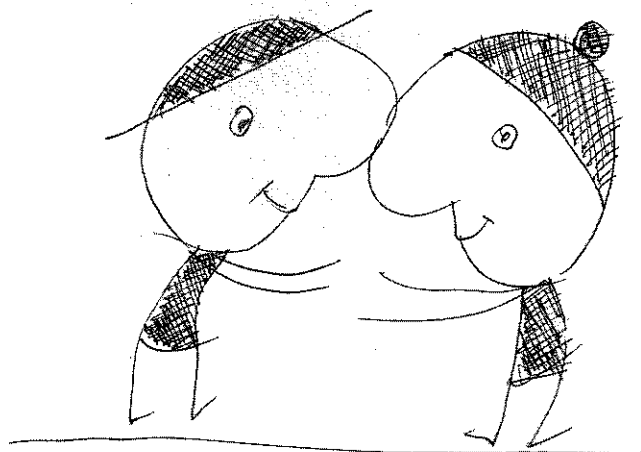
Porządkujący charakter ma natomiast przyzwyczajanie się do trzymania codziennie używanych przedmiotów w tym samym miejscu. Powoduje to możliwość automatycznego ich odnajdywania, co zaoszczędza zbędny wysiłek jakim jest szukanie. Ponadto ład w domu sprzyja wewnętrznej harmonii w przeciwieństwie do nieustannego nieładu i bałaganu zakłócającego zdrowie.

Przyzwyczajenie wytwarza trwałe powiązania między ludźmi oraz ludźmi i przedmiotami, które określa się często mianem pamiątek. Nie ma człowieka, który by się do czegoś lub do kogoś nie przyzwyczaił. Chro-

ni ono przed osamotnieniem mimo, że pozbawione jest żarliwości.

Interesujące jest też, że gasną w nas pod wpływem przyzwyczajenia przeżycia estetyczne. Na przedmioty nas otaczające nie reagujemy już w kategoriach piękna i brzydoty. A przeżycia piękna uszlachetniają, bowiem wyzwalają pozytywne emocje.

Przyzwyczajamy się nawet do ludzi, którzy nas zawiedli, ale nie zrywamy z nimi kontaktu, bo wydaje nam się podświadomie, że tak musi być, że taka jest ludzka natura. Niejednokrotnie przeżywamy zawód w stosunku do kogoś z rodziny. Ale przyzwyczajamy się do poglądu wpajanego nam od dzieciństwa, że więzi rodzinne są nienaruszalne.



ENTUZJAZM ZAMIAST UMIARKOWANIA

Począwszy od dzieciństwa uczeni jesteśmy umiarkowania w sposobie zachowania, a więc także opanowania w wyrażaniu naszych emocji. Czasy niesprzyjające, okoliczności przeszkadzające w spełnianiu oczekiwań, a przede wszystkim bieda, długi bankowe, brak pracy, sprawiają, że wzrasta niepokojąco liczba osób cierpiących na depresję. Brakuje na ulicach naszych miast pogodnych twarzy, uśmiechów przy spotkaniu, przyjaznych spojrzeń. Rzadko się śmiejemy. A na pewno mało jest entuzjazmu w naszych reakcjach.

Życie jest piękniejsze, gdy przeplatane jest entuzjazmem dla kogoś lub dla czegoś. Są to chwile wprawdzie przemijające, ale integrujące naszą psychikę. Świat staje się bardziej interesujący, gdy przepelnia nas ten stan.

Bardzo często okazuje się później, że entuzjastyczny stosunek do czegoś lub kogoś, był złudny. Następuje rozczarowanie, zawód. Ale to nie powód, by wzbraniać się przed entuzjazmem. Otóż nastrój entuzjazmu nadaje istnieniu wymiar podniosły.

Kibice na boiskach sportowych przeżywają entuzjazm, gdy wygrywają „ich” piłkarze. Ponadto ten entuzjazm łączy przypadkowo zebranych kibiców. Oklaskując zwycięzców, przestają być zbiorem jednostek; stają się zespoloną grupą chociaż na krótki czas.

Presley, jak również na przykład Denis Russo, wywoływali entuzjazm słuchaczy. Następuje wtedy głębokie poruszenie uczuć i w rezultacie wytwarza się stan zmienionej świadomości. Dla mnie uosobieniem entuzjastycznego stosunku do życia jest Grek Zorba, boha-

ter znanego filmu pod tym tytułem. Jan Kiepura wywoływał swoim śpiewem entuzjazm słuchaczy.

Dążąc ku czemuś, mając jasno określony cel działań, łatwiej jest o jego urzeczywistnienie jeżeli nie ma w nas wahań, jeżeli skoncentrowane są w nas siły przeniknięte entuzjazmem. **Działania płynące z kalkulacji wymagają więcej wysiłku od działań płynących z entuzjazmu.**

Nie ma wątpliwości, że entuzjazm to stan przeciwny obojętności, kurtuazji, a nawet życzliwości. Gdy przenika nas entuzjazm, to na pewno nie zastanawiamy się nad tym, czy wyniknie z tego dla nas jakaś korzyść. Zachodzi głębsze poznanie siebie, bo wiemy wyraźnie, że to, co napawa nas entuzjazmem ma istotne znaczenie w naszym życiu.

Entuzjaści są szczerzy. Nie egzystują połowicznie. Umiejętność istnienia wiąże się z troską o to, by drogą autorefleksji nie minimalizować przeżywanego entuzjazmu. Bo niewątpliwie można osłabiać ten stan psychiczny poprzez wzmoczoną introspekcję. Intelktualna analiza własnych przeżyć osłabia je. Niewielu intelektualistów jest zdolnych zachłusnąć się czymś w pełni. O entuzjazm łatwiej wśród artystów lub osób o usposobieniu artystycznym.

Wychowanie, wskazania przekazywane nam w dzieciństwie, wytwarzają zaporę, by oddawać się czemuś bez ograniczeń płynących ze strony rozumu. Entuzjazm natomiast porywa nie tyle myśli, co uczucia. Przewycięża wątpliwości, a także uczucia ambiwalentne. Entuzjazm sprawia, że nie ma w nas ani wątpliwości, ani nieufności. Przeciwwagą dla entuzjazmu jest krytycyzm w myśleniu osłabiający siłę uczuć i gaszący żar entuzjazmu.

Entuzjaści nie udają. Porywają otoczenia lub irytują jednostki niezdolne do takiego stanu ducha. Entuzjasta nie kalkuluje, a więc nie zastanawia się nad tym, czy coś mu się opłaca. Entuzjaści to wartościowe osoby egzystujące w wymiarze ponadprzeciętnym.

Entuzjazm i moralność to problemy odrębne. Otóż entuzjazm bywa rozniecany niezależnie od tego, czy zwykło się oceniać jego powód dodatnio, czy ujemnie. Wyrazistym przykładem jest Hitler. Nie ma żadnej wątpliwości, że dopóki zwyciężał, naród entuzjastycznie przyjmował jego przemówienia i działania. Podobnie oddziaływał na przykład Mussolini. Umieją rozniecać entuzjazm jednostki charyzmatyczne i głęboko przekonane o prawdziwości i słuszności wypowiedzianych słów. Rozentuzjasmowanym tłumem można łatwo manipulować. Nie przypuszczam, by przekazy medialne mogły wzniecać entuzjazm równy temu, jaki może się wytwarzać w kontaktach bezpośrednich z człowiekiem.

Entuzjazm jest stanem, który rodzi się w człowieku niezależnie od liczby lat. Podkreślam to, ponieważ funkcjonuje opinia, że uleganie entuzjazmowi jest wyrazem kalendarzowej młodości i zarazem nieodpowiedzialności. Jest inaczej. Sędziwi ludzie zdolni są do tego, by stać się entuzjastami.

Najczęściej bywa, że oczekujemy nie tyle na istotne zdarzenia lecz drobne, ale one też mogą wywołać entuzjazm. Częste są oczekiwania, by zmienił się stosunek do nas kogoś z rodziny, czy sąsiadów, znajomych. Bywamy niesprawiedliwie osądzani. Przypisuje się nam motywy, które nie kierowały naszym postępowaniem.

ODWAGA A POCZUCIE NIŻSZOŚCI

Nie jesteśmy – rodząc się – ani odważni, ani tchórzliwi. W ogóle nie jesteśmy wykrystalizowani, nie jesteśmy obdarzeni cechami indywidualnymi. To jest zadanie, które staje przed każdym, kto pragnie świadomie kierować swoim życiem; przed każdym, kto buntuje się wobec możliwości bezmyślnego powielania sposobu istnienia większości. A do tego skłaniają nas media sugerując wzory myślenia i zachowań, swoistą modę, we wszystkich dziedzinach życia.

Niezbędna jest odwaga, by nie poddawać się różnorodnym naciskom, które mają na celu „urobić nas” na swoje podobieństwo. Oczywiście równie niezbędny jest krytyczny sposób myślenia wobec różnorodnych metod przystosowywania nas do oczekiwań otoczenia.

Warto wiedzieć czego pragnie się od życia i ku czemu chcemy zmierzać. Dokonujemy wyborów. Poznajeśmy na tej drodze siebie jako osobę albo zdolną jedynie do deklaracji, tchórzliwą, liczącą się bardziej z innymi niż z własnymi pragnieniami – albo jako kogoś zdolnego do czynu, kształtującego własne życie w sposób nie naśladowujący bezmyślnie innych.

Słyszy się często – jako usprawiedliwienie własnego tchórzostwa – stwierdzenia w rodzaju: „mam żonę i dzieci”. Można wymyślać wiele innych usprawiedliwień dla braku odwagi, by żyć zgodnie z pragnieniami. Jest jednak pewne, że nie należy być biernym i oczekiwać, że coś się zmieni w życiu bez naszego wysiłku. Głęboki sens ma urzeczywistnianie własnych wyob-

rażeń o szczęśliwym życiu, a przede wszystkim życiu przynoszącym poczucie głębokiego sensu.

Bywają osoby, którym wystarczają marzenia. Wyraża się w tym lęk przed zmaganiem się z życiem. Warto przekuwać nasze chęci w czyny. Jak pisze Jan Stępień w ostatnim tomiku wierszy „Idą...”: „Nie poddawaj się, walcz, to nic, że przegrasz.” Człowiek odważny naraża się. Może być nawet zagrożone z tego powodu jego zdrowie. Zdarza się też, że rezultatem odwagi staje się osamotnienie, bo odrzuca go otoczenie.

Człowiek odważny miewa trudne sytuacje i związane z tym przeżycia mogą naruszać jego odporność psychiczną. **Ale znacznie większe niebezpieczeństwo negatywnych skutków dla zdrowia płynie z tchórzostwa.** Wywołuje ono destrukcyjne niezadowolenie z siebie. Oczywiście odwagi trzeba się uczyć przez całe życie pobierając lekcje u siebie oraz czerpiąc wiedzę z obserwacji innych ludzi i bohaterów filmów, czy powieści.

Tchórzostwo nie naraża na dezaprobatę otoczenia, bowiem przystosowując się do innych, wyrażamy poglądy oraz kultywujemy obyczaje nie naruszające obiegowych poglądów. Tchórzostwo przybierać może postać przystosowania się do większości. Ale istotniejsze jest poszukiwanie aprobaty w sobie niż w innych.

„Wesele” Wyspiańskiego zawiera ilustrację jednej z naszych wad narodowych, jaką jest słomiany zapał, pozostawanie w świecie marzeń. Dobrym chęciom, sensownym zamierzeniom niestety nie towarzyszą czyny. Taniec chochołów w tym dramacie, to symbol niemocy. Umiejętność życia polega jednak na tym, by koncen-

trować energię wokół istotnego dla nas celu i do niego podążać. Pożądane jest, by przełamywać lęk przed narażeniem się bliższemu i dalszemu otoczeniu.

Każdy z nas myśli, że siebie zna. Mamy różnorodne wyobrażenia o sobie, ale jacy jesteśmy naprawdę, okazuje się to w sytuacjach skrajnych, szczególnie trudnych.

Sprawdzianem siebie jest spotkanie drugiego człowieka. Wstydzimy się nieraz wypowiedzianych słów, a wydaje się, że wstyd powinien dotyczyć raczej zaniechania jakiegoś gestu, czy ciężaru naszego milczenia. W kontaktach człowiek – człowiek rodzi się czasem swoiste zniewolenie, czyli przyjmowanie czyichś poglądów bez wewnętrznego przekonania.

Zdarzają się w życiu każdego z nas niepowtarzalne chwile pełnego porozumienia z innym. Ale towarzyszy nam również niewłaściwa tendencja, by narzucać własny punkt widzenia. Czujemy się bowiem lepiej, gdy trwamy w otoczeniu od którego się nie odróżniamy. Ale poznawanie siebie wymaga postawy, którą profesor medycyny Kazimierz Dąbrowski nazwał pozytywnym nieprzystosowaniem do środowiska. Krytyczny namysł nad powszechnie akceptowanym sposobem myślenia i sposobem życia przyczynia się do uświadomienia sobie własnych poglądów. A więc do głębszego poznania siebie.

Proces poznawania siebie trwa przez całe nasze życie. Należy bowiem przewycięzać lęk związany z odstawianiem, z odróżnianiem się od innych. Prawidłowe jest istnienie zgodne z własnymi poglądami, a w tym z bliskimi sobie wartościami. By odważnie istnieć tak, jak tego pragniemy – musimy siebie poznawać.

Więcej zależy od nas niż gotowi jesteśmy przypuszczać, Ale warunkiem tego jest przełamywanie wygody i bierności do czego jesteśmy skłonni. Zetknięcia z ludźmi odciskają ślad w naszym życiu i bywają sprawdzianem słuszności dokonywanych wyborów. Wiedza o tym jak inni żyją, co dla nich jest najbardziej wartościowe, pomaga – często w drodze negacji – sterować własnym życiem. Nie poznając siebie – zdążamy po omacku ku celom jedynie mgliście zarysowanym. Osamotnienie, izolację, nie może zrównoważyć łatwość obcowania ze światem telewizji, internetu, czy kolorowych pism.

Bohater jednego z dramatów Henryka Ibsena, wybitnego twórcy XX wieku, powtarza niczym refren: „Jedno serce równe w wierze, a do wybranych już należeć”. Ale właśnie trudno jest odnaleźć z kimś stan przenikalności.

Opozycja wobec dominujących poglądów skłania do głębszego namysłu nad sobą. Do tego przyczynia się także działanie uwzględniające szerszy krąg ludzi. Powołałam tu przykład znanych powszechnie bohaterów literackich Żeromskiego, a mianowicie Siłczkę i doktora Judyma. Czyniąc coś nie tylko dla siebie, wykraczając poza egoizm, głębiej siebie poznajemy. Nawiazują się wtedy kontakty z innymi ludźmi. Sprzyja to realizacji autentycznych pragnień i celów, które chcielibyśmy osiągnąć.

Spotykamy ludzi pozbawionych wątpliwości, to znaczy przekonanych o niepodważalnej słuszności własnych poglądów i sposobu życia. Nie przemawia do nich odmienny punkt widzenia. Trudno z takimi osobami dyskutować. Można im zazdrościć tego, że nie

nękają ich rozterki, ale bezwzględne dążenie do celu, pozbawione refleksji, budzi niepokój obserwatorów.

Poznajemy także osoby obdarzone dużą wrażliwością, o rozwiniętej uczuciowości, które są nękanie wewnętrznymi wątpliwościami. Trudniej im jest funkcjonować w społeczeństwie, bo mają rozmaite zahamowania. Niepewność bywa dokuczliwa. Trudniej też osobom wrażliwym i obdarzonym empatią dążyć bezwzględnie do tego, co uznają za słuszne. Mają bowiem poczucie, że nie dorównują innym, że są gorsze, mniej utalentowane, lękają się sprawić przykrość.

Tracimy pewność siebie o ile nie dostrzegamy w sobie zalet. Jeśli czujemy się gorsi od innych, to stajemy się nadmiernie podatni na wpływ otoczenia oraz mediów. Właściwą postawą jest mobilizowanie siebie do zmian, które w rezultacie dodają pewności siebie. Stan niewiary w siebie może występować również wtedy, gdy zdobywa się uznanie otoczenia.

Poczucie własnej wartości jest czymś innym niż zarozumiałstwo. Wątpliwości dotyczące siebie potęgują zaciekawienie światem, a w tym sposobem życia i myślenia innych osób. Prowadzi to w rezultacie do twórczych, wewnętrznych przekształceń. Otoczenie nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, że ten, kto odznacza się brakiem pewności siebie może być człowiekiem znacznie bardziej wartościowym niż ci, odznaczający się nadmiarem pewności siebie i brakiem rozterek.

Nikt nie jest uprawniony do tego, by czuć się lepszy od innych. Wygórowane wyobrażenia o sobie są wyrazem głupoty. Fałszywe przekonanie, że jesteśmy wspaniali przynosi pewność siebie, wiążącą się na ogół

z lekceważeniem innych osób. To fałszywe przekonanie ułatwia działania przynoszące korzyści w życiu, ale nie one są najważniejsze.

Najistotniejsze jest, by nie uciekać przed głębszym poznaniem siebie i w konsekwencji wkładać wysiłek w doskonalenie charakteru i poszerzanie świadomości. Zamiast tego, widzimy niejednokrotnie ludzi, którzy wolą zajmować się krytycznym ocenianiem drugiego człowieka. Oczyszczają się w ten sposób w swoich oczach.

Żyjemy w epoce, w której zwykło się przeliczać wszelkie wartości na pieniądze. Żyjemy w atmosferze w której trud doskonalenia siebie zgodnie z własnymi ocenami wydaje się bezproduktywny. Dzieje się tak dlatego, że ceni się głównie sukces, karierę i dobra materialne. Ale nikt nie musi ulegać dominującym poglądom własnej epoki.

Osoby pewne siebie, nie mające wątpliwości wobec własnego ja – nie zdają sobie sprawy, że kłębią się w nich rozmaite właściwości, które oceniają krytycznie ale w drugim człowieku. Zadowolenie z siebie wytwarza postawę stagnacji, niechęci do wewnętrznych przekształceń, które są pożądane w każdym okresie życia.

ISTNIEĆ ZE WZGLĘDU NA SIEBIE

Egoizm nie jest właściwą postawą życiową. Równie błędne jest cierpiętnictwo i poświęcanie życia dla kogoś. Nieporozumieniem jest częste stwierdzenie: „masz dla kogo żyć”. Żyje się dla siebie w tym sensie, że ma się czerpać radość z własnego istnienia. Mamy obowiązek, by dbać o rozwój naszych właściwości indywidualnych, a więc przede wszystkim obowiązki wobec siebie. W rezultacie możemy więcej uczynić dla innych – również nieznanym sobie osób.

Radość płynąca z istnienia, z tego, że należy się do świata żywych, wzmacnia siły psychofizyczne. Poczucie sensu własnego życia związane z tym, że czynimy coś, co jest ważne nie tylko dla nas i naszej rodziny, ma znaczenie także psychoterapeutyczne. Chroni przed rozmyślaniami o możliwych nieszczęściach i chorobami. Interesujące, że na przykład na froncie, czy w warunkach epidemii, pielęgniarki mające poczucie misji wobec chorych zachowują odporność organizmu.

Lekarzem medycyny, który w szczególności sposób przypisywał znaczenie profilaktyce oraz siłom psychicznym był profesor Julian Aleksandrowicz. W swoich książkach i podręcznikach wykazywał konieczność nawiązania na nowo więzi medycyny z filozofią dla dobra człowieka.

Profesor Aleksandrowicz wykazywał, że zdrowiu sprzyja wszechstronny rozwój psychiczny oraz odnalezienie pasji życiowej. Jeśli danemu człowiekowi przyświecają w życiu ideały, to zarazem mobilizują one i wzmagają energię tego, kto dąży do ich urealnienia.

Jest wiadome, że Julian Aleksandrowicz na przykład przedłużył życie swojej pacjentce chorej na raka, pomagając w rozwoju jej talentu poetyckiego. Do kierowanej przez siebie w Krakowie kliniki hematologicznej sprowadził poetkę, by pomogła Halinie Poświatowskiej rozwinąć talent poetycki. Odwrotnie. Ten, kto wsłuchuje się nadmiernie w dolegliwości własnego organizmu i sprowadza życie do problematyki chorób, traci siły obronne swojego organizmu.

Fundamentalną wartością jest człowiek, a więc zarazem zdrowie. Julian Aleksandrowicz zajmował się z tego powodu zagadnieniem właściwego odżywiania, a w konsekwencji również stosownym uprawianiem roślin, nasycaniem ziemi odpowiednimi minerałami. Był przekonany, że profilaktyka doprowadzi do tego, że choroby oceniane jako nieuleczalne przestaną zagrażać ludzkości.

Mózg człowieka, jak wykazał, ulega uszkodzeniu przez substancje toksyczne i brak biopierwiastków. W następstwie tego obserwuje się wzrost chorób psychicznych, niedorozwój intelektualny oraz wzrost przestępczości. Jak podkreślał, obowiązkiem żyjącego pokolenia jest troska o kolejne generacje.

Nawiązuję do poglądów tego uczonego. Nie straciły swojej aktualności. Propagował on uszlachetniony egoizm, który pozwala dostrzec, iż nasze ja stanowi część ludzkości i zarazem wszechświata. Nakłaniał więc do przewycięzania w sobie tendencji agresywnych. Bierność człowieka, poddawanie się powszechnie funkcjonującym poglądom, między innymi skutkuje kolonizatorskim – jak to określał – stosunkiem do świata przyrody.

Zbyt mało troszczymy się o nasze zdrowie. Właściwe odżywianie może chronić przed chorobami. Nie dbamy również o higienę naszej psychiki, która ma wpływ na ciało, bo stanowimy jedność psychofizyczną. Wyrabianie nawyku mycia rąk nie powinno być ważniejsze niż wytwarzanie właściwego nastawienia psychicznego.

Bardzo często nie zgadzamy się wewnętrznie na to, co dzieje się w naszym życiu. Bywamy niezadowoleni. Łączy się to niejednokrotnie z marzeniami, że coś się zmieni na lepsze. Marzenia powinny skłaniać do określonych działań. Natomiast bierność może prowadzić do depresji i poczucia zmarnowanego życia. Ale wyгода bywa ceniona, niestety, bardziej niż wysiłek skierowany na wprowadzenie zmian w naszym życiu.

Wskazane jest, by stawać się człowiekiem czynu, by kształtować świat na miarę własnych pragnień i tęsknot. Marzenia są twórcze jeśli pobudzają do czynu. Bywają też marzenia o znaczeniu zastępczym. Otóż bywa i tak, że lękając się podejmowania decyzji i kształtowania życia w sposób zgodny z marzeniami – w ich świetle zaspokaja ktoś własne tęsknoty i pragnienia. Marzenia nabierają wtedy sensu zastępczego. Dziewczęta z Nowolipek, bohaterki powieści Gojawiczyńskiej i znanego kiedyś serialu w oparciu o ten utwór, pragnęły znaleźć się w wielkim świecie. Marzyły o wyrwaniu się z biednego środowiska w którym przyszły na świat. Wydawało się, że są to marzenia nierealne, ale jednak zdolne były wyzwolić w nich wzmożoną energię prowadzącą do ich spełnienia.

Wiara w realność własnych marzeń przyczynia się do ich realizacji. Oczekiwania, że marzenia urzeczywistnią się bez wysiłku są bezsensowne.

Wyobrażenia przyczynia się do rozbudowywania marzeń. Inspiracją dla nich jest zarówno niezadowolenie z własnego życia, jak i powieści, filmy, czy obserwacja życia innych ludzi.

Istnienie staje się bogatsze, gdy marzenia traktujemy jako drogowskaz naszego życia. Nadają one koloryt codzienności. Wiadomo o tym z wyznań rozmaitych osób, że marzenia pomagały znieść trudną rzeczywistość, na przykład w obozach.

Marzenia skierowują uwagę ku przyszłości. Pełnią więc tym samym szczególną rolę. Mianowicie stają się zaporą wobec skłonności zagłębiania się we własnej przeszłości. Zamiast analizować to, co przeminęło, sensowne jest koncentrować uwagę na tym, czego pragniemy w przyszłości.

Przestajemy marzyć o ile pośpiech wypełnia nasze życie. Tak istniejąc, stajemy się pochłonięci często sprawami mającymi znaczenie dla kogoś bliskiego, a więc istniejemy wtedy zastępczo. Warto istnieć ze względu na siebie, co nie pozostaje w sprzeczności ze zmierzaniem ku ideałom.

Stwierdzenie „nie mam dla kogo istnieć” sprowadza osoby tak myślące do roli środka dla drugiego człowieka

ZATRZYMANY CZAS

Nowoczesność stała się z niewiadomych powodów wartością cenioną. Dąży się już nie do wynalazków lecz do innowacyjności. Z pozoru ceni się tradycję, ale wiedza o niej jest zminimalizowana poprzez redukcję nauczania w szkołach. Rozkwit cywilizacji wzbudza zachwyt do tego stopnia, że zaskoczenie budzi kultuwanie tego, co **nie** jest wyrazem nowoczesności. Splata się z tym chęć poddawania się modzie we wszystkich dziedzinach. Kolorowe reklamy, bilbordy osaczają na ulicach miast i w domu. Wartościowe filmy bywają przerywane po to, by sugerować nam jakieś przedmioty i lekarstwa. Wzbudzone zostają w nas potrzeby, których w rzeczywistości jesteśmy pozbawieni. Niektóre reklamowane przedmioty zagrażają zdrowiu, by wymienić jako przykład kuchenki mikrofalowe. Reklamy lekarstw są w skutkach niebezpieczne. Duża część społeczeństwa stała się lekomanami.

Natarczywość barw osacza nas. Dawne arcydzieła filmowe niestety bywają koloryzowane. Odbiera to im pierwotną moc wyrazu. Aparaty fotograficzne stają się powoli rzadkością, bo powszechnie używane są telefony komórkowe, które pełnią między innymi rolę aparatu fotograficznego. Amerykanizujemy się w wielu obszarach życia. Również i w Polsce stało się modne wieszanie fotografii na wielkich drzwiach lodówek oraz noszenie ich w portfelach. We mnie wywołuje przykry widok taka mieszanina pieniędzy z twarzą kochanej osoby.

Jestem przekonana że do obyczajów, które należałoby odrodzić należy umieszczanie fotografii w albumach.

Byłby to wyraz należytego szacunku dla fotografowanych osób, a ponadto niezawodny sposób utrwalania czasu, który jest i niepowrotnie przemija.

Lubię stare fotografie. Przemawia do mnie ich sepią i głębią szarozieleni. Fotografie kolorowe są często krzykliwe w swej barwności i mniej oddają właściwości psychiczne fotografowanych osób. Uchwycone w obiektywie twarze, przywracają czas, którego już nie ma. Stare fotografie budzą namysł nad przemijaniem i zarazem skłaniają do zadumy nad chwilą terażniejszą.

Oglądam nieraz w albumie nieznane mi osobiście twarze pradziadków, stryjów i ciotek. Emanuje z nich radość wspólnych spotkań jeśli są to fotografie zbiorowe. Fotografie plastycznie uwyrażniają upływ czasu, co może budzić niepokój, ale też wzmożoną chęć działań, by zapomnieć o przemijaniu. Fotografie wzbudzają nieraz pragnienie, by ożyły postaci z kart albumu. Ma znaczenie zetknięcie się – nawet w takiej pośredniej formie – z kręgiem osób, które nas poprzedziły.

Spoglądając na fotografie budzi się czasem chęć poznania dziejów życia przodków, zwłaszcza tych, których działania są dyskretnie przemilczane. Interesujące jest to, co bywa zatajane przed młodszym pokoleniem. Jacy byli naprawdę nasi przodkowie? Przekazuje się w spadku ich pomnikowy obraz. W dzisiejszych czasach potęguje się to pytanie, ponieważ tak wiele jest informacji w mediach, które demaskują idealizowane do niedawna więzi rodzinne.

Włączani bywamy w atmosferę pośpiechu znamionującą Zachód. Absorbują nas także przekazy medialne przesiąknięte sensacją. To wszystko sprawia, że wiele

w nas niechęci do tego, by poszerzać krąg własnego świata. Zajrzenie do albumów pomogłoby w odnalezieniu swojego własnego ja, niezdeformowanego sztucznie wzbudzanymi potrzebami.

Przemijanie zdarzeń wyzwala chęć znalezienia trwałego punktu odniesienia. Nasze dni i miesiące nieutrwalone na fotografiach nikną z powodu swej ulotności. Gdy oglądamy fotografie w albumach to, co utracone wydaje się nam wartościowe. Niewiele już osób pamięta fotografie w fotoplastykonie. Mieścił się on w Warszawie, w Alejach Jerozolimskich. Te trójwymiarowe postaci oglądane w fotoplastykonie poruszały wyobraźnię oglądających zastygłością gestów i wyrazów twarzy. Przesuwały się powoli i dostojnie.

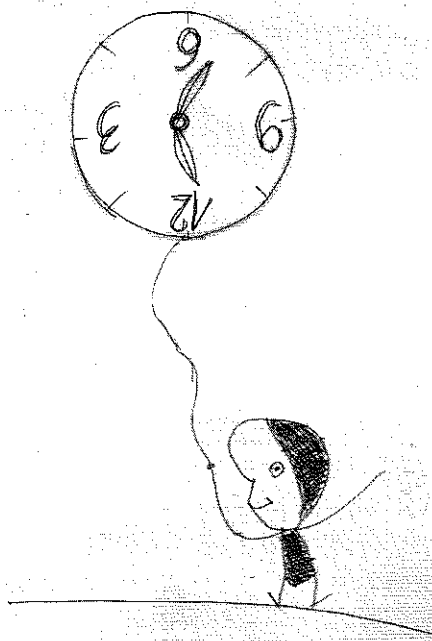
Ogromne znaczenie mają zdjęcia reporterskie z tego powodu, że nie są upozowane. Utrwalają niedyskretnie wyraz twarzy i sytuacje. Tchną autentyzmem. Na ogół jesteśmy próżni i nie chcemy, by nas nieoczekiwanie fotografowano, ponieważ chcemy dobrze wypaść na fotografiach.

Czas wojny sprawił, że wielu z nas mogło poznać swoich przodków jedynie na zachowanych przypadkowo fotografiach. Zdarzało się, że po Powstaniu Warszawskim, wyjmowano z ruin domu niedopalone fotografie. Znam z opowiadań wzruszające opisy ocalenia w obozach fotografii, które udało się wynieść z domu tym, którzy byli wyrzucani przez Ukraińców w Warszawie po Powstaniu.

Zastygły czas na fotografiach przodków emanuje spokojem mimo, że ich życie niejednokrotnie było burzliwe. Zdarza się, że budzi się w nas wtedy poczucie

winy, że za mało czasu poświęcaliśmy tym, których już nie ma.

Można lubić te rzadkie chwile w których jest się fotografowanym przez artystę. Są to momenty niweczące osamotnienie, bowiem fotograf pragnie wydobyć z nas i utrwalić to, co prawdziwe. Stara się przeniknąć to, co można by określić nakładaną przez nas maską. Każdy z nas pragnie tego, by inny koncentrował się bez reszty na nas. Wynika to ze stanów osamotnienia i tego, że zazwyczaj słuchamy kogoś a nas nikt nie słucha.



NARZEKANIE

Bardzo wiele zależy od nas, aczkolwiek chętnie winimy innych lub zły los. Ale wymaga to uczenia się odwagi w podejmowaniu decyzji. Nikt z nas nie rodzi się ani tchórzliwy, ani odważny.

Zbyt często bierność i wygoda biorą górę w naszym życiu. Często unikamy działań i ograniczamy się do narzekania. Zamiast zmienić coś w swoim życiu lub przynajmniej starać się o to – szukamy kogoś, komu moglibyśmy wyzalać się na swój los. Jest oczywiste, że spotykają nas często trudne okoliczności, niesprzyjające sytuacje. Nie wolno jednak poddawać się i pogrążyć w cierpieniu.

Nasze zdrowie jest kruche, ale mamy jednak jakiś wpływ na przedłużanie naszego życia. Ma znaczenie nie tylko właściwe odżywianie, ale także postawa psychiczna, nastawienie do świata. Ma znaczenie umiejętność cieszenia się tym, że żyjemy, którą każdy powinien w sobie wyrabiać.

Poznawanie ludzi, rozmowy z nimi, odwracają uwagę od nadmiernego, niekorzystnego rozpamiętywania rozczarowań i niespełnionych oczekiwań. Dzielenie się własnymi przeżyciami i przemyśleniami z drugim człowiekiem przynosi głębsze rozumienie siebie i przysparza nam sił witalnych. Oczywiście, mam na myśli kontakty przesycone wzajemnym zrozumieniem.

Nakaz uśmiechu i udawania, że wszystko dzieje się w naszym życiu zgodnie z oczekiwaniami jest pozbawione sensu. Udawanie prowadzi do zakłamania wewnętrznego o ile długo trwa. Nie ujawnianie świata

własnych przeżyć wobec innych, bywa, że ma wymiar chorobotwórczy.

Zdarza się, że osoby narzekające nie oczekują naszej pomocy. Chcą się tylko wyzalić. Przed takimi spotkaniami należy się bronić, ponieważ odbierają nam energię. Należy unikać rozmów, które zamieniają się w strumień żalu, iż los jest dla kogoś nieprzychylny.

Powszechnie narzeka się na brak czasu. Narzeka się na nadmiar obowiązków, ale często sami jesteśmy sobie winni. Przyjmujemy ich na siebie zbyt wiele i popełniamy błąd, bo zapominamy o obowiązkach wobec siebie.

Zmniejszyłby się w naszym życiu rozmiar narzekań o ile staralibyśmy się naginać świat do naszych oczekiwań. Innymi słowy zbyt mało jest w nas buntu i zbyt wiele przystosowywania się do oczekiwań innych ludzi. Unika się osoby nieustannie niezadowolone, zgorzkniałe, separujące się od świata. Takie osoby pozbawione radości istnienia i oczekujące z góry niekorzystnych dla siebie zdarzeń i postaw ludzkich – są osamotnione.

Jak pisze Jan Stępień w jednej ze swoich książek, żyjemy tak, jakby życie było karą, a przecież jest ono nagrodą. Radość istnienia, to fundament naszego pogodnego istnienia i przeciwwaga dla nawet uzasadnionego narzekania.

Słyszy się coraz częściej narzekanie na trudności materialne. Narzekają jednak – i to w sposób uzasadniony – nie tylko ludzie biedni. Im bardziej wzrasta stan posiadania, tym bardziej rozrastają się potrzeby materialne domagające się zaspokojenia. A radość i szczęście nie mają związku z tym, co posiadamy na własność.

Odkrycie w sobie jakiejś pasji, zainteresowań, ułatwia odejście od drażenia przejawów własnego niezadowolonia z życia. Warto innymi ludźmi interesować się nie tylko w kontekście sensacyjnych wydarzeń. Przewycięzanie egocentryzmu pozwala zrozumieć, że każdy ma problemy i kłopoty.

Z siebie czerpie się moc pokonywania przeciwności.

Istotne znaczenie w naszym życiu pełni czas teraźniejszy i czas przyszły. Oglądanie się wstecz – a więc czas przeszły – ma sens o ile prowadzi do pogłębienia świadomości w chwili obecnej. Z tego powodu celebrowane bywają rozmaite jubileusze. Oczywiście nie jest to jedyny powód ich organizowania. Uroczysta forma jaką im się z reguły nadaje ma uświetnić to, co dzieje się dziś. Nadać temu – poprzez wskazanie na tradycję – pogłębiony sens.

Dążenia wyznaczone przez ideały, a ściślej osiągnięcia uzyskane na tej drodze, wymagają szczególnie uroczystych obchodów. Gdy mowa o ideałach spajających pokolenia tu i teraz żyjące, to trzeba podkreślić, że od wieków pozostają nimi wartości narodowe. Byli filozofowie w XVIII wieku, którzy twierdzili, że każdemu narodowi odpowiada zespolony jedynie z nim Duch. Nakłaniali do studiowania dziejów narodu po to, by z dawnych ksiąg i zdarzeń odczytać Ducha narodu. Drogą do poznawania Ducha narodu było też ich zdaniem prawo zwyczajowe.

Również romantyzm i powstała wówczas filozofia mesjaniczna, zaznaczająca swoją obecność także w XX wieku, traktuje człowieka jako część narodu. Znamien-

ne, że poglądy wskazujące na naród jako wartość nadrzędną, z reguły wiążą się z podkreślaniem wartości chrześcijaństwa. Nie znając bliżej mesjanizmu, wiadomo powszechnie o głoszonym poglądzie w XIX wieku, że „Polska jest Chrystusem narodów”. Porównywano cierpienia Polaków pozbawionych ojczyzny przez zaborców z cierpieniami Chrystusa na krzyżu.

Zapewne w przyszłości dopiero nastąpi nasycenie świadomości społeczeństw ideałem powszechnego braterstwa oraz wiecznego pokoju. Poczucie, że jest się częścią całej ludzkości nie przemawia do większości także i w XXI wieku. Globalizacja, która zachodzi ma kruche podstawy, bo ekonomiczne i związane z kulturą mediów, a więc błahymi treściami kulturowymi, które kształtują świadomość.

Idealy narodowe pozwalają się wznieść człowiekowi na wyższy poziom istnienia w porównaniu z egzystencją w której funkcjonują wartości biologiczne i materialne.

Wartości narodowe to zarazem wartości kulturowe. Szczególnie mocno w czasach PRL kultywowało je – za sprawą Bolesława Piaseckiego – Stowarzyszenie PAX. Wartości te pozwalają uświadomić społeczeństwu skąd i dokąd zmierzamy. Mikromania narodowa, czyli poczucie, że jesteśmy gorsi od innych narodów, ma niszczącą siłę oddziaływania.

Mamy skłonność do niedoceniań, a czasem nawet do deprecjonowania tego, co stanowi wykwit polskiej myśli. Smutnym paradoksem jest fakt, że dla przeciętnego Polaka znaczą coś nazwiska Platona czy Kanta, natomiast nie wywołują żadnych skojarzeń nazwiska

Gołuchowskiego, Cieszkowskiego, Lutosławskiego, czy Hoene-Wrońskiego. Nie umiemy cenić rodaków oraz ich twórczości. Nasze mogiłnictwo wyraża się w tym, że dopiero gdy odejdą – pisze się o ich wielkości i to nie zawsze. Polska filozofia jest jeszcze mniej znana i doceniana przez nas niż polskie malarstwo i literatura piękna.

Pośmiertne rehabilitacje i ordery nie są zdarzeniami rzadkimi. Wielu z tych, których nazwiska dziś wypowiada się z szacunkiem, umierało w zapomnieniu i opuszczeniu. Po śmierci Rafała Wojaczka pojawiły się nekrologii w których była mowa o nim jako o jednym z najzdolniejszych poetów młodego pokolenia. Uznano jego śmierć za dużą stratę dla polskiej literatury. Ale te same gazety nie opublikowały o nim za życia słów pozytywnych. Legenda rosła, ale żeby mogła się narodzić – poeta musiał popełnić samobójstwo. Lista osób, które natrafiały na dramatyczne przeszkody i brak uznania tworząc wartościowe dzieła – byłaby zbyt długa, a żeby ją przywołać. Czy wciąż musimy wyrzucać za drzwi Martina Edena?

ZDRADZANIE SIEBIE

Nie ma innej możliwości niż używanie liczby pojedynczej w odniesieniu do siebie. Byt o nazwie „my” nie istnieje, aczkolwiek wiele osób po latach małżeństwa traci zdolność wypowiedzania zdań odnoszących się imiennie do siebie.

My artyści, my weterynarze, my nauczyciele, my robotnicy – takie sformułowanie ma sens, gdy ktoś przemawia w imieniu jakiejś mniejszości. Trzeba sobie jednakże uświadomić, że każdy z nas jest wyodrębnioną – także z rodziny – istotą. Jest to oczywista, ale przemilczana prawda.

Owe słowo „my” znaczy więcej niż liczba mnoga. Mianowicie często następuje zatarcie w długotrwałym związku upodobań i poglądów indywidualnych. Po latach małżeństwa powstaje lęk, że zburzy się domowy „święty spokój” manifestując zbyt wyraźnie własne stanowisko. I dlatego jest ono tłumione.

Problem jest fundamentalny. Wyrasta z tego powodu, że zbyt małe znaczenie przypisuje się kształtowaniu własnego światopoglądu i zbyt mało wysiłku wkłada się w kształtowanie siły charakteru. Wiele osób nie wyraża w sobie odwagi głoszenia i obrony własnego stanowiska. Poszukiwanie aprobaty **ze strony otoczenia** przeważa powszechnie nad odnajdywaniem aprobaty **siebie przez siebie**. Właśnie z tego powodu tak łatwo przyjmuje się formę „my” zamiast „ja”.

To, co napisałam wyżej stanowi konieczny wstęp do podjęcia problemu zdrady. Otóż powszechnie funkcjonuje w rozmowach stwierdzenie, że ktoś kogoś

zdradza. Nie słyszy się natomiast ubolewania z tego powodu, że ktoś **zdradził siebie**. Zdradę w miłości rozpatruje się błędnie w relacji do kogoś. Będąc wiernym wobec kogoś, zdradza się niejednokrotnie swoje uczucia, namiętności, które wzbudza w nas ktoś inny. Przechodząc obok kogoś, kto obudził w nas uczucie miłości, przemilczając własne stany uczuciowe, zdradzamy siebie.

Jesteśmy wychowywani od pokoleń w złudnym poczuciu wiecznotrwałości uczuć do drugiego człowieka, Miłość jednak przemija. Powstaje więc pytanie dlaczego okaleczamy siebie podejmując decyzję wyrzeczenia się nowej miłości. Przysięga małżeńska jest tą, której dotrzymać w całości niepodobna. Nikt nie jest winny temu, że zakochał się w kimś innym niż w osobie z którą zawarło się ślub.

Poddanie się normom obyczajowym prowadzi nie-raz do zniewolenia, a nawet zdrady siebie. Skutkuje w przyszłości zgorzknieniem i postawą przepełnioną pretensją do świata.

Przechodzenie mimo, a raczej wbrew porywom namiętności i uczuć jest zdradą samego siebie. Może ona zachodzić nie tylko na płaszczyźnie uczuć, lecz także kwestii światopoglądowych; zdrady polityczne, to wy-cinek zdrad w obszarze światopoglądowym.

Zdradzamy siebie zbyt często. Motywem bywa wygoda i chęć trwania w spokoju. Nie chodzi jedynie o próby wymazywania, zagłuszania, tłumienia, nie wyrażania uczuć do kogoś. Warto zastanowić się nad tym, że miłość wyzwala w nas możliwości dotąd nam niez- znane. Przynosi przeżycia i doznania, które się jedynie

przeczuwało, bądź o których czytało się w powieściach i w poezji.

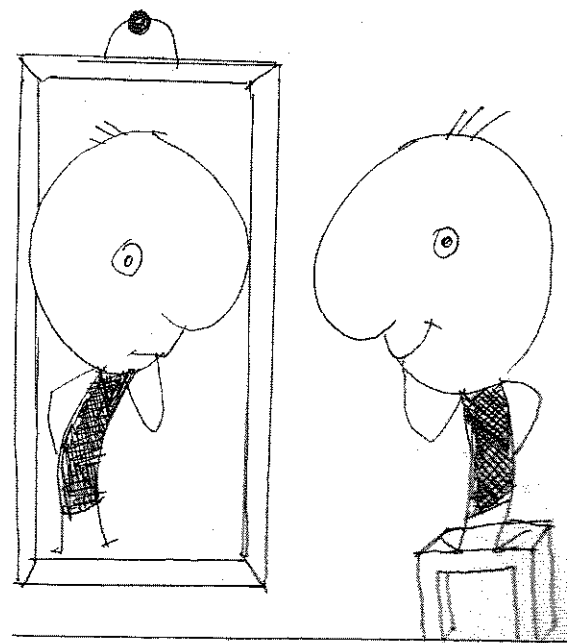
Mamy spełniać obowiązki wobec siebie. Ja dla siebie – to najwyższy punkt odniesienia. Błędem jest gdy kogoś – zamiast siebie – czynimy owym oparciem dla siebie. Błędem, ponieważ bywa to zawodny punkt oparcia. Jedynie odniesienie do idei jest niezawodne, zależne od nas.

W przypadku zdrady wobec siebie dotyczących kwestii światopoglądowych, nie chodzi o lęk utraty wygodnie zorganizowanych spraw codziennych. Nie chodzi o lęk utraty obiadów gotowanych przez drugą osobę. Zdradzamy siebie wypierając się swoich poglądów. Konformizm i oportunizm to ilustracja owej zdrady. Szukamy na tej drodze – podobnie, gdy zdradzamy własne uczucia – spokoju. Ale nie chodzi o spokój w domu, bardziej w relacji do świata zewnętrznego. Dokonując zdrad światopoglądowych wobec siebie, szukamy także bezpieczeństwa materialnego, bowiem na przykład ujawnienie autentycznego światopoglądu może zagrozić utratą pracy.

Powszechnie funkcjonujący pogląd wyrażany słowami, że zdradzamy kogoś, zakłada mimo woli, że nie jesteśmy autonomiczni.

Niezmiernie rzadko długotrwały związek dwóch osób nie niszczy ich właściwości indywidualnych. Przykładem powszechnie znanym, dzięki wyjątkowo szczerym wyznaniom opublikowanym w książkach, jest związek Sartre'a i Simone de Beauvoire. Zakochani w sobie, respektowali wzajemnie swoją odrębność przez wiele dziesiątków lat trwania ich związku. Zawar-

ta przez nich umowa nie dopuściła do zdradzania siebie. Otóż trwałość tej relacji wynikała z daleko idącej wzajemnej otwartości. Informowali się o namiętnościach, którym ulegali. Jest to tylko jeden, a nie jedyny, sposób pozwalający na to, że nie zdradza się siebie.



TANECZNE WAKACJE

Wakacje to wspaniałe dni, które pozwalają czynić to, czego się chce a nie to, co nakazują rozliczne obowiązki. Możemy poczuć moc naszych sił witalnych szukając miłych doznań oraz moc wyobraźni podpowiadającej jak wykorzystać tę przemijającą wolność.

Nawet marzenia z pozoru nierealne mogą się stać w czasie wakacji namacalną rzeczywistością. Przenosząc się do innego miejsca niż to gdzie mieszkamy – poznać możemy kogoś, kto wzbudzi nasze emocje. Uniesienia nadają naszemu życiu pozytywne napięcie. Osadzają w terażniejszości. Przelamują osamotnienie.

Warto żyć możliwie najpełniej w terażniejszości i na niej koncentrować uwagę. W jej odbiorze pomagają mi wielkie dzieła literackie i dzienniki, by wymienić „Spadające księżycy” Marii Kasprowiczowej. „Moi współcześni” Stanisława Przybyszewskiego przynoszą obraz lat pierwszej połowy XX wieku i budzą nostalgię za pięknem tego, co przeminęło. Są książki do których powracam w czasie wakacji. „Księga z San Michele” Axela Munthe, czy „Życie przed sobą” Emila Ajara, przynoszą nowe skojarzenia przy ponownym czytaniu. A wakacje nie zawsze dostarczają wystarczającą dozę bodźców.

Wakacje nabierają szczególnego sensu jeśli spotykamy się z kręgiem nieznanym sobie dotąd osób. Działają to odświeżająco. Niepokojąca jest wewnętrzna stagnacja tych, którzy pozwolili na to, ażeby ich życie również imienninowe i świąteczne – a nie tylko codzienne – toczyło się w kręgu formalnie najbliższych osób.

Jeśli zmieniamy środowisko w czasie wakacji, to jest szansa na odnalezienie kogoś, kto pod jakimś względem stanie się nam bliski. Znakomicie wyraził Gombrowicz w „Ferdydurke” ujawnianie się naszego ja w sposób nowy za sprawą relacji z drugim człowiekiem. Jest to swoiste wyrwanie z uśpienia.

Namawiam na taneczne wakacje. Wróciła moda tańczenia tanga – tańca nieśmiertelnego odkąd zostało odkryte w lokalach Argentyny otoczonych złą sławą. Przypuszczam, że do melodii tanga o ponadczasowym oddziaływaniu dołączy współcześnie skomponowane „Tango dla dwojga”. Namawiam do tańca w parach a nie do tańca w kółeczku, samotnego podrygiwania uznanego za modny.

Tańczyć całym ciałem radośnie i oddzielnie umieją w spontaniczny sposób ludy pierwotne, umieją też mieszkańcy Afryki. W Europie tradycja nie przygotowała do tańca solo i do uruchomienia w nim wszystkich mięśni ciała. Być może dlatego taniec w dyskotekach sprawia nieraz przykre wrażenie, bo tchnie osamotnieniem i nie wzbudza w obserwatorze wielkiego zachwyty. Warto uczyć się tańczyć i nigdy nie jest na to za późno.

Znam osoby, które zostały wyciągnięte z depresji, jak również niewiary w siebie dzięki sztuce tanecznej. Bywają wszak tańce wywołujące zastanowienie się nad swoimi uczuciami. Taniec nie zawsze wyraża radość. W filmie Kawalerowicza „Austeria” roztańczeni uczniowie cadyka, chasydzy, poprzez śpiew i taniec zbliżają się do Boga. Obraz Edwarda Muncha „Taniec życia” ma wymowę tragizmu; widzimy obcość wzajemną znieruchomiałych par tanecznych.

Znakomicie napisał Fryderyk Nietzsche w „Wiedzy radosnej”, że taniec wytwarza niepokonaną chęć ulegania; „nie tylko nogi lecz i sama dusza idzie za taktem”. Taniec jest wyzwalający dla tych, którzy są przeintelektualizowani, ponieważ pozwala zawiesić myślenie. Nie wskazane są rozmowy w tańcu. Wskazane są wyznania uczuć. Taniec przywraca wyemancypowanym osobom kobiecość, bo wymaga odnalezienia radości w „niewolnictwie”, bowiem uczy podporządkowywania się woli i decyzji partnera.

Taniec przełamuje bariery między jednostkami. Tańcząc można się poczuć wolnym, aczkolwiek rytm zniewala. Zaratustra w jednym z dzieł Nietzschego wyznaje, że wierzyłyby w Boga, o ile ten potrafiłby tańczyć.

Taniec wyraża się także w życiu ptaków, ryb i owadów. Można mieć wrażenie, że tańcząc poddajemy się rytmowi Kosmosu. Religijna funkcja tańca ujawnia się wyraźnie w kulturach innych kontynentów niż europejski. W Europie pod wpływem chrześcijaństwa nastąpiło rozdzielanie tańca i religii.

W dyskotekach tańczy się w grupie i zarazem jest się osamotnionym. Obcość ma źródło w tym, że każdy tańczy dla siebie, jak chce. Tańczy obok.

Taniec wyzwala drzemającą w nas niedojrzałość i przełamuje usztywnienia, które nabierają osoby sprawujące dostojne stanowiska. Skoro potrzeba tańca znacząca się wyraźniej w świecie kobiet, to zasadne jest pytanie czy wpływ na to ma bardziej rozbudowany w swoich przejawach erotyzm tej płci.

Jest oczywiste, chociaż bywa przemilczane, że erotyzm jest zespolony z tańcem. Taniec pozwala bowiem

na to, co obyczajowość uznaje za niedozwolone, by wymienić objęcie i przytulenie mało znanej partnerki lub ukradkowe pocałunki. Ma to szczególne znaczenie w purytańskich kulturach. Jest wyrazem nieuświadomionego sprzeciwu wobec drobnomieszczańskiej obyczajowości.

Wypowiadamy w rozmowach – o ile nie mają one charakteru istotnych – wiele błahych i niepotrzebnych słów. Czasami paplanina taka staje się nieznośna. I oto taniec przynosi możliwość milczenia i oddania się rytmowi muzyki. Oczywiście, obserwuje się również gadające pary na parkiecie. Problem zawiera się w tym, by umieć bez reszty poddać się temu, co się czyni.

Taniec prowokuje do radości, której jest zbyt mało w naszym życiu. Nie umiemy się bawić. Pracujemy wytrwale. Walczymy heroicznie. Ale brakuje przeciwwagi, która jest kultywowana na przykład na południu Włoch. Mam tu na myśli spontaniczność, radość wspólnoty.

Wakacje to także czas beztrudnych rozmów przy piwie, co stało się modne. Trudno natomiast o znalezienie kawiarni w których pragnęłoby się spędzać więcej czasu, bo ich nastroju nie wzmagają zapach kotletów czy smażonych ryb. Uroda tradycyjnych polskich kawiarni zamiera. Pozostała wyjątkową kawiarnia „Ewelina” w Nałęczowie.

Właściwie wszyscy jesteśmy tancerzami w tym sensie, że gestami wyrażamy ból, radość, zdenerwowanie, gniew, niepokój. Czynimy to spontanicznie i dopiero potem poszukujemy możliwości wyrażenia tego w słowach. Podkreślam znaczenie tańca, bo w nim zdolna jest wyrazić się radość płynąca z faktu istnienia.

NEOLIBERALIZM GOSPODARCZY JAKO ŹRÓDŁO ZAGROZEŃ

Życie większości społeczeństwa toczy się wokół problemów przetrwania materialnego. Jest to na tyle stresujące i uciążliwe, że skutecznie odwraca myśl od narastających w świecie zagrożeń. Ponadto wychowywani jesteśmy w przekonaniu, że stanowimy część składową rodziny i narodu. Przynależność do ludzkości, pozostawanie jej elementem, jest dla większości zbyt abstrakcyjne, by mogło głębiej poruszać.

Potęgują się niebezpieczeństwa o charakterze globalnym, które będą wpływać na nasze życie o wiele głębiej niż obecnie. Mam na myśli skutki niszczenia środowiska naturalnego, a w tym zmiany klimatu. Terroryzm stanie się poważnym problemem w Polsce, bo sprowokują go zainstalowane bazy amerykańskie. One także prowokują Rosję. Zgoda na nie kolejnych rządów jest wyrazem uzależnienia Polski od Stanów Zjednoczonych. Absurdalne są stwierdzenia, że ta zależność gwarantuje Polakom wolność, a wcześniejsza obecność obcych wojsk w Polsce była wyrazem utraty wolności.

W wojny lokalne, odległe od polskich interesów, wciąż jesteśmy wciągani. Nie jest też wykluczone, że zaczną się wojny religijne. Niski poziom rządzących stanowi potencjalne niebezpieczeństwo.

Zróźnicowanie ekonomiczne nigdy nie było tak wielkie jak obecnie. Wpływa to negatywnie na możliwość tworzenia wspólnot i wzmaga agresję. Brak wyobraźni polityków umacnia popełniane błędy i nie ha-

muje zaspokajania przez nich swoich interesów zamiast oczekiwań społeczeństwa.

Nie wiem natomiast czy zagrożeniem jest marginalizacja ekonomiczna Europy, a także kulturowa w skali całego świata. Nie jest bowiem wykluczone, że inne kultury uzyskując dominację wprowadzą bardziej przyjazny układ stosunków międzyludzkich oraz lepiej rozwiążą problemy ekonomiczne.

Negatywne zmiany zachodzą nie tylko w środowisku naturalnym, ale także w świecie stwarzanym przez człowieka, czyli w świecie kultury i cywilizacji. Te negatywne zmiany są rozlicznymi zagrożeniami. Narastające zagrożenia w naszym stuleciu nie są rezultatem obiektywnych procesów, to znaczy zachodzących niezależnie od woli i świadomości człowieka. Należy wyraźnie stwierdzić, że uzasadniony brak poczucia bezpieczeństwa wywołany zagrożeniami ma źródło w działaniach człowieka. Wyposażenie natury ludzkiej w rozum nie powstrzymuje przed działaniami zdominowanymi przez dążenie do zysku materialnego. Rezultatem czynów wyznaczonych chęcią bogactwa i władzy stała się sytuacja zagrażająca istnieniu ludzkości i naszej planety.

Katastroficzne wizje rozwoju mają niestety uzasadnienie. Problem zawiera się w tym, że sprawujący władzę polityczną nie liczą się z opiniami uczonych rozmaitych dziedzin.

Skuteczne przeciwdziałanie różnego rodzaju przejawom zagrożeń wymaga odnalezienia ich praźródła. Moim zdaniem jest nim neoliberalizm ekonomiczny. W Polsce nieoczekiwanie znaleźliśmy się w warunkach

tej gospodarki. Radykalne zmiany stają się niezbędne, jeżeli mamy uchronić się przed różnorodnymi niebezpieczeństwami. Ale nie każdy system polityczny, społeczny i gospodarczy daje się reformować.

Co pewien czas słyszymy o projektach rozmaitych reform, ale nikt nie ma dowagi podważyć zasad gospodarki neoliberalnej. Rynek traktuje się jako rzekomo obiektywną siłę, która ma wyznaczać życie człowieka łącznie z edukacją. Zamiast buntu znękanego niedostatkiem społeczeństwa – narasta jego bierność. Wiąże się z lękiem przed utratą pracy. Neoliberalizm gospodarczy prowadzi nieuchronnie do wojen, bowiem przynoszą one korzyści zwłaszcza koncernom zbrojeniowym i farmaceutycznym. A wojny powodują poważne, wielorakie niebezpieczeństwa i przede wszystkim zagrażają życiu.

Odejście od neoliberalizmu ekonomicznego stanowiłoby w moim przekonaniu, warunek likwidacji wielu niebezpieczeństw. Są one bowiem powodowane niepożądaną chęcią zysku, a dążenie do niego jest aprobowane. Niezbędna jest przemiana świadomości, a więc kształtowanie świadomości społeczeństwa pod wpływem innych wartości niż ma to obecnie miejsce. Działania człowieka negatywnie ciąży zarówno na świecie przyrody, jak i na świecie kultury.

Funkcjonuje w Polsce przeciwstawienie: albo komunizm, albo liberalizm ekonomiczny, czyli neokapitalizm. Nie tylko jest ono nieprawdziwe, ale co gorsza zniewala tych, którzy nie chcą żyć w świecie rządonym przez korporacje i banki. Lękając się komunizmu, którego *nota bene* nigdy nie wprowadzono ani w Polsce, ani w ZSRR – mimo wszystko wybierają liberalizm

ekonomiczny. Drogą mącenia świadomości zwiększa się liczba osób nieprzeciwstawiających się liberalizmowi gospodarczemu skutkującemu rozlicznymi zagrożeniami. Liberalizm ekonomiczny nie jest koniecznością dziejową.

Problem społecznego albo aspołecznego charakteru ludzkiej natury nie jest rozstrzygnięty. Toczą się spory uczonych. Ale pewne jest, że człowiek nie jest istotą samowystarczalną. Niezbędni są nam inni ludzie, w tym specjaliści rozmaitych dziedzin. Te rozliczne zależności powodują nasze uwikłania. Niektóre z nich wymagają wzbudzenia w sobie wdzięczności. Ponadto oddziałują na nas niejednokrotnie zniewalająco warunki społeczne, gospodarcze i polityczne w których żyjemy.

Poza tymi uwikłaniami zewnętrznymi występują w naszym życiu również uwikłania o charakterze indywidualnym. Otóż każdy z nas rodzi się w określonej rodzinie i środowisku, które przekazuje nam poglądy rzekomo niepodważalne i jedynie prawdziwe. Dotyczą one sensu życia, moralności, obyczajów. Wpływa to zniewalająco i nawet wtedy, gdy poznajemy poglądy mocniej do nas przemawiające, to z trudem zdobywamy się na odwagę, by zrewidować to, co przekazano nam w dzieciństwie.

Osoby wrażliwe i obdarzone wyobraźnią podlegają jeszcze innemu rodzajowi uwikłań. Mam tu na myśli problemy o charakterze globalnym. Mianowicie, trapią się te jednostki nie tylko swoim losem. Przeżywają także nieszczęścia dotykające nieznanym sobie mieszkańcom innych kontynentów. Zakłóca ich radość życia fakt wojen i cierpień głodujących współbraci.

Nowym szczególnym uwikłaniem podlega człowiek XXI wieku. Otóż nastąpił rozkwit wynalazków jak telewizja, internet, telefony komórkowe, reklamy. Ten świat wirtualny oddziałuje z wielką siłą na świadomość człowieka, bowiem sugeruje poglądy i narzuca je z dużą siłą. Stopniowo przestajemy odróżniać własne poglądy od tych, które są sugerowane przez media. To uwikłanie świadomości stanowi poważny problem, bowiem wytwarza stan zagubienia. Odosobnieniu jednostek tkwiących przed telewizorem towarzyszy narastające osamotnienie.

Wytwarza się u wielu jednostek brak zdolności do tego, by oddawać się całkowicie zdarzeniom zachodzącym w teraźniejszości. Telefony komórkowe wyrwywają ze środowiska w którym się przebywa, skierowując uwagę ku gronu osób już sobie znanych. Zanika chęć nawiązywania głębszych kontaktów z osobami nowo poznanymi.

Wielki włoski filozof Giorgio Del Vecchio sformułował już pół wieku temu prawo do samotności i uznał je za podstawowe. Zaleca – przewidując aktualną sytuację – by co pewien czas, nie dopuszczając do siebie nowych informacji, wejść do kawiarni, usiąść samotnie przy stoliku i porozmawiać ze sobą. Idzie o wyjaśnienie sobie co jest naszym autentycznym pragnieniem a które dążenia i pragnienia zostały sztucznie rozbudzone przez kulturę mediów.

Uwikłanie przynosi jako skutek zagubienie. Bywa ono tym głębsze, że oddziałują na nas niejednokrotnie sprzeczne poglądy. Rozum podlega błędom i nie zawsze podpowiada nam sensowne wybory. Wiedza mogłaby

niwelować rozmaite uwikłania, ale obecnie oczekuje się, że edukacja będzie wyznaczana przez potrzeby rynku.

Warto więc zwracać się do uczuć oraz intuicji, gdy mamy podejmować trudne dla siebie wybory. Warto także szczerze odnaleźć dla siebie wzór do naśladowania. Takim autorytetem spontanicznie wybranym może być ulubiona postać literacka, czy dzieje życia kogoś znanego z historii, a także ktoś, kogo się zna i wyzwala w nas chęć, by w jakiejś mierze go naśladować. Tą drogą może zostać zmniejszone poczucie bezradności w świecie nadmiernego natłoku informacji.

Neoliberalizm gospodarczy wywołuje także niechęci międzypokoleniowe. Osoby pracujące rzekomo są obciążone utrzymaniem osób emerytowanych i pobierających rentę. Wmawiając to, powoduje się, że młodsze pokolenie obdarza niechęcią starsze i sędziwe jednostki, a przecież każdy pracując ma zabieraną część poborów na przyszłą rentę lub emeryturę. Rząd odpowiada za nienaruszalność tych składek.

POTĘGA CZŁOWIEKA

Nie znamy tkwiących w nas możliwości. Niewątpliwe jest jedynie to, że są one znacznie większe niż nam się wydaje.

Niezbędna jest odwaga urzeczywistniania słusznej sprawy, która wyzwala nasze możliwości, choćby walczyło się o nią w osamotnieniu. Oczywiście, nie można przerzucać na świat własnych możliwości bez uznania, że inni też są uprawnieni do tego, by żyć „po swojemu”. Wiara w wyższe wartości wyzwala energię psychofizyczną jednostek popychając ku określonym celom. Przez zmierzanie do czegoś, co przekracza wymiar naszej egzystencji, osiągać możemy trwałe zadowolenie i harmonię wewnętrzną. Brakuje w życiu publicznym poglądu podkreślającego, że człowieczeństwo wyraża się w stwarzaniu dzieł kulturowych. A dostrzegamy wszak wielkość jednostek i narodów stosownie do pozostałych po nich dziełach kultury.

Błąd wyraża się w minimalizowaniu przez nas wiary w urzeczywistnienie naszych wyborów. Dzieje się tak, ponieważ z natury jesteśmy bierni i wygodni, czekając aż życie jakoś się potoczy. Oczywiście funkcjonują poglądy według których człowiek jest istotą zdeteminowaną zarówno przez cechy dziedziczne, jak i społeczeństwo. Ten pogląd bywa też uzupełniany stanowiskiem, iż Przeznaczenie lub Bóg wyznacza dzieje pojedynczych jednostek. Skłania to do modlitw mających na celu zyskanie indywidualnej przychylności Boga, pojętego jako osoba. Jeżeli jednak staniemy na gruncie rozdzielenia filozofii i religii, co nie ma nic

wspólnego z ateizmem, to należy uznać, że każdy jest sam dla siebie najwyższym punktem odniesienia i decyduje o własnym losie. A dylematy dotyczące istnienia Boga nie mają na to wpływu.

Najczęstsze są postawy życiowe skoncentrowane na rodzinę. Edukacja zarówno domowa, jak i szkolna ujmuje w Polsce człowieka jako część składową rodziny. Powołując się na obyczaje, a nawet poglądy wybranych pedagogów, zaszczepia się dość powszechnie pogląd, że dorośli mają poświęcać swoje życie wychowywaniu kolejnego pokolenia. Prowadzi to do koncentracji uwagi na sferze biologicznej i materialnej. Troska o przyszłość potomstwa przeszkadza milionom osób tworzących społeczeństwo na realizację własnych możliwości i zainteresowanie się losem własnego narodu oraz ludzkości. Udział w głosowaniach do parlamentu, czy w wyborach prezydenta RP wypełnia wystarczająco w mniemaniu większości powinności na rzecz społeczeństwa. Każdy z nas ma obowiązki wobec siebie. Troska o własne ja przynosi rezultaty, gdy dążenie do ideałów jest obecne w naszym życiu.

Brak wiary w siebie jest destrukcyjny, ponieważ nie uruchamia drzemiącej w człowieku potęgi sił. Natomiast poczucie, że nie dorównuje się innym, że jest się rzekomo gorszym od otaczających nas osób, można przekształcać w siebie, w potężną siłę. Inspiracją ku temu może być chęć okazania innym, że się mylą. Osoba nie ceniona przez własną rodzinę dążąc do znalezienia aprobaty może dokonać wielkich czynów.

Życie każdego z nas należy uznawać za jednakowo wartościowe, czyli niewłaściwe jest poświęcanie go dla ko-

goś. Nie ma podstaw, by na przykład cenić bardziej życie ojca wielodzietnej rodziny od życia człowieka bezdzietnego, czy życie dziecka od życia człowieka dorosłego.

Poznajemy siebie w ciągu trwania całego życia. Rodzimy się jako zadatek człowieka. Nie znamy tkwiących w nas możliwości. Zdarza się, że talent malarski – by podać ten przykład – ujawnia się około siedemdziesiątego roku życia. W tym wieku bywa, że powstają najdoskonalsze dzieła wybitnych twórców. Ogólnie należy stwierdzić, że tkwiące w nas możliwości są znacznie większe niż nam się wydaje.

W każdym z nas drzemie wola mocy, która wyzwala tkwiące w nas możliwości. Pisał o tym Fryderyk Nietzsche wciąż absurdalnie oskarżany u nas za to, iż był ideologiem hitlerizmu. Według tego filozofa każdy może stać się nadczłowiekiem o ile jego istnienie będzie przesycone dążeniem do wybranych przez siebie ideałów. To one nadają sens życiu. Dążąc do ideałów trzeba wyrobić w sobie zobojętnienie wobec trudów codziennych, biedy, przykrości. Należy stać się twardym, ale dla siebie – nie dla innych. Słuszny jest nakaz przewycięzania własnych słabości. Nadczłowiek ma poczucie odpowiedzialności za ludzkość. Na marginesie dodam, że używany przez Rosenberga termin „nadczłowiek” miał znaczenie biologiczne, dotyczył rasy i służył wiadomemu stosunkowi faszystów do Żydów i Słowian. Hitler i jego otoczenie czytało dzieła Nietzschego i ceniło go, ale nie przekreśla to faktu, że filozofia Nietzschego nie ma nic wspólnego z faszyzmem.

Możliwości człowieka wyraźnie ujawniają się gdy człowiek przewycięża w sobie lęk i niepewność oraz

ma **odwagę** brać odpowiedzialność na siebie za własne czyny. Jest bowiem oczywiste, że jesteśmy tym, czym sami siebie uczynimy. Otóż człowiek może bardzo wiele zdziałać o ile **uzna siebie za centrum świata** – co nie ma nic wspólnego z egoizmem i egocentryzmem – oraz **uświadomi sobie własną wolność**. Ten natomiast, kto liczy się nadmiernie z innymi, kto poddaje się nakazom przystosowywania się do ogółu – zdziała niewiele i nie wyzwoli swoich możliwości. Poczucie własnej mocy można sobie wyraziście uświadomić, gdy zamiast poszukiwania **aprobaty ze strony otoczenia**, będziemy zabiegać o **aprobatę siebie przez siebie**.

Często słyszymy utyskiwania **samozniewolonych** osób na to, że los jest dla nich niełaskawy. Jeszcze inni nie uruchamiają w sobie własnych możliwości, ponieważ wierzą w Przeznaczenie. Bierne istnienie bywa także motywowane wiarą – przynajmniej w sferze deklaracji – iż Bóg przesądza o istnieniu człowieka, że są siły zniewalające, determinujące istnienie.

Nie ma dowodu pozwalającego wykazać, że człowiek jest istotą wolną mogącą decydować o własnych cechach indywidualnych oraz celach życiowych. Wolność człowieka należy przyjąć jako założenie. Nie ma również dowodu uzasadniającego stanowisko determinizmu biologicznego i społecznego, które prowadzą do uznania niemożności decydowania o własnym losie. Przy czym nie chodzi tu o zagadnienie wolnej woli funkcjonujące w rozmaitych wyznaniach religijnych lecz o wolność człowieka w znacznie szerszym znaczeniu tego słowa. Mówiąc „człowiek wolny” bierze

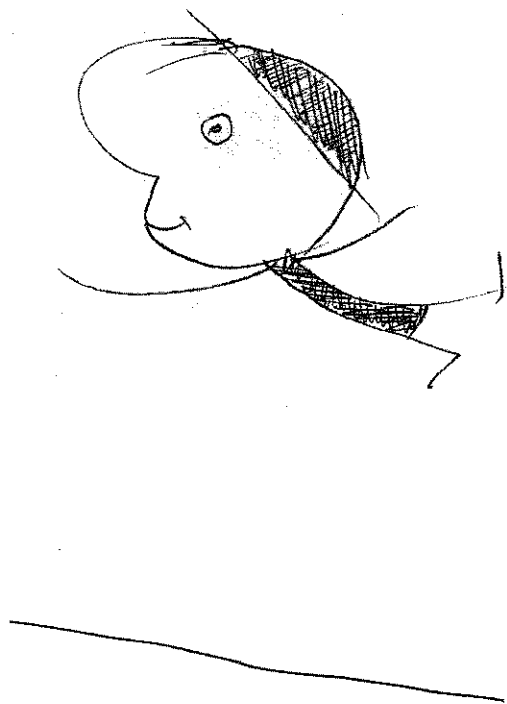
się pod uwagę wolność umysłu i sfery uczuć zarówno od determinantów społecznych, kulturowych z tradycją włącznie, oraz wolność od zniewolenia cechami dziedzicznymi.

Możliwości człowieka mogą być przedmiotem rozważań tylko i wyłącznie pod warunkiem, iż uznamy, że człowiek rodzi się wolny oraz jest niezależny od Losu, czy Boga pojętego jako osoba i decydującego o istnieniu ludzi. Na przykład panteizm jest możliwy do pogodzenia z koncepcją człowieka wolnego, a więc decydującego o kształcie i kierunku własnego istnienia. Panteizm głosząc jedność świata i siły boskiej przenikającej wszystko, co istnieje, pozostawia człowiekowi wolny wybór drogowskazów ukierunkowujących tkwiące w nim możliwości.

Prawa przyrody zachodzą z koniecznością, której zmuszeni jesteśmy podlegać. Sposób istnienia człowieka zależy jeszcze od dwóch czynników. Po pierwsze, od możliwości tkwiących w określonej jednostce, a po drugie od siły charakteru, bo ona sprawia, że bierność i wygodę określony człowiek przewycięża dążąc do aktualizacji tkwiących w nim potencjalnie możliwości.

Pogląd powszechnie znany, według którego Bóg ingeruje w życie poszczególnych osób uzasadnia bierność i oddawanie się modlitwom. Wiąże się z przekonaniem, że urzeczywistniamy w swoim istnieniu plan Boga, a więc nie musimy wkładać wysiłku w wyzwalamie w sobie możliwości. Inaczej wygląda ten problem w życiu tych, którzy zawieszają problem istnienia Boga, stwierdzając, że każdy jest odpowiedzialny za własne życie oraz jest dla siebie ostatecznym oparciem.

Jeżeli przyjmiemy, że Bóg nie jest osobą lecz potężną energią przenikającą wszystko, co istnieje, a więc także i człowieka, to w takim razie zobowiązani jesteśmy wobec siebie wciąż wydobywać z własnego ja nowe możliwości. Jest bowiem niewykluczone, że przepływa przez nas energia kosmiczna, która przenika świat.



IDEA BRATERSTWA

Liberalizm ekonomiczny, który został nieoczekiwanie wprowadzony u nas po 1989 roku negatywnie zdominował relacje człowiek – człowiek. Spowodowała to zespolona z liberalizmem ekonomicznym aprobata dla rywalizacji, konkurencji, dążenia do sukcesu i kariery, wskazanie dóbr materialnych, inaczej zysku, za wartość naczelną. W konsekwencji człowiek nie jest już traktowany jako wartość fundamentalna, jako cel sam w sobie, odwołując się do języka Kanta. Nie mówi się, że człowiek brzmi dumnie. Powstały Katedry Kapitału Ludzkiego, Katedry Zasobów Ludzkich. Człowiek nie jest już w dokumentach medycznych pacjentem, lecz świadczeniobiorcą.

Rozwój duchowy człowieka, bezinteresowność, wspólnota oparta o dążenie do ideałów – to są wartości obecnie **nie kultywowane**. Edukacja nastawiona na potrzeby rynku nie rozwija uczuciowości człowieka na wyższym poziomie i nie skłania do wyrabiania w sobie empatii, czyli umiejętności postawienia siebie w sytuacji drugiego człowieka; spojrzenia na świat z jego punktu widzenia. Powierzchnowa religijność, którą deklaruje ogół społeczeństwa chcąc się przystosować do nowej rzeczywistości, nie jest tym samym, co rozwój religijny. Zważywszy stopień manipulacji świadomością przez media, należy wyraźnie stwierdzić, że rozwijają się duchowo także ateści. **Rozwój duchowy** to pojęcie szersze od rozwoju intelektualnego, bowiem obejmuje rozwój intelektualny, a także rozwój wyobraźni, wrażliwości i podnoszenie poziomu rozwoju uczuć.

Kult zysku jako rzekomo naczelnej wartości skłania do prowadzenia wojen. Europa nie rozwiązała własnych problemów lecz mamy chęć uznawać własną kulturę za najdoskonalszą. W rezultacie prowadzone są wojny w imię szerzenia instytucji demokratycznych oraz pokoju, co jest szczególnym paradoksem, bowiem droga do pokoju nie prowadzi przez zbrojenia i zabijanie człowieka. Warto zdawać sobie sprawę z tego, że mędrcy starożytności, by wymienić Sokratesa, czy Platona, byli krytykami tego ustroju politycznego.

Kryzys ekonomiczny ostatnich lat doprowadził do prywatyzacji zysków przez banki i nacjonalizacji strat. Krytykowana i redukowana własność państwowa przez teoretyków liberalizmu ekonomicznego, okazała się przydatna, gdy nastąpił kryzys. Rozwarstwienie materialne – skutek kultywowania własności prywatnej – nie służy kształtowaniu postaw braterstwa, ponieważ nasila się egoizm ludzi bogatych. Ponadto rozkwit cywilizacji doprowadził do odosobnienia jednostek. Rozkwit techniki okazuje się, że dzieli. Kontakt z drugim człowiekiem poprzez internet nie przynosi istotnych wartości, które powstają w osobistym zetknięciu. Brakuje wspólnot również i dlatego, że zgodnie z liberalizmem ekonomicznym państwo przestało otaczać troską obywateli wymagających pomocy. Został nawet wyeliminowany z życia publicznego Polski Czerwony Krzyż. Działalność humanitarna na rzecz ofiar konfliktów zbrojnych wiąże się tylko z jednym nazwiskiem, bądź katolickim Caritasem, który rozporządza otrzymywanymi pieniędzmi z budżetu.

Człowiek nie jest samowystarczalny. Wymaga współdziałania z innymi, niejednokrotnie pomocy, a ponadto sens życia osiąga się działając wspólnie z innymi, bezinteresownie, drogą wyznaczoną przez ideały. Deprecjonowani obecnie społecznicy odnajdywali sens swojego życia w tych działaniach. Można tu powołać bohaterów literackich Stefana Żeromskiego: Siłaczka, Doktor Judym, Cezary Baryka.

Takim działaniem społecznym inspirowanym braterstwem jest ruch na przykład honorowego krwiodawstwa, powołany do życia przez PCK. W czasach PRL oddawanie krwi było zaszczytem. Zasady Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy sięgają korzeni kultury europejskiej, czyli starożytności. Dobrowolność i bezinteresowność to zasady Czerwonego Krzyża. Dobrowolne czyny ratujące życie człowieka nie mogą być motywowane chęcią uzyskania zapłaty. Działania na rzecz ogólnego pożytku – a nie swojego – uszlachetniają, nadając sens istnieniu.

Człowiek jest wyodrębnioną indywidualną jednostką spragnioną wspólnoty. Jest częścią składową rodziny, narodu, społeczeństwa, ale przede wszystkim składnikiem całej ludzkości. Zrozumieli to filozofowie tworzący szkołę stoików w starożytności. Wyprzedzając chrześcijańską koncepcję miłości bliźniego, sformułowali ideę braterstwa wszystkich ludzi.

Podjmując czyny powinniśmy być odpowiedzialni za innych. Dokonując wyborów życiowych, postępujemy właściwie, jeśli nasz wybór moglibyśmy uznać za wzór postępowania dla całej ludzkości. Wartość bezinteresowności powinna towarzyszyć naszym działaniom.

Wbrew obiegowym mniemaniom człowiek nie musi, a nawet nie powinien przystosowywać się do otoczenia. Trzeba zdawać sobie sprawę, że większość w każdym społeczeństwie stanowią ludzie przeciętni. A wzorem, czy raczej inspiracją, powinien być sposób myślenia osób ponadprzeciętnych. Sięgając od historii kultury, jej rozmaitych dziedzin, okazuje się, że cenieni dziś przez nas uczeni, pisarze, artyści, reformatorzy, pozostawali za życia często w mniejszości. Jeśli sięgniemy do przykładu Van Gogha, uznanego dziś za geniusza, to wiadomo, że za życia nie znalazł on u nikogo aprobaty. Okazuje się więc, że mniejszości z reguły mają rację.

Bezinteresowność to wyjście poza egoizm, egocentryzm oraz interesowność. Ale idzie o to, by przyzwoite zachowania nie miały źródła w lęku ani przed karzącą siłą prawa, ani przed opinią otoczenia, ani przed karą Boga. Człowiek powinien być przyzwoity nie dla jakiegoś celu lecz z tego powodu, że powinien być przyzwoity. Używam terminu „przyzwoity”, bo pojęcie dobra oraz moralności nie jest jednoznaczne. W Polsce jest zarejestrowanych ponad 160 wyznań religijnych chrześcijańskich i niechrześcijańskich. Nawet chrześcijan dzielą poglądy moralne. Bezwzględny zakaz prowadzenia wojen głoszą na przykład tylko małe liczebnie kościoły chrześcijańskie. Są też teorie etyczne wyznawane przez ateistów, są grupy osób bezwyznaniowych, słowem nie ma etyki uniwersalnej.

Natomiast zasięg uniwersalny powinna i może mieć bezinteresowność, to znaczy stosunek do człowieka płynący z poczucia braterstwa mającego źródło w przynależności do gatunku ludzkiego. Wyższy po-

ziom bezinteresowności wiąże się z poczuciem wspólnoty wszystkich istot żywych, a więc nie tylko ludzi. Bezwzględność w dążeniu do własnych celów pozostaje w sprzeczności z poczuciem braterstwa.

Im bardziej odstawiamy od ogółu, od poglądów wyznawanych przez większość w społeczeństwie – tym większa staje się potrzeba braterstwa. Wzmaga ono siły witalne, przynosi wewnętrzną harmonię i przewycięża osamotnienie. Wiąże się z zaufaniem do współpracowników. Wiele przykładów braterstwa odnajdujemy w powieściach Londona czy Centkiewicza. Braterstwo wiąże się z zaufaniem do współpracowników. Sprzeczna jest z nim nielojalność, nieszczerłość, niesłowność.

Zespolone z braterstwem jest dążenie do trwałego pokoju, który jest właściwym warunkiem dla prawidłowych relacji międzyludzkich. Społeczeństwo nie powinno być skłaniane do wojen, a jego większość nie powinna być traktowana jako zaplecze sił zbrojnych.

Pacyfizm może mieć charakter religijny, związany z przykazaniem Dekalogu, a może też mieć charakter areligijny. Przykładem tego ostatniego są poglądy Kanta, czy na przykład twórców *New Age*. Właśnie idea globalizacji oparta jest o pojmowanie człowieka jako części ludzkości i całego Kosmosu. **Świat bez wojen pozostaje na miarę niewykorzystanych możliwości człowieka.**

Łatwo, niestety, przychodzi nam moralizowanie oraz pochopne ocenianie działań otaczających nas osób. Należy więc dla jasności dodać, że braterstwo występuje także na przykład w mafii, w więzieniu czy w wojsku. Rodzi się często w warunkach ekstremalnych, czyli gra-

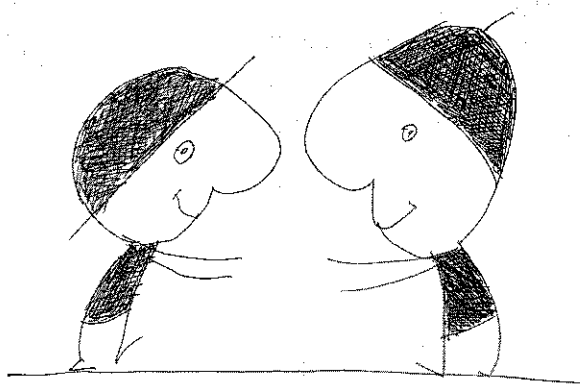
nicznych. Wzmaga ono możliwości człowieka, bo doznaje się akceptacji we wspólnocie. Relacja człowiek – człowiek jest zdolna wyzwolić w nas nieznane nam siły. Istniejemy wobec człowieka, przy kimś, z kimś, przeciwko komuś. Te rozliczne relacje wiążą się ze stanami uczuciowymi począwszy od najniższego ich poziomu jakim jest przyzwyczajenie, poprzez sympatię, życzliwość, braterstwo i przyjaźń, a także miłość.

Różnorodność kulturowa i światopoglądowa nie powinna utrudniać relacji braterstwa. Nie ma wszak dowodu naukowego, który mógłby wykazać prawdziwość określonego poglądu na świat oraz fałszywość pozostałych. To samo dotyczy wyznań religijnych i ateizmu. Współżycie na Ziemi wymaga przewyciężenia tendencji do uznawania własnej kultury, czy indywidualnego systemu wartości za najwłaściwszy. Antagonizmy zaznaczają się szczególnie ostro w sferze poglądów moralnych. Nie ma wartości, które podzielałoby zgodnie mieszkańcy naszego globu. Nawet wartość życia człowieka nie jest powszechnie przyjmowana jako niepodważalna. Mam tu na myśli nie tylko terrorystów, ale także poglądy na temat wojen słusznych, czyli sprawiedliwych. U ich podłoża nie leży uznanie bezwzględnej wartości życia każdego człowieka.

Łatwiej o zgodę w skali powszechnej na wartości o charakterze immoralnym. Ład w świecie i współżycie na Ziemi wymaga zgody na określony zespół wartości immoralnych, czyli leżących poza zakresem sfery moralnej, która doprowadza do ostrych podziałów. Braterstwo wymaga ukształtowania świadomości jednostek w duchu umiarkowanego agnostycyzmu; świadomość

ograniczonych możliwości poznawczych człowieka stanowi przeciwwagę dla fanatyzmu prowadzącego do wojen, prześladowań i terroryzmu.

Powinno się zaszczeniać szczególnie szacunek dla pedagogów kształtujących świadomość pokoleń. Nie było dotąd pokolenia kształtowanego w duchu powszechnego braterstwa. Nieuprawnione jest stwierdzenie, że niemożliwe jest zbudowanie innego świata. Świat przyrody człowiek zastał i może go jedynie niszczyć. Natomiast świat kultury łącznie z dominującymi w nim ideałami – człowiek stwarza. Nie jesteśmy więc bezwolni wobec dotychczasowej tradycji nienawiści, uprzedzeń i wojen. Od stanu świadomości i ukształtowania charakterów należy przyszłość ludzkości.



NIEPOKÓJ O POLSKĘ

Państwo nie powinno sprowadzać swoich funkcji do pobierania podatków i prowadzenia polityki zagranicznej. Nawet liberałowie XIX wieku podkreślali, że obowiązkiem rządzących jest troska o należyte wykształcenie obywateli oraz pomoc dla tych, którzy nie dają sobie rady. Zdawali sobie sprawę z tego, że spryt życiowy nie jest jakąś szczególną zaletą i że wielu wartościowym jednostkom niezbędna jest pomoc. Głosząc pochwałę własności prywatnej – liberałowie XIX wieku składali na państwo obowiązek zakładania szkół, budowy szpitali, dróg, mostów czy gmachów pocztowych o ile brakowało takich inwestycji społeczeństwu.

Dziś jest inaczej. Rezultatem wprowadzonego u nas liberalizmu są zamykane szkoły, mimo sprzeciwu lokalnych społeczności, czy likwidowane urzędy pocztowe, by podać jako przykład Kuźnicę na Helu. Miejsce troski o człowieka zajęło dążenie do wzbogacenia się, a tego można dokonać jedynie kosztem drugiego człowieka.

Wzbogacenię się służy obejmowanie wysokich stanowisk. Chęć zwycięstwa w kolejnych wyborach sprawia, że wiele osób odpowiedzialnych za naród nie kieruje się troską o dobro wszystkich lecz podejmuje takie działania, które dadzą im, jak przewidują, szansę w kolejnych wyborach na zwycięstwo.

Organizm państwowy wymaga sprawnej organizacji i silnej ręki, by nie dopuszczać do małwersacji oraz gnębienia obywateli. Obraz osiedli za murami w których mieszkają zamożni obywatele opłacający własną ochro-

nę – może jedynie bulwersować. Wszak obowiązkiem państwa jest zapewnianie wszystkim bezpieczeństwa. Wyśmiewanie się z opiekuńczej roli państwa jest nonsensem, bowiem mamy tworzyć wspólnotę i wzajemnie przychodzić sobie z pomocą. W społeczeństwach cywilizowanych nikt nie jest samowystarczalny.

Wyprzedawanie gospodarki w obce ręce budzi dwa fundamentalne pytania. Po pierwsze, co dzieje się z pieniędzmi uzyskiwanymi z prywatyzacji? Po drugie, czy nie czeka nas dramatyczny upadek gospodarczy – bo już nie kryzys – gdy wszystko wyprzedamy. Ostatnio oglądałam na Lubelszczyźnie smutne obrazy opustoszałych i zrujnowanych cukrowni, które do niedawna były miejscem pracy dla wielu Polaków. Być może karmieni jesteśmy obecnie sprowadzanym cukrem pochodzącym z modyfikowanych genetycznie buraków?

W związku z pozbywaniem się własności państwowej należy zadać pytanie dlaczego nie są likwidowane rozmaite ministerstwa. Stają się one powoli zbędną przechowalnią rozrośniętej administracji. Może wystarczyłoby pozostawienie ministerstwa wojny, bo takowe prowadzimy nazywając je misjami pokojowym. Na miejsce wielu ministerstw być może wystarczyłoby utworzyć ministerstwo bananów, co harmonizowałoby ze stojącą w Warszawie absurdalną palmą.

Z dwudziestu jeden postulatów Solidarności, wprowadzono w życie właściwie dwa; mszę w radio oraz wolne soboty. Mamy za to nowy język propagandy i nowe slogany. Jednym z nich jest społeczeństwo obywatelskie. Sens tego pojęcia zawiera się w uznaniu wieloświatopoglądowości jako warunku rzeczywistej

wolności. Takie społeczeństwo ma zgodnie z różnorodnymi teoriami charakteryzować państwo demokratyczne.

W Polsce, w czasach PRL, w warunkach państwowej cenzury, toczyły się spory między marksistami i myślicielami chrześcijańskimi. Polemiki światopoglądowe publikowano nie tylko w naukowych pismach, lecz także w tygodnikach, a nawet w prasie codziennej, by wymienić „Słowo Powszechne” i „Trybunę Ludu”. Społeczeństwo było zaabsorbowane kwestiami światopoglądowymi a nie – w takim stopniu jak obecnie – wartościami materialnymi.

Wieloświatopoglądowość środowiska PAX-u jest dzisiaj stanem niedoścignionym. Gdy weźmie się do ręki „Księgę o nagrodzie imienia Włodzimierza Pietrzaka”, to okazuje się, że wysoko ceniona i zaszczytna nagroda była przyznawana osobom o zróżnicowanych poglądach, patriotom działającym na rzecz naszego narodu. Wielu ówczesnych profesorów, jak również powszechnie i dziś cenionych twórców kultury otrzymało nagrodę Pietrzaka. Jako przykład wymienię Zofię Kossak-Szatkowską, Stanisława Cat Mackiewicza, Władysława Jana Grabskiego, Zdzisława Łączkowskiego, Romana Brandstaettera, Leona Brodowskiego, Alfreda Łaszowskiego, Marię Kuncewiczową, Ewę Szelburg-Zarembinę, Krzysztofa Pendereckiego, czy Tadeusza Mazowieckiego. Ze smutkiem trzeba tu zaznaczyć, że ostatni z wymienionych nie przyznawał się w nowej Polsce do swoich wysokich funkcji w PAX-ie. Nie słyszałam, by kiedykolwiek wspominał, że przyjął z radością nagrodę PAX-u, a przecież funkcjonuje jako

autorytet moralny. Tadeusz Mazowiecki otrzymał nagrodę PAX-u im. Wł. Pietrzaka za działalność publicystyczną oraz redagowanie „Wrocławskiego Tygodnika Katolików”. Ceniono jego działalność jako zastępcy redaktora naczelnego „Słowa Powszechnego” w latach 1951–1952.

Nie jest zżeczne, by po wielu wymienionych znakomitościach pisać o sobie, ale pragnę tu uwyraźnić wieloświatopoglądowość PAX-u. Otóż mimo, że w swoich publikacjach nawiązywałam do filozofii Kanta – otrzymałam nagrodę publicystyczną imienia Wł. Pietrzaka za eseistykę. Obecnie nasza Konstytucja gwarantuje obywatelom wieloświatopoglądowość. Jest w niej mowa o bezstronności państwa – inaczej neutralności – w sprawach światopoglądowych. Niestety, rzeczywistość jest inna.

Polska w czasach PRL była państwem uznawanym na arenie międzynarodowej. Prawo wówczas ustanowione było legalne i nie powinno podlegać podważaniu. Zresztą, nie ma wątpliwości, że dzięki reformie rolnej wieś się wzbogaciła, a wiele osób pochodzenia chłopskiego weszło – dzięki bezpłatnemu nauczaniu – w skład polskiej inteligencji. Podobnie nacjonalizacja przemysłu doprowadziła do tego, że staliśmy się państwem przemysłowym oraz materialnie wyrównanym. Dziś likwiduje się fabryki. Obcy kapitał wykupuje wybrane zakłady i niejednokrotnie potem je zamyka, by nie stanowiły konkurencji dla już posiadanych. Coraz większa grupa społeczeństwa pozostaje bez pracy, narasta nędza, a Polska staje się rynkiem zbytu dla obcego kapitału.

Nikt z mających władzę nie chce brać pod uwagę tego, o czym od lat piszę i mówię publicznie. Otóż już w latach dziewięćdziesiątych występowałam przeciwko powszechnej prywatyzacji powołując się na papieża Jana XXIII, który wykazał, że własność państwowa, a nie tylko prywatna, jest zgodna z prawem naturalnym. Powoływałam pogląd papieża, bo nagle staliśmy się społeczeństwem katolickim.

Reprywatyzacja i prywatyzacja jest przejawem działania prawa wstecz, a więc naruszania fundamentalnej zasady praworządności, sformułowanej jeszcze w starożytnym Rzymie. Prowadzi w konsekwencji do zwiększonego kręgu ludzi bogatych oraz poważnych trudności materialnych reszty społeczeństwa z bezdomnością włącznie. Co więcej, reprywatyzacja zespolona była i jest z wieloma poważnymi nadużyciami. Jednym z nich jest oddawanie w ręce prywatne tego, co polskie społeczeństwo odbudowało z ruin, czy odrestaurowało po drugiej wojnie światowej i przeszło pół wieku utrzymywało.

W naszych czasach, w Polsce nie wypada podważać ustroju demokratycznego, liberalizmu ekonomicznego oraz przystąpienia do Unii Europejskiej. Paradoks zawiera się w tym, że demokracji nadaje się sens dowolny. Liberalizm ekonomiczny doprowadził do biedy i tak dużego rozwarstwienia materialnego społeczeństwa, co stawia pod znakiem zapytania deklarowaną wolność i równość. Unia Europejska ingeruje nadmiernie w sprawy wewnętrzne Polski, co ułatwia jej nasza opozycja parlamentarna nie umiejąca pogodzić się z tym, że wybory odsunęły ją od władzy.

Całkowitym nieporozumieniem są poglądy osób zapraszanych do audycji radiowych i telewizyjnych w których wyrażane jest ubolewanie nad tym, że wystąpienie Wielkiej Brytanii z Unii nastąpiło pod wpływem osób starszych i sędziwych. Trudno zrozumieć dlaczego o kierunku polityki miałyby decydować pokolenie najmłodsze i dlaczego głosząc równość ludzi deprecjonuje się poglądy osób w średnim wieku i najstarszych. Jest oczywiste, że w polityce potrzebna jest mądrość, a jeśli ktoś ją nabywa, to na pewno nie w wieku dwudziestu czy trzydziestu lat, lecz w znacznie późniejszym.

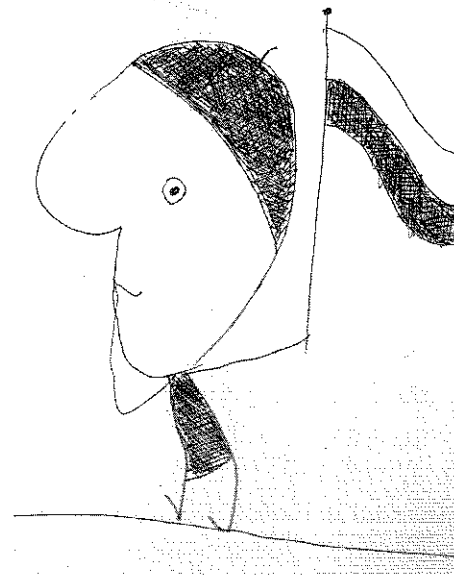
Niepokojąca jest polska polityka antyrosyjska, bowiem łączy nas kulturowo z Rosją znacznie więcej niż na przykład ze Stanami Zjednoczonymi. Jest oczywiste, że bazy amerykańskie na granicy Polski stwarzają napięcie między Polską a Rosją.

Nasuwa się pytanie, czy po upadku liberalizmu ekonomicznego, co jest możliwe, Unia Europejska będzie istnieć? Przypomnę, że w czasie kryzysu ekonomicznego zwolennicy liberalizmu ekonomicznego zwrócili się o pomoc dla banków z budżetu państwa. A więc było to sprzeczne z doktryną liberalizmu ekonomicznego, który domaga się redukcji roli państwa.

Skoro nie ideały i nie wolność światopoglądowa oraz polityczna i obyczajowa – a wolny rynek, konkurencja i rywalizacja znajduje się pod szczególną ochroną prawa w Unii Europejskiej, to **można się spodziewać, iż upadek lansowanego obecnie sposobu gospodarowania, doprowadzi zarazem do upadku Unii Europejskiej.** Wszak nie dobro wspólne społeczeństw, lecz

dobro korporacji i banków, grup kapitałowych pełni naczelną rolę w Unii Europejskiej.

Obserwuje się umacnianie odrębności kontynentalnych, bowiem Unia Europejska stanowi zaprzeczenie szlachetnej idei globalizacji, scementowania państw na płaszczyźnie braterstwa i pokoju. Poczucie, że każdy z nas jest składnikiem całej ludzkości, nie funkcjonuje w świadomości mieszkańców naszego kontynentu..



NEOKANTYZM JAKO PRZECIWWAGA DLA NEOLIBERALIZMU EKONOMICZNEGO

Niezbędne jest w naszych czasach odrodzenie nurtów filozoficznych, które wskazują, że człowieczeństwo wiąże się nierozdzielnie z dążeniem do urzeczywistnienia ideałów. Filozofią, która moim zdaniem, powinna odegrać obecnie znaczącą rolę w Polsce jest filozofia Immanuela Kanta. Oddziaływała mocno w Polsce w latach 1918–1939, czyli w okresie Polski niepodległej.

Przypomnę, że pierwsze odrodzenie fundamentalnych poglądów tego filozofa, który umarł w 1804 roku, miało miejsce około 1860 roku, a drugie – po drugiej wojnie światowej. Mianowicie, odczytano dopiero w XX wieku traktat Kanta pt. „Wieczny pokój” i po raz pierwszy Europejczycy, wstrząśnięci dokonanymi zbrodniami zrozumieli sens tego dzieła ugruntowującego trwałą pokój. Pod wpływem filozofii Kanta powstała nauka o pokoju i katedry pokoju w kilku uniwersytetach. W Polsce kierował do niedawna Katedrą Pokoju i Probacji prof. zw. dr hab. Andrzej Baładynowicz. Zostało też powołane do życia w Wenecji Stowarzyszenie Kultury Europejskiej (SEC), zrzeszające intelektualistów i artystów rozmaitych krajów. Zasadniczym celem elity duchowej miało być krzewienie trwałego pokoju w duchu kantyizmu. Prezesem Polskiego Oddziału SEC został Jarosław Iwaszkiewicz, a obecnie jest nim Eugeniusz Kabatc.

„Wieczny pokój” to jedyne dzieło Kanta, które nie znalazło odzewu w latach życia tego filozofa. Kant zawarł w nim paragrafy przyszłego traktatu pokojowego,

który miałby kończyć wojny raz na zawsze. Drogą do tego miała być tworzona federacja państwa przepojonych pragnieniem zakończenia wszelkich wojen. Zawarte w tym dziele poglądy brzmią współcześnie. Otóż wieczny pokój, jak pisał Kant, wymaga powszechnego rozbrojenia oraz likwidacji stałych armii. Ich istnienie inspirowane jest do tego, by unowocześnić sposoby zabijania człowieka przez człowieka. Nagromadzone w rezultacie przestarzałe uzbrojenie wymaga niszczenia, a najtańszym sposobem prowadzącym ku temu jest krótkotrwała wojna. Kant nie ma wątpliwości, że traktat kończący wojny raz na zawsze jest ostatecznym celem ludzkości i najwyższym ideałem prawa. Ludzkość zmierza w tym kierunku poprzez wojny i cierpienia. Wynalezienie środków masowego rażenia sprawia, że ludzkość musi wybierać zagładę albo trwałą pokój.

Jedynym właściwym sposobem traktowania człowieka jest uznanie go jako wartość najwyższą i zakazywanie traktowania go jako środka do celu. Ten postulat Kanta wymaga trwałego pokoju, bowiem każda wojna – nawet uznana za sprawiedliwą przez filozofów chrześcijańskich – wiąże się z traktowaniem człowieka jako środka do celu, czyli zwycięstwa w wojnie. Nawet Bóg, stwierdza Kant, nie mógłby traktować człowieka jako środek do celu.

Człowiek stanowi zasadniczy punkt odniesienia w filozofii Kanta. Bez człowieka świat byłby pozbawiony sensu. Formułując ten pogląd, Kant jednocześnie przewiduje, że istnieją w Kosmosie inne niż człowiek istoty rozumne. Sensem istnienia powinno być dążenie do ideałów, ponieważ tylko na tej drodze można wy-

rastać ponad poziom życia nakierowanego na zaspokajanie potrzeb biologicznych i materialnych. Kantyzm przyczynia się więc do rozwoju duchowego człowieka i wykazuje miałość poglądu zespolonego z liberalizmem ekonomicznym, a mianowicie nakłaniającego jednostki do bogacenia się, osiągania zysku i zaspokajania swoich indywidualnych interesów. Niemożliwa na gruncie liberalizmu ekonomicznego staje się wspólnota jednostek oparta o wartości duchowe, cenione przez kantystów i neokantystów.

Kant wyjaśnia, że człowiek z natury swej jest bierny, dąży do wygody i do dobrobytu. A wyrastanie ponad poziom, jak to określa, zwierzęcego istnienia, możliwe jest pod warunkiem skierowania uwagi i działań ku ideałom. Są dwa ideały, które łączyć powinny nie tylko żyjące pokolenie, ale także pokolenia minione z przyszłymi. Jeden z nich, leżący po stronie rozumu teoretycznego, jak to określa Kant, to dążenie do poznania świata rzeczy samych w sobie. Mamy ograniczone możliwości poznawcze i dlatego świat pozostaje wciąż niepoznany. Wiadomo, że teorie naukowe dziś uznane za prawdziwe, po latach okazują się pozbawione tej cechy w wyniku nowych odkryć. Rzeczy same w sobie – termin kantowski – pozostają wciąż poza zasięgiem poznania człowieka, ale ku temu należy zmierzać.

Ideałem, leżącym po stronie rozumu praktycznego, jest dążenie do zaprowadzenia wiecznego pokoju, inaczej zbudowania państwa celów. Mamy dążyć jako przedstawiciele kolejnych pokoleń, do tego, by tak rozwiązać sprawy społeczne i polityczne, ażeby każdy był

traktowany jako cel sam w sobie, a nigdy tylko jako środek do celu.

Człowiek powinien poddawać swoje pragnienia kontroli własnego rozumu. Cennym wskazaniem przez Kanta jest wskazanie, że czyny istot rozumnych mają być dokonywane nie ze względu na jakiś cel bądź nagrodę, nie ze względu na interesy – do czego nakłania nas obecny system – lecz ze względu na samą powinność wykonania nakazaną przez rozum. A więc mamy się odznaczać bezinteresownością.

Kant wierzy w doskonalenie się ludzkości, które wyrazi się w tym, że działania jednostek będą motywowane tym, co ważne jest dla wszystkich istot rozumnych. Kant dokonał przewrotu w sposobie myślenia wykazując, że szczęście nie powinno być uznane za cel ludzkiego życia. Gdyby tak miało być, to rozum byłby zbędny, wystarczyłyby instynkty i uczucia. Warto ten pogląd przemyśleć, bowiem w naszej epoce dominują poglądy uprawniające do tego, by nie liczyć się z innymi i zmierzać do tego, co danemu człowiekowi przynosi korzyść i głębokie zadowolenie.

Filozofia Kanta zainspirowała jego kontynuatorów do sformułowania nowoczesnej koncepcji demokracji, która powinna być dziś urzeczywistniana. Przede wszystkim Kant uznał, że podstawową zasadą prawa natury nie jest nakaz dążenia do dobra i unikania zła. Nadaje on prawu natury charakter nadrzędny wobec stanowionego prawa i określa podstawową zasadę prawnonaturalną jako wolność. Właśnie w państwach demokratycznych XXI wieku podkreśla się szczególne znaczenie wolności wyrażające się w wieloświatopoglądowości i wielopartyjności.

Doniosłe znaczenie dla budowy rzeczywistej demokracji ma niespełniony w Polsce pogląd Kanta o odrębności prawa i moralności. Kant był pierwszym filozofem, który wykazał, że czymś innym jest prawo stanowione a czymś innym moralność. Prawo powinno uzgodnić ze sobą wolność jednostek i tę wyrównaną wolność gwarantować mocą przymusu prawnego. Mając poczucie bezpieczeństwa, jednostki mogą kierować się w swoich działaniach taką moralnością, która do nich przemawia, a nie została im narzucona.

Kant sformułował teorię etyczną opartą na obowiązku. Moralnym człowiekiem jest ten, kto kieruje się takim motywem, który chciałby, ażeby stał się powszechnym prawem obowiązującym całą ludzkość. Teoria etyczna Kanta – z czego zdawał sobie sprawę ten filozof – może być przyjęta tylko przez część społeczeństwa. Kant nie miał złudzeń co do natury człowieka i przewidywał, że większość będzie moralna tylko jedynie z powodu lęku przed karą Boga. Filozof ten wyjaśniał, że czymś innym jest wiedza a czymś innym wiara. Kant podkreśla, że nie ma dowodów na istnienie Boga.

Aktualne jest stwierdzenie Kanta, że na każdym człowieku spoczywa obowiązek udziału w życiu państwowym. Na tych, którzy mają władzę spoczywa obowiązek ograniczania osobistego interesu. Jest to wskazanie niezmiernie dziś istotne.

Aczkolwiek kantyzm stanowi podwalinę dzisiejszego pojmowania demokracji, to jednak zdaniem tego filozofa jest to ustrój wadliwy, bo despotyczny, to znaczy oparty na woli większości. Brakuje w tym ustroju szacunku dla tych osób, które tworzą rozmaite mniej-

szości. Poddawanie się woli większości jest niesłuszne i niesprawiedliwe. Wola powszechna narodu, nie zaś wola większości, powinna być brana pod uwagę. Jest to możliwe w ustroju republikańskim.

Kontynuatorzy filozofii Kanta wykazali w duchu jego poglądów, że warunkiem postaw nasyconych tolerancją jest umiarkowany agnostycyzm. Wykazali, że nie da się naukowo uzasadnić prawdziwości określonego światopoglądu. Zespolili wolność człowieka z możliwością dokonywania wyboru między sprzecznymi często światopoglądami. Tak rozumiana wolność jest sprzęgnięta z dzisiejszym pojmowaniem demokracji jako ustroju odznaczającego się pluralizmem stanowisk światopoglądowych.

Warto przemyśleć pogląd Kanta, który przyznaje najwyższą rangę prawu jako czynnikowi wyznaczającemu pozostałe sfery życia społecznego, politycznego, gospodarczego. Idealizm wyraża się we wskazaniu świadomości człowieka jako czynnika nadrzędnego, bowiem decydującego o treści przepisów prawnych. Neokantyści podejmowali dyskusje z marksistami stojąc na stanowisku, że prawo rozstrzyga sposób gospodarowania w państwie, a więc krytykowali pogląd Marksa przyznający sferze ekonomicznej znaczenie nadrzędne.

Cześć neokantystów sformułowała propozycję połączenia etyki Kanta z socjalizmem. Wyprowadzają oni wartość socjalizmu z kantowskiego imperatywu praktycznego, który nakazuje, by traktować człowieka jako cel sam w sobie, a nigdy tylko jako środek do celu. Neokantyści pojmują socjalizm jako epokę w której zostaną zniesione nierówności majątkowe, bowiem współudział

człowieka w państwie staje się wątpliwy w przypadku grup społecznych, które cierpią biedę. A ponadto socjalizm jest nierozdzielnie zespolony z poczuciem wspólnoty. Dla jego urzeczywistnienia należy więc ograniczać egoistyczne dążenia. Idzie o to, by każdy był zdolny pragnąć celów drugiego człowieka tak samo jak swoich własnych, używając języka Rudolfa Stammlera. Najwybitniejszym rzecznikiem socjalizmu kantowskiego był wcześniej H. Cohen, a w połowie XX wieku G. Radbruch.

Filozofia Kanta i płynące z niej wnioski wyciągnięte przez neokantystów, pozwalają zrozumieć niepokojące skutki naszej propagandy, która przedstawiając w negatywnym świetle jedną z odmian socjalizmu urzeczywistnianą w PRL, prowadzi do kompromitacji tych, którzy głoszą socjalizm. Idee socjalizmu różnią się między sobą, o czym piszę w tej książce.

Prawdopodobnie każda generacja odczytuje na nowo, w twórczy sposób, podstawowe myśli Kanta. Przenika jego dzieła wartość bezwzględna obowiązku, co jest nową ideą w porównaniu ze starożytnością. Oryginalność kantyizmu wyraża się też we wskazaniu, że ocenianie tego, co jest, wymaga zgłębienia wiedzy nie tyle o tym, co było lecz o tym, co być powinno. Zachodzi wyraźna różnica między światem empirycznie doznawanym a światem na miarę tęsknot człowieka, a więc światem jakim on być powinien.

Kant czyni z człowieka centrum, fundamentalny punkt odniesienia. Treść naszego poznania jest zależna od budowy zmysłów człowieka i sposobu funkcjonowania rozumu. Każdy z nas ma do spełnienia zadanie

wykraczające poza sferę problemów biologicznych i materialnych. W wyniku procesów samorozwoju stajemy się człowiekiem; nie jesteśmy nim z samego faktu narodzenia.

Kant ceni prawo stanowione, bowiem pozwala ono godzić samowolę jednej osoby z samowolą drugiej. Samowolę określa Kant jako zdolność człowieka do działania zgodnego z egoistycznymi celami. A więc nie idealizuje ludzkiej natury, ani nie nakłania do wyzbycia się egoizmu mającego mocne ugruntowanie. Uważa, że należy dzięki prawu godzić wzajemnie samowolę poszczególnych osób. Prawo stanowione staje się stróżem wolności. Również polityka ma być zależna od prawa.

Każdy z nas zgodnie z kantyżmem i neokantyżmem powinien brać udział w życiu państwowym. Na rządzących spada obowiązek ograniczania osobistych interesów. Każdy człowiek powinien postępować kierując się tylko takimi motywami, które jego zdaniem mogłyby wejść w skład możliwego, przyszłego prawodawstwa. Społeczeństwa nie pojmują neokantyści jako zbioru jednostek scementowanych bezosobowymi prawami produkcji i handlu. Cenią wspólnotę człowieczą, która gwarantuje każdemu równą miarę wolności. Państwo powinno służyć prawu, które ma stać na straży wolności każdego człowieka ograniczonej jedynie wolnością drugiego.

Granicą wolności człowieka jest możliwość urzeczywistnienia jej w takim samym zakresie jak czyni to inny. Kant pogodził dwie zasady, które poprzedzający go filozofowie przeciwstawiali sobie, a mianowicie prawo i wolność. Wolność zdaniem tego filozofa jest jedynym

przysługującym człowiekowi prawem wynikającym z jego człowieczeństwa. Stan wrogości między ludźmi jest spowodowany dążeniem do zaspokajania popędów, żądzy władzy i żądzy posiadania. W rezultacie człowieka ocenia Kant jako najbardziej aspołeczną istotę w porównaniu z innymi żyjącymi. Cechy egoistyczne są sprawcami antagonizmów i stają się zarzewiem wojen.

Kant skierował uwagę na analizę ludzkiej świadomości. Istotne znaczenie ma wyrabianie w sobie niezawisłości własnej woli od przymusu pochodzącego z popędów. **Czyny mają być dokonywane nie ze względu na jakiś cel lecz ze względu na powinność wykonania ich nakazaną przez rozum.** Neokantyści doprowadzili do rozgraniczenia bytu i powinności. Wykazali, że z tego, co jest nie można wnioskować o tym, co słuszne, co być powinno. Sądy na temat wartości nie wynikają logicznie z twierdzeń dotyczących bytu. Przyroda obojętna w stosunku do wartości niszczy niejednokrotnie to, co z punktu widzenia wartości powinno trwać.

Wartość człowieka mierzy Kant nie rozwojem sfery intelektualnej lecz kierunkiem woli. Człowiek nie powinien być zamknięty w swoim egoizmie, lecz być nośnikiem wartości powszechnych, dotyczących całej ludzkości. Z filozofii Kanta płynie pogląd, że indywidualne tworzenie własnego ja ma być zespolone nierozdzielnie z troską o los świata.

NOWA POPRAWNOŚĆ POLITYCZNA

W naszych czasach, w Polsce nie wypada podważać ustroju demokratycznego, liberalizmu ekonomicznego oraz przystąpienia do Unii Europejskiej. Paradoks zawiera się w tym, że demokracji nadaje się sens dowolny. Liberalizm ekonomiczny doprowadził do biedy i tak dużego rozwarstwienia materialnego społeczeństwa, co stawia pod znakiem zapytania deklarowaną wolność i równość.

Polityka europejska rzadko jest poddawana konsultacjom demokratycznym w których swobodnie mogli by się wypowiadać obywatele poszczególnych państw. Szereg decyzji bywa utajnianych W oczywisty sposób również i to budzi niechęć do Unii, zwłaszcza społeczeństw Danii, Holandii i Francji. Wystąpienie z Unii przez Wielką Brytanię wywołuje w niektórych politykach stan zbliżony do żałoby, a może należałoby spojrzeć na ten fakt inaczej. Oto nareszcie społeczeństwo wystąpiło przeciwko takiej wspólnocie państw europejskich, która go nie zadowala. Unia Europejska jest niewątpliwie korzystna dla biznesu i banków, czyli dla tych, którym wspólny rynek usprawnił działalność przynosząc zwiększone zyski.

Biurokracja związana z Unią Europejską osiągnęła niepokojący rozmiar. Urzędnicy struktur europejskich sądzili, że przy pomocy przepisów prawnych uda się zespolić mieszkańców Europy. Nie mówi się o tym, że decyzja o Unii Europejskiej była przedwczesna w stosunku do stanu świadomości osób tworzących poszczególne narody. Ponadto zamiast deklarowanej wspólnoty

suwerennych państw mamy wyraźny podział na państwa dominujące w Unii i te, które nie mają większego wpływu na nią. Zresztą ingerencja władz unijnych w sprawy Polski poszła zdecydowanie zbyt daleko.

Powstaje również pytanie czy rzeczywiście Unia Europejska jest suwerenna. Otóż suwerenność mają zapewniać Amerykanie poprzez NATO. Bazy amerykańskie w Polsce stanowią istotne zagrożenie dla naszego narodu, bowiem sprowokować mogą działania terrorystów między innymi z powodu zapisanie się w ich pamięci obozów dla terrorystów, na które swego czasu zgodził się lewicowy rząd. Deklarowane kiedyś dążenie do pokoju jako cel polityki Unii Europejskiej należy uznać za przebrzmiałe. Budowana była Unia Europejska swego czasu jako przeciwwaga dla potęgi USA. Ale stała się wyrazicielem w znacznym stopniu interesów tego kraju.

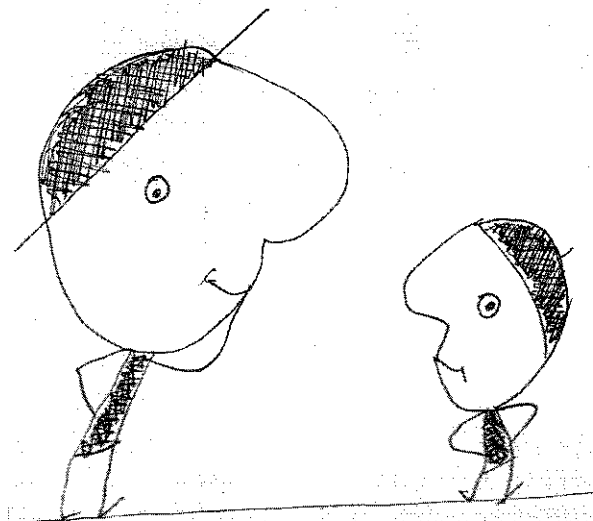
Unia Europejska, zwłaszcza szóstka jej państw założycielskich, połączona jest systemem gospodarczym, to znaczy liberalizmem ekonomicznym. Warunkiem wstępowania kolejnych państw do Unii Europejskiej była i jest zgoda na przemiany gospodarcze w duchu powyższej teorii. Żaden z rodzajów wolności nie doznał się tak starannych i szczegółowych przepisów prawnych w Unii Europejskiej jak liberalizm gospodarczy. Popelnia się błąd przyjmując milczące założenie, że liberalizm ekonomiczny jest najlepszym i trwałym rozwiązaniem spraw gospodarczych.

Skoro nie ideały i nie wolność światopoglądowa oraz polityczna i obyczajowa – a wolny rynek, konkurencja i rywalizacja znajduje się pod szczególną ochro-

na prawa, to można się spodziewać, iż upadek lansowanego obecnie sposobu gospodarowania, sprawi zarazem upadek Unii Europejskiej.

Unia Europejska stanowi zaprzeczenie szlachetnej idei globalizacji, scementowania państw na płaszczyźnie braterstwa i pokoju. Poczucie, że każdy z nas jest składnikiem całej ludzkości, nie funkcjonuje w świadomości mieszkańców naszego kontynentu.

Występuje nadmiar paradoksów w życiu publicznym. Jednym z nich jest to, że obrońcy demokracji kwestionują wartość decyzji tej części społeczeństwa Wielkiej Brytanii, którą zażądała wyjścia z Unii Europejskiej.



PARLAMENTARZYŚCI

Należy rozpatrywać każdego z nas – a więc także posła – z dwojakiego punktu widzenia. Po pierwsze, jako jednostkę, która w swoich działaniach skierowana jest ku zaspokojeniu własnego szczęścia. Jednostki ponadprzeciętne mają ponadto poczucie powinności, by dążyć do celów wiążących je z innymi. Na tej drodze wyznaczanej przez wyższe wartości niż biologiczne i materialne, następuje zarazem rozwój właściwości indywidualnych. Nie używam nazwy „posłanka” określając mianem „poseł” osoby płci męskiej i żeńskiej. Twierdzę, że w polityce płeć nie ma znaczenia lecz bezinteresowność działań na rzecz wspólnego dobra. Po drugie, każdy człowiek – a więc także poseł – jest zarazem obywatelem, czyli stanowi część zbiorowości. Jest powiązany z innymi i włączony we wspólnotę. Ma spełniać zadania nie zawsze przystające do jego celów indywidualnych.

Poseł od momentu złożenia ślubowania powinien wyrabiać w sobie poczucie odpowiedzialności za sprawę wspólną. Wymaga to przewycięzania egoizmu w kierunku bezinteresownego zaangażowania się w życie społeczeństwa, regulowane przez prawo.

Prawo stanowione należy uznać za fundament etyki obywatelskiej, którą we wzorowy sposób powinni przestrzegać posłowie. Etyka ta powinna być niezależna od uwarunkowań światopoglądowych, w tym od poglądów politycznych. Ta niezależność jest niezbędna w państwie demokratycznym, czyli wieloświatopoglądowym i wielopartyjnym. Sfera między człowiekiem a człowiekiem

wymaga ustaleń, bowiem dochodzi w niej do głosu nie tylko poczucie obowiązku wobec siebie i drugiego, ale także rozbudowana sfera roszczeń.

Od posłów należy wymagać, by godzili obowiązki wobec siebie z obowiązkami wobec innych. Nie tylko kłamstwo, ale również wewnętrzna nieprawda w postaci postaw konformistycznych i oportunistycznych, uniemożliwia kształtowanie właściwych relacji między obywatelami. Brak wewnętrznej prawdy może przerodzić się w niemoc, bierność, która prowadzi do nadmiernego wnikania się w kompromisy. Postulat zgodności myśli, słów i czynów, płynący ze starożytności, powinien funkcjonować jako podstawowy nakaz etyczny skierowany do posłów.

Nie może zadowalać postawa posła – obserwatora. Niezbędne jest podejmowanie czynów nakierowanych na dobro wspólne. Szczególnie naganne z punktu widzenia etyki obywatelskiej jest kierowanie się przez posłów własnym interesem lub interesem własnej partii. Bezinteresowne poczucie obowiązku wobec innych powinno powodować, że posłowie będą przekraczać to, co uznają nieraz za własne ograniczenia; mądrość zawiera się w nakazie Adama Mickiewicza, by mierzyć siły na zamiary.

Twórczym elementem tworzenia należytych postaw obywatelskich posłów jest tradycja narodowa. Tradycja to ślad przeszłości, który nie ginie kształtując kolejne pokolenia. Dziś kształtowane zachowania posłów, to tradycja z punktu widzenia pokoleń, które się pojawiają. Tradycja łączy obywateli. Wyznaczać powinna także postawy posłów wobec Narodu i Państwa.

Zachowania posłów są zależne od rozwoju ich sfery intelektualnej, a przede wszystkim od poziomu rozwoju sfery uczuć, wrażliwości i wyobraźni oraz charakteru. Niestety, jedynie rozwój intelektualny znajduje wsparcie instytucjonalne w postaci edukacji szkolnej i wyższej. Brak instytucjonalnej troski państwa o rozwój sfery emocjonalno-wolitywnej jednostek jest istotnym brakiem, ponieważ nie ma stanów psychicznych wolnych od współobecności uczuć. Brak ten prowadzi do tego, że są wśród wybieranych do sejmu posłów osoby psychopatyczne, o czym pisał wnikliwie Kazimierz Dąbrowski, profesor medycyny i twórca w okresie międzywojennym nowej nauki – higieny psychicznej. W teorii dezintegracji pozytywnej, znanej także poza Polską, myśliciel ten stwierdza, że rozum psychopatów pozostaje na usługach ich popędów, w tym dążenia do władzy i majątku. Psychopaci, to często osoby wykształcone, inteligentne, lecz odznaczające się niskim poziomem rozwoju uczuć i małą wrażliwością.

Rozważając zachowania naganne posłów, należy brać pod uwagę nie tylko ich działania. Podkreślam to, bowiem amerykańska, której podlegamy, kładzie nacisk – zgodnie z teorią behawioryzmu – na zachowanie człowieka, nie przywiązując należytej uwagi do stanu psychiki. Zbyt rzadko, oceniając działania posła, zastanawiamy się czy postępowanie jego jest konsekwentne w stosunku do zapowiedzi przedwyborczych. Zdolność przewycięzania przez posłów postaw konformistycznych i oportunistycznych jest niewątpliwie zbyt mało cenioną zaletą.

Zachowanie posłów nie powinno być wyznaczane przez interesy lecz przez poczucie honoru. Wartość jaką jest honor przestała pełnić rolę mimo, że honor widnieje na polskich sztandarach i pomnikach. Jest to jedna z wartości funkcjonujących w tradycji, którą należy odrodzić. W Polsce niepodległej, czyli w okresie międzywojennym, funkcjonowała w rozmaitych środowiskach wartość honoru. Chodzi o poczucie uczciwości, sumienności, prawości oraz przygotowanie należyte do służby na rzecz społeczeństwa. Człowiek honoru spełnia swoje zobowiązania również po to, by pozostawać w zgodzie z samym sobą. Osądza krytycznie siebie.

Człowiek honoru jest człowiekiem ideowym. Bezideowość może prowadzić do korupcji i nepotyzmu. Jeżeli wyznacznikiem postępowania jest honor, to staje się ono nieposzlakowane, uczciwe.

Działalność i wystąpienia posłów powinny przyczyniać się do podniesienia kondycji moralnej społeczeństwa. Bycie posłem przynosi przywileje i wprowadza do świata mediów, a więc potęguje się możliwość oddziaływania na świadomość społeczeństwa. Posłowie przestają być anonimowi, a ich poczynania są naśladowane przez władze lokalne. Powinno to wzmagać poczucie odpowiedzialności u posłów, a w konsekwencji nie dopuszczać do mentalnego podziału społeczeństwa na my i oni.

Wymaga to wyrabiania w sobie przez posłów poczucia misji, obowiązku wobec innych. Powinni traktować siłę swojego oddziaływania na społeczeństwo jako środek pozwalający na doskonalsze rozwikłanie problemów z jakimi boryka się naród. **Osoby bezideowe**

stanowią zagrożenie w dziedzinie polityki, bowiem gotowe są identyfikować się z każdą ideologią, która może zapewnić im korzyści. Taki poseł gotów jest także przyjąć obcą mentalność Europejczyków ideologię pragmatyzmu, w myśl którego dobre jest to, co przynosi wymierne korzyści; natomiast na naszym kontynencie dominuje pogląd, że to, co jest dobre ma przynosić korzyści.

Moim zdaniem, czynnikiem hamującym niewłaściwe działania posłów byłby „Kodeks Honorowy Osób Pełniących Funkcje Publiczne”. Opracowałam go kilka lat temu i był poddany dyskusji w mediach. Został opublikowany w mojej książce „Człowiek uwikłany. Ideały jako drogowskazy”. Postawa życiowa osób pełniących funkcje publiczne, powinna być wzorem postępowania, a więc wy pływać z troski o dobro wspólne oraz budzić zaufanie do organów państwa. Dobro Narodu wymaga tego, by posłowie współdziałali ze sobą mimo odmiennych poglądów politycznych.

Opracowany przeze mnie „Kodeks Honorowy...” zobowiązuje do zaniechania ataków i oskarżeń zmierzających do zdyskredytowania przeciwników politycznych, jak również do nie upubliczniania niesprawdzonych informacji i bezpodstawnych ocen. Kodeks o którym mowa – dodam na marginesie – zawiera w artykule V propozycję powołania Trybunału Honorowego i określa sposób postępowania przed nim. „Kodeks Honorowy Osób Pełniących Funkcje Publiczne” jest szczególnie aktualny obecnie wobec znacznego upadku zachowań i działań posłów. Apelowanie do honoru, to zarazem odwoływanie się do tkwiącego w czło-

wieku, przynajmniej w załączku, poczucia uczciwości, sumienności, fachowości, przyzwoitości. Idzie o wyeliminowanie sprzeczności między dobrem wspólnym a prywatnymi interesami posłów. Posłowie są zobowiązani do pracy dla dobra ogółu także z tego względu, że otrzymują wynagrodzenie ze środków pochodzących od podatników, a więc wszystkich obywateli. Są odpowiedzialni przed całym społeczeństwem.

W Konstytucji RP zawarte jest milczące założenie, że poseł jest człowiekiem zdolnym do troski o dobro wspólne oraz jest patriotą skoro nadrzędnym celem mają być działania nakierowane na pomyślność ojczyzny. Z tego wynika, że w hierarchii wartości posłów naczelną rolę zajmować ma obowiązek wobec narodu, troska o dobro wspólne. Zobowiązanie do przestrzegania Konstytucji oraz innych praw sprawia, że immunitet poselski jest pomyślany głównie jako gwarancja swobodnego prowadzenia działalności politycznej.

Skoro art. 82 Konstytucji RP ustala, że obowiązkiem obywateli polskich jest troska o dobro wspólne, to w szczególności sposób ten obowiązek spoczywa na posłach. Każdy przejaw sprzeniewierzenia się obowiązkowi przez posłów jest szczególnie naganny.

KŁOPOTY Z SUMIENIEM

Rozdzielenie wiedzy naukowej oraz religii powoduje, że w życiu publicznym – zważywszy wieloświatopoglądowość społeczeństwa – powinno się używać określenia „zgodność z moim ja”, czy na przykład „zgodność z moim światopoglądem” – a nie z sumieniem.

Zachodzi rozbieżność między tym, kim się jest a tym, kim powinno się być **według otaczających nas ludzi**. Zachodzi także jeszcze inna rozbieżność, a mianowicie wewnętrzne rozdwojenie między tym, kim się jest a tym, kim **według siebie** powinno się być.

Na ogół tłumimy w sobie niezadowolenie z siebie, niezadowolenie z tego powodu, że odstaje się od własnych poglądów i chęci bycia nieco innym człowiekiem. To niezadowolenie z siebie określa się u nas powszechnie mianem wyrzutów sumienia nadając nieświadomie temu pojęciu wyraz religijny.

Popęlnia się błąd używając w życiu publicznym pojęć o wymowie religijnej. Wiara i nauka są dziedzinami odrębnymi i podobnie prawo i polityka powinny być wolne od religijnych umocowań. O ile człowiek religijny może w życiu osobistym odwoływać się do swojego sumienia, to oceniając życie publiczne, nie powinien używać tego terminu. Mam tu na myśli człowieka religijnego, żyjącego w państwie demokratycznym. **Jedynie w państwie wyznaniowym jest miejsce na funkcjonowanie odniesień do sumienia we wszelkich przejawach życia.**

Ludzie religijni powinni powoływać się na sumienie jedynie w kręgu przyjaciół, rodziny oraz własnej

grupy wyznaniowej. Sumienie obrośło znaczeniem religijnym. Nasuwa się tu analogia z poglądem Tadeusza Kotarbińskiego. Filozof ten zdając sobie sprawę z wieloznaczności pojęć dobra i zła, wprowadził do swojej etyki pojęcie czynów godziwych oraz niegodziwych, zamiast ocen dobra i zła.

Należy zważyć, że sumienie pozwala katolikom, prawosławnym i protestantom na zabijanie wrogów w czasie wojen – natomiast sumienie wyznawców religii również chrześcijańskich, by na przykład wymienić Armię Zbawienia, czy Świadków Jehowy, nie pozwala na zabijanie kogokolwiek, a więc wyklucza udział w wojnach. **Pojęcie sumienia jest wieloznaczne.**

Jest oczywiste, że zachodzą różnice indywidualne w poglądach poszczególnych jednostek. Jednakże wszystkich wyznawców określonej religii obowiązują wyrzuty sumienia w przypadkach naruszania nakazów i zakazów moralnych własnego wyznania oraz łamania przykazań.

Różnice indywidualne w poglądach między ludźmi, które dochodziłyby do głosu w państwie, prowadziłyby do anarchizmu. Elementem jednoczącym obywateli – mimo odmiennych poglądów moralnych i religijnych – jest prawo. Do niego, nawet gdy jest według czyjejś oceny niesprawiedliwe – trzeba się stosować. Nie wyklucza to wysiłków mających na celu doskonalenie przepisów prawnych.

Rola sumienia pełni rolę szczególną w środowisku lekarzy. Znam lekarza, Świadka Jehowy, który zrezygnował z pasjonującej go chirurgii, ponieważ sumienie nie pozwalało mu godzić się na transfuzję krwi. Na su-

mienie, uprawniające do niestosowania się do prawa, nie powinni oprócz lekarzy powoływać się także na przykład sędziowie, nauczyciele, urzędnicy rozmaitych szczebli, etc. **Zgoda na uznanie wyższej rangi sumienia niż prawo stanowione doprowadziłoby do niewyobrażalnego chaosu.** Pozbawiłoby obywateli poczucia bezpieczeństwa.

Po drugiej wojnie światowej, po upadku hitleryzmu i stalinizmu, powracają w literaturze naukowej pytania czy należy oskarżać tych, którzy działali zgodnie z przepisami prawnymi systemów totalitarnych. Jest sprawą niewątpliwą, że obowiązuje zasada ustalona w starożytnym Rzymie, w myśl której prawo nie działa wstecz. Jeżeli więc ktoś w warunkach obowiązującego niegdyś systemu prawnego działał legalnie, to nie należy pociągać go do odpowiedzialności. Nikt nie powinien być skazany z tego powodu, że nie zdobył się na heroiczną odmowę stosowania obowiązujących przepisów prawnych.

Człowiek odwołujący się do sumienia, a więc religijny, ma kierować się wyraźnie sformułowanymi nakazami i zakazami. Ma o wiele mniej wątpliwości podejmując wybory niż ten, kto nie zalicza siebie do żadnego wyznania religijnego. Człowiek odrzucający moralność uzasadnianą karą Boga, kieruje się poczuciem elementarnej przyzwoitości. Zastanawia się czy działa zgodnie nie tylko ze swoim poczuciem powinności, ale analizuje także czy jego wybór mógłby być uznany **przez niego** za wzór do naśladowania przez innych.

Człowiek areligijny, nie przyjmujący moralności, której źródłem jest Bóg, powinien czuć się częścią ele-

mentarną całej ludzkości. Moralne są czyny motywowane bezinteresownością i poczuciem obowiązku, poczuciem wewnętrznej powinności.

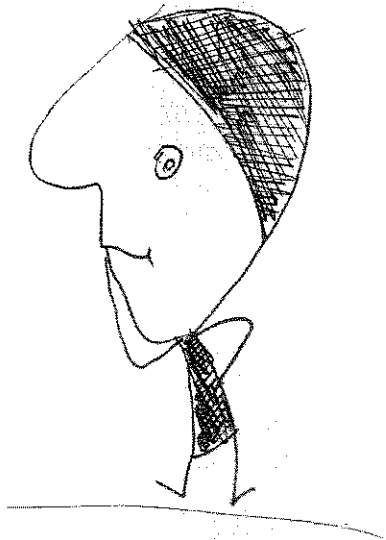
Wszelkie teorie etyczne, czyli należące do zakresu filozofii moralności, daje się zaliczyć do jednej z dwóch grup. Mianowicie uzasadniony jest podział tych teorii na autonomiczne i heteronomiczne. W teoriach autonomicznych miejsce wyrzutów sumienia zajmuje niezadowolenie z siebie, poczucie dysharmonii wewnętrznej. Teorie autonomiczne przyjmują, że źródłem moralności jest człowiek. Pozostaje to w zgodzie z wolnością indywidualną. Należy być moralnym ale nie z lęku przed karą.

Teorie heteronomiczne przyjmują zewnętrzne w stosunku do człowieka źródło moralności. Może być nim przyroda, może być nim Bóg. Czyli człowiek ma się podporządkować moralności nie stanowionej przez niego. Godzi się na podleganie czemuś lub komuś, a więc w pewnej mierze zawiesza własną wolność. Kara za grzechy to argument mający skłonić do przestrzegania nakazów i zakazów moralnych.

Człowiek, który jest typem religijnym odnajduje oparcie w Bogu. Ma być posłuszny moralności uzasadnianej jako płynącej z nakazów boskich. Jego sumienie jest zdeteminowane religijnymi nakazami.

Człowiek, który jest typem areligijnym, dokonując wyborów ma poczucie niepokoju związane z odpowiedzialnością za siebie i za ludzkość. Podejmując decyzje powinien zdawać sobie sprawę z tego, że stanowi wzór postępowania dla innych, a więc nikt nie powinien uprzywilejowywać siebie.

Odpowiedzialność osób areligijnych powinna być zespolona z niepokojem wyrażającym się w pytaniu: co by się stało, gdyby wszyscy tak postąpili jak ja to czynię? Wybór moralny porównują egzystencjaliści z tworzeniem dzieła sztuki, które jest wyrazem wolności ale nie dowolności. Nie ma zdaniem Sartrea innego prowadcy moralnego niż człowiek dla samego siebie. Moralność wiąże ten filozof z nadaniem wybranej wartości waloru powszechnego.



FILOZOFIA W EDUKACJI

Głęboki niepokój w wielu środowiskach jest spowodowany wprowadzanymi reformami edukacyjnymi, a w tym rugowaniem filozofii z nauczania. Reformy te zostały narzucone. Jest oczywiste, że stabilność powinna charakteryzować strukturę instytucji edukacyjnych. Po latach zaborów, w niepodległej Polsce, czyli w czasach międzywojennych, został wprowadzony system edukacyjny, który funkcjonował również w czasach PRL i nie było merytorycznego uzasadnienia dla wprowadzanych zmian. System edukacji powinien mieć charakter stabilny i nie podlegać zmianom z powodu przeobrażeń politycznych.

Przypomnę, że na początku dziejów filozofia była jedyną nauką. Obejmowała całość wiedzy o świecie. Filozofowie byli zarazem lekarzami, politykami, znawcami przyrody, czy poetami. Pitagoras był wielkim filozofem i zarazem wielkim matematykiem. Powoli z filozofii zaczęły się wyodrębniać nauki szczegółowe. Na przykład psychologia stała się samodzielną dyscypliną dopiero w połowie XX wieku.

Związek filozofii i nauk szczegółowych – a wszystkie z niej się wywodzą – jest wyrazisty. Weźmy pod uwagę następujące działy filozofii współcześnie uprawiane: filozofia prawa, filozofia polityki, filozofia przyrody, filozofia kultury, filozofia medycyny. Dodam też filozofię farmacji, którą powołałam do życia w ostatnich latach.

Filozofia stanowi fundament nauk szczegółowych. Na przykład koncepcja budowy organizmu człowieka

– odmienna w medycynie Wschodu i Zachodu – prowadzi do innych sposobów leczenia. Teoria Heisenberga, czy Einsteina ma wyraźne korzenie filozoficzne. Profesor medycyny Julian Aleksandrowicz pisał, że medycyna oderwana od korzeni filozoficznych usycha. On właśnie jest w Polsce pierwszym rzecznikiem holizmu, czyli poglądu głoszącego jedność wszechrzeczy.

Filozofia ponadto przenika także dzieła literackie. Zresztą jeden dział filozofii – filozofia dziejów jest rezultatem w tej samej mierze dociekań filozofów, co pisarzy. Filozofia dziejów dotyczy namysłu nad przeszłymi dziejami ludzkości i nad przyszłością do której zmierzamy. Podejmuje dociekania nad problemem wojny i pokoju. Formuluje pytanie: skąd i dokąd idziemy? Dociekania z zakresu tej dziedziny filozofii odnajduje się na przykład w „Wojnie i pokoju” Lwa Tołstoja, czy w „Czarodziejskiej górze” Tomasza Manna.

Niestety, dziś nie ceni się filozofii, ani też odrodzonej po latach likwidacji w PRL – filozofii prawa. Amerykanizacja wyraża się w rozwoju w Polsce socjologii i politologii oraz teorii prawa. Filozofia jest rugowana z nauczania akademickiego. Doktorat z humanistyki nie wiąże się z obowiązkowym do niedawna egzaminem z filozofii. Następuje upadek poziomu polskiej inteligencji.

Zgoda na czytanie bryków zamiast powieści w czasach szkolnych sprawia, że uczeń nie ma kontaktu z filozofią. Miał go dawniej m.in. za pośrednictwem dzieł literackich. Ale funkcjonuje obecnie pogląd, że edukacja ma być wyznaczana przez potrzeby rynku. Zbędni stali się wszechstronnie wykształceni specjaliści do czego przyczyniała się filozofia.

Na początku dziejów filozofia była nie tylko jedną nauką, ale także źródłem mądrości. Upadek w XXI wieku wyraża się w tym, że miejsce ludzi mądrych zajęli specjaliści wąskich dziedzin. Wiąże się to także z deprecjacją osób starszych, a zwłaszcza sędziwych. Oczywiście nie każdy sędziwy człowiek odznacza się mądrością, ale na pewno mądrość wymaga wielu doświadczeń życiowych, czego są jeszcze pozbawieni ludzie kalendarzowo młodzi. A pełnią niestety funkcje na przykład polityków, czy sędziów, decydując o losach innych. Mądrość wymaga ogólnej wiedzy filozoficznej. Skłania ona do namysłu nad sobą oraz nad światem.

Wiedza wąkospecjalistyczna nie prowadzi do mądrości. Mądrość wyraża się w postawie tolerancji dla poglądów i obyczajów innych nie te, które uważa się za słuszne. Mądrość przejawia się w dążeniu do rozumienia zamiast do oceniania, moralizowania. Człowiek mądry odznacza się empatią, ma rozwiniętą wyobraźnię oraz odwołuje się nie tylko do rozumu, ale także do intuicji. Mądrość prowadzi do wielopoziomowego i wielopłaszczyznowego ujmowania rozważanych zagadnień.

Nierozdzielnie z mądrością zespolona jest filozofia, która ukierunkowuje poznanie na badanie istoty zjawisk. Człowiek mądry jest zdolny do autorefleksji oraz krytyczny wobec obiegowych poglądów. Zdaje sobie sprawę z tego, że liczba osób wyznających jakiś pogląd nie jest dowodem prawdziwości tego poglądu. Historia kultury zawiera wiele przykładów słuszności poglądów mniejszościowych, kwestionowanych przez większość. Nowe idee z trudem bywają przyjmowane. Dodam jeszcze, że człowieka mądrego znamionuje brak uprzedzeń.

Obecne zmiany w edukacji są pospieszne, ignorują naszą tradycję międzywojenną, która przyniosła znakomite rezultaty. Należy powrócić do edukacji zespolonej z wiedzą filozoficzną.

Pogłębiająca się specjalizacja, nowa struktura edukacji zgodna z systemem bolońskim, prowadzi do obniżania poziomu intelektualnego tych, którzy mają tworzyć warstwę inteligencji. Negatywny wpływ kultury obrazkowej – osłabiający zdolność do myślenia abstrakcyjnego – trzeba zrównoważyć nauczaniem takich przedmiotów, jak matematyka i filozofia. Jest to problem szczególnie doniosły w państwach demokratycznych, ponieważ teoretycznie każdy może sprawować rządy. Sprawą o wyjątkowym znaczeniu staje się więc wyrabianie sposobu myślenia odległego od dążenia do zaspokajania interesów własnych jako celu życia.

Filozofia różni się w zasadniczy sposób od innych nauk szczegółowych. Przedmiotem jej dociekań nie jest jakiś wycinek świata przyrody lecz istota zjawisk otaczającego nas świata. Systemy filozoficzne o charakterze maksymalistycznym podejmują problematykę wartości, które pełnią istotną rolę w stanowieniu prawa, czy w naukach humanistycznych oraz powinny mieć zasadnicze znaczenie w życiu jednostek.

W XXI wieku, w epoce liberalizmu ekonomicznego nastąpiło rugowanie filozofii z edukacji oraz z życia publicznego. Miejsce filozofii zajmuje socjologia, która koncentruje uwagę na tym, co przeciętne, statystycznie najczęstsze. Przykładem rugowania filozofii jest zanik znaczenia filozofii polityki na rzecz politologii, czy na

przykład minimalizacja znaczenia filozofii prawa na rzecz teorii prawa.

Filozofia była i jest rezultatem zaspokajania oczekiwań poznawczych i rodzi się z dążenia do głębokiego poznania świata przyrody i zrozumienia świata kultury. Pamiętajmy, że zrodziła się w Grecji ze zdziwienia światem oraz z poczucia, że odpowiedzi religijne nie są wystarczające. Wierzenia religijne i nauka były rozdzielone.

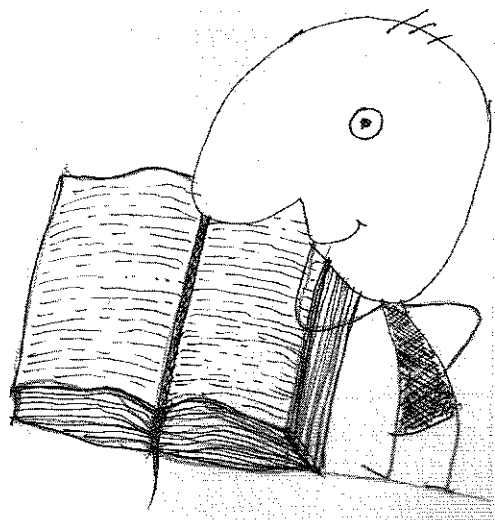
Zachodzi istotna różnica między społeczeństwem empirycznym, czyli takim, które faktycznie istnieje oraz społeczeństwem jakim ono być powinno, czyli społeczeństwem na miarę tęsknot człowieka. To rozdarcie między tym, co jest a tym, co być powinno zachodzi także w wymiarze jednostkowym. Jest siłą skłaniającą do czynu, by zmniejszać odrębność świata, który jest i który być powinien. Świadomość tego dualizmu uzyskuje się dzięki filozofii.

Filozofia jest wiedzą naukową prowadzącą do głębszego poznania świata i człowieka. Polska filozofia mejsjanistyczna XIX i XX wieku wskazywała, że filozofia ma mieć również znaczenie praktyczne jako przewodniczka życia narodów.

By zrozumieć głębiej, dzięki filozofii, skąd i dokąd zmierzamy, należałoby w większym stopniu odwoływać się do intuicji czyli poznania bezpośredniego; poznanie rozumowe jest poznaniem pośrednim; poprzez pojęcia. Otóż intuicja jest na przykład warunkiem rozkwitu dociekań z zakresu filozofii dziejów i nie jest przypadkowe, że ten dział filozofii nazywany inaczej historiozofią, uprawiają na równi z filozofami niektórzy poeci

i pisarze, by wymienić Lwa Tołstoja, Tomasza Manna, Teodora Parnickiego czy Jana Kasprowicza.

Wiedza filozoficzna wymaga nie tylko przemyśleń, ale i dyskusji. One właśnie umożliwiają inspirującą często wymianę myśli. Mogą też stać się źródłem pogłębionej samowiedzy. Nie jest więc przypadkiem, że odbędzie się w tym roku w Kuźnicy na Helu, po raz siemdemnasty organizowana przeze mnie konferencja międzyśrodowiskowa i że każdego roku dyskutujemy także na konferencjach w Nałęczowie, na które zapraszam do legendarnej „Eweliny”.



DEMOKRACJA W EPOCE GLOBALIZACJI

Unia Europejska, jak się okazuje, została zawarta głównie dla wygody koncernów. W Traktacie z Lizbony zawarte są przepisy prawne regulujące narzuconą gospodarkę neoliberalną, a liberalizm światopoglądowy oraz liberalizm obyczajowy pozostawione są dowolnym rozstrzygnięciom poszczególnych państw. Z tego powodu wejście Polski do Unii nie przyniosło spodziewanych wolności.

Wiele naszych ustaw pozostaje zapisem postulatów, ponieważ nikt nie stoi na straży ich wykonywania i przestrzegania. Wyjaśnieniem tego stanu rzeczy jest niska kultura polityczna, która wyraża się w bezideowości znacznej części lewicy oraz w fanatyzmie części prawicy. Koniunkturalizm i konformizm także potęgują to zjawisko. Degradują one człowieczeństwo, a stały się masowym zjawiskiem po 1989 roku, ponieważ część byłych członków PZPR przerażona napastliwością nowych polityków zaczęła deklarować zasadność kapitalizmu i trafność poglądów Jana Pawła II.

Problem, który powstał wiąże się ze wskazaniem ustroju demokratycznego jako najwłaściwszego. Na ogół pisząc o demokracji wiąże się tę formę państwa z określonymi instytucjami jak Rzecznik Praw Obywatelskich, Rzecznik Praw Dziecka, Trybunał Stanu, parlament oraz z procedurami jak na przykład wybory, konkursy na rozmaite stanowiska, oraz z rozdzielnością władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Już Arystoteles wyjaśniał, że demokracja jest ustrojem właściwym, czyli politeą o ile rządzący

bezinteresownie troszczą się o sprawy ogółu. Jednakże dość łatwo ustrój ten przybiera postać zwyrodniałą, czyli timokrację w której warstwa rządząca dba o własne interesy kosztem społeczeństwa. Ten sam filozof wyjaśniał, że przeciwwagą dla procesu zwyrodnienia demokracji może być jedynie utworzenie w państwie wielkiej liczebnie grupy średniozamożnych obywateli. Nawiązując do Arystotelesa ze względu na aktualność jego poglądów, na tle których wyraźnie rysuje się degradacja tej formy ustrojowej i to nie tylko z powodu wyżej opisanego. Zwyrodnienie demokracji i pozornie gwarancji prawnych dla tego ustroju wyrasta w dużym stopniu z rozwarstwienia materialnego społeczeństwa. Nie podjęto żadnych prób, by przyznać obywatelom bezrobotnym, a więc pozbawionym jakichkolwiek dochodów, stałe zasiłki i by zmniejszyć biedę.

Naruszeniem podstawowych praw człowieka jest nie zagwarantowanie środków finansowych pozwalających na zaspokajanie elementarnych potrzeb biologicznych oraz społeczno-kulturowych. Prawo do poszukiwania pracy wyłaniające się z Traktatu z Lizbony nie może zastąpić gwarancji uzyskiwania przez każdego środków materialnych pozwalających na egzystowanie. Solidarność przeprowadza także obecnie, za pośrednictwem Instytutu Pamięci Narodowej, krytykę czasów PRL, ale doprowadziła do głębokiego rozwarstwienia materialnego naszego społeczeństwa i biedy. Nie podejmuje prób przezwyciężenia rozwarstwienia polskiego społeczeństwa na biednych i bogaczy, mimo że z prawa naturalnego – do którego Kościół katolicki się odwołuje

– wynika nakaz nie wyłączenia nikogo z prawa do korzystania z dóbr materialnych.

Ujmując demokrację w kategoriach stosownych instytucji i procedur oraz w kategoriach ekonomicznych tzw. wolnego rynku, konkurencji i rywalizacji – gubi się istotę tego ustroju.

Deklaracja prawna stwierdzająca, że Polska jest krajem demokratycznym i to zawarta w akcie prawnym najwyższego rzędu – staje się czysto formalna ze względu na przyjętą wyłącznie jedną teorię ekonomiczną. Otóż oparcie gospodarki o własność prywatną oraz redukcja pozostałych form własności sprawia, że zasada równości nabrała u nas charakteru czysto formalnego. Demokracja dla zagwarantowania obywatelom rzeczywistej równości powinna być zespolona z jedną z możliwych postaci socjalizmu a nie z gospodarką neoliberalną. Pisał o tym w swoim dziele „Filozofia prawa”, w połowie dwudziestego wieku, Gustaw Radbruch.

Ażeby wykazać naruszanie w Polsce praw człowieka w ostatnich dwudziestu latach należy podkreślić właściwości ustroju demokratycznego, które są u nas przemilczane. Otóż państwo jest demokratyczne pod warunkiem spełnienia trzech następujących warunków. **Po pierwsze**, ma dochodzić do głosu pluralizm światopoglądowy bez którego społeczeństwo obywatelskie staje się sloganem. Należy tu dodać, że między poszczególnymi światopoglądami nie można dokonywać wyboru z naukową jednoznacznością. Nie ma żadnych obiektywnych podstaw, by narzucać komuś pogląd na świat. Również liczba zwolenników określonego światopoglądu nie stanowi dowodu jego słuszności oraz nie może

stanowić podstawy, by prawo ten właśnie światopogląd transponowało w postaci przepisów prawnych. Pluralizm o którym mowa powinien dotyczyć także pluralizmu rozmaitych teorii naukowych, w tym medycznych, a także pluralizmu w dziedzinie poglądów ekonomicznych. U nas w edukacji dochodzi do głosu wyłącznie liberalizm ekonomiczny. Wartość i znaczenie ruchu spółdzielczego, mające szczególnie silne oddziaływanie w Polsce, w latach 1918–1939 nie jest przekazywana w wystarczający sposób w nauczaniu. Jest to – wbrew deklarowanej wolności – groźny przejaw indoktrynacji jeśli kultywuje się jedynie własność prywatną.

Zostały zepchnięte na margines życia publicznego osoby twórcze, których cele życiowe przekraczają troskę o własne interesy. A więc dominują u nas nie ci, którzy są społecznikami i cenią wartość wspólnotowości. Nie dominuje także warstwa inteligencji. Artyści i pisarze – wyłączając kilku związanych z polityką – są zmarginalizowani.

Neoliberalizm, mimo prawodawstwa deklarującego równość – doprowadził do dyktatury osób najbogatszych. Zaostrzył się też konflikt między młodszym a starszym pokoleniem. Młodzi kalendarzowo żądają oddania im przez starszych miejsc pracy, a ponadto sugerują, że utrzymują emerytów i rencistów. Odwrót od neoliberalizmu w krajach Południowej Ameryki jest przemilczany przez nasze media zobowiązane wszak do rzetelnej informacji, co narusza prawa człowieka.

Drugim warunkiem rzeczywistej demokracji jest neutralność światopoglądowa państwa. W konstytucji RP używana jest nazwa „bezstronność” na określenie

tego stanu rzeczy. Ma wyrażać się on w tym, że rządzący nie mają być nośnikami żadnego światopoglądu. Państwo demokratyczne nie może więc być ani wyznaniowe, ani świeckie.

Trzecim warunkiem rzeczywistej demokracji jest respektowanie przez rządzącą większość wolności oraz oczekiwań poszczególnych mniejszości, które składają się na państwo demokratyczne. Chodzi tu nie tylko o mniejszości rasowe, narodowe, czy religijne. Mniejszościami są także homoseksualiści, przedstawiciele rozmaitych zawodów, osoby chore psychicznie, odznaczające się niedorozwojem intelektualnym, niesprawne fizycznie, artyści, pisarze, sportowcy, kombataneci, etc. Do mniejszości nie można zaliczyć u nas kobiet, bowiem stanowią one większość, ale w nawiązaniu do problemu płci, należy wymienić jeszcze grupę osób transseksualnych jako jedną z mniejszości.

Z tych trzech powyższych właściwości, nierozdzielnie zespolonych z istotą demokracji w XXI wieku, wypływa **czwarty warunek**, który musi być spełniony, by ustrój można było uznać za demokratyczny. Jest to nakaz rozdzielnego traktowania prawa oraz różnorodnych poglądów moralnych. Nie znaczy to, że uprawnione jest przypisywanie prawu charakteru niemoralnego. Prawo stanowione ma gwarantować równą wolność dla wszystkich jednostek, co ma umożliwiać swobodny wybór światopoglądu przez jednostkę, a w tym wybór poglądów moralnych.

Była mowa o tym, że kształt życia w państwie zależy od ukształtowania świadomości obywateli. Dlatego też niepokojące jest upolitycznienie mediów oraz zastą-

pienie cenzury zewnętrznej cenzurą wewnętrzną. Właściciele mediów kierują się przede wszystkim zyskiem ekonomicznym. Wiele firm, w tym media, uzależnione są od wpływów z reklam, które propagują poglądy liberalne w sferze ekonomicznej, ale konserwatywne w dziedzinie obyczajowej. O koncesjach decyduje Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji złożona z przedstawicieli najsilniejszych partii politycznych. Nie dopuszcza, by były propagowane poglądy podważające obecny układ stosunków. Faktycznie dochodzi więc do głosu cenzura, mimo że oficjalnie jej nie ma. Ogranicza ona prawa człowieka, a w tym wolność do kształtowania własnego poglądu na świat.

W Zachodniej Europie akceptacja demokracji wiąże się w dużej mierze z poczuciem szczęścia do którego każdy obywatel ma prawo oraz z wysokością produktu krajowego brutto na mieszkańca.

W świetle koncepcji demokracji zespolonej z gospodarką wolnorynkową – celem władzy państwowej nie jest rozwiązywanie rozmaitych problemów życia obywateli lecz zapewnienie każdemu obszaru wolności, która pozwala jednostce rozwiązywać wszelkie możliwe kwestie. Jednakże biorąc pod uwagę biedę, niski poziom edukacji, brak życzliwości w kontaktach człowiek – człowiek w Polsce oraz biurokrację, ta wolność czyni większość obywateli bezradnymi. Spryt życiowy nie jest udziałem wszystkich i nie powinien być traktowany jako zaleta, którą należy w sobie wyrabiać.

Niepokojące w świetle tego stają się dążenia mające na celu decentralizację kraju. Samorząd terytorialny wbrew zapowiedziom jest miejscem rywalizacji partii.

Ponadto proces decentralizacji kraju nie został poprzedzony stosownymi procesami edukacyjnymi, a w tym osiaganiem przez społeczeństwo wyższego poziomu nie tylko rozwoju intelektualnego, ale także rozwoju uczuć i charakteru. W rezultacie, w zdecentralizowanym państwie którym staje się Polska, przeciętny obywatel jest bezradny, bowiem nie ma instancji odwoławczych, które chciałyby interweniować w pochopne, bądź interesowne decyzje przedstawicieli samorządu terytorialnego.

Godność człowieka wymaga tego, by nie był on pozbawiony dóbr materialnych. Polski Czerwony Krzyż jest najstarszą humanitarną organizacją w Polsce. Działa od dziewięćdziesięciu lat i skupia ponad dwieście tysięcy wolontariuszy. Ochrona ludzkiej godności, czyli niedyskryminowanie kogokolwiek oraz zapobieganie i łagodzenie cierpienia człowieka to misja Czerwonego Krzyża. PCK ma uwrażliwiać społeczeństwo na krzywdę i nieść bezinteresowną pomoc. Organizacja ta prowadzi także działalność na rzecz ofiar konfliktów zbrojnych. Prowadzi również Krajowe Biuro Informacji i Poszukiwań. Również zajmuje się pomocą i opieką socjalną, a także przynosi pomoc ofiarom różnorodnych katastrof. Prowadzi działalność edukacyjną wśród dzieci i młodzieży, w tym szkolenia pierwszej pomocy. Jednakże media informują o działalności Caritas Polska, pomijając działalność PCK.

Nad Caritasem opiekę sprawuje Episkopat Polski i jest on sponsorowany w dużej części przez państwo. Polski Czerwony Krzyż boryka się natomiast z trudnościami

ciami finansowymi, co ogranicza możliwości działania na rzecz osób oczekujących pomocy.

Była już mowa o tym, że jednym z warunków rzeczywistej demokracji jest brak dyskryminacji mniejszości oraz liczenie się z ich oczekiwaniami. Równouprawienie związków wyznaniowych, to jedna z naczelných zasad polskiego prawa. Z punktu widzenia formalno-prawnego żadna wspólnota religijna nie może uzyskać statusu wyznania oficjalnego, ani dominującego. Byłoby to sprzeczne z zasadą neutralności światopoglądowej państwa. Zgodnie z literą prawa państwo zachowuje bezstronność wobec ponad 160 zarejestrowanych wyznań religijnych. Wszystkie kościoły i związki wyznaniowe mają być jednakowo traktowane. Ateiści, agnostycy oraz ludzie bezwyznaniowi powinni mieć gwarancje prawne równe tym, które są przyznane Kościołom i związkom religijnym.

Preambuła Konstytucji akcentuje jednak podział obywateli na wierzących i niewierzących, czyniąc tym samym sprawą publiczną wyznawanie jakiejś religii bądź ateizm. Polską kulturę określa jako zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie oraz ogólnoludzkich wartościach. Powstaje problem, bowiem w rzeczywistości kultura europejska, w tym polska, ma swoje korzenie w kulturze pogańskiej, starożytnej Grecji oraz starożytnego Rzymu. Kultura tej epoki nigdy nie przestała oddziaływać, bowiem nawet w średniowieczu tworzono systemy filozoficzne eklektyczne łącząc filozofię starożytnego myśliciela z chrześcijaństwem.

Konstytucja RP nie odnosi się do osób o światopoglądzie niereligijnym, ogólnie deklarując w artykule

53 ustęp 1 wolność sumienia i religii. Artykuł 25, ustęp 2 Konstytucji deklaruje wolność wyrażania przekonań światopoglądowych i filozoficznych w życiu publicznym, ale w kontekście zasad neutralności władz publicznych a nie wolności człowieka. Status prawny osób bezwyznaniowych w Polsce wymaga uregulowania. Osoby bezwyznaniowe oraz ateści muszą poszukiwać ochrony wolności swoich przekonań odwołując się do Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka z 1950 roku, którą Polska ratyfikowała 2. X. 1992 roku. Pisał o tym przede wszystkim Czesław Janik i Tadeusz Mędzelowski.

Prawo tworzenia nowych kościołów i związków wyznaniowych przysługuje obecnie wyłącznie obywatelom polskim. Przed 1997 rokiem obejmowało także cudzoziemców i bezpaństwowców. Należy to ocenić jako sprzeczne z demokracją. Sprzeczny również z tym ustrojem jest wprowadzony limit stu wnioskodawców. Otóż prawo wpisu do rejestru kościołów i innych związków wyznaniowych przysługuje grupie co najmniej stu polskich obywateli, natomiast wcześniej wystarczało piętnastu wnioskodawców. Nastąpiło więc wyraźne ograniczenie zróżnicowania światopoglądowego społeczeństwa. Wolność religijna napotyka bariery.

Wracając do obecnych ograniczeń dotyczących działań PCK, pragnę poinformować, że jest o tym mowa szerzej w książce zbiorowej pod moją redakcją, wydanej w 2011 roku pt. „Polska bez Polskiego Czerwonego Krzyża?!”

EUTANAZJA

Polska nie zapewnia licznym kręgom swoich obywateli godziwych warunków, co skraca życie, bierze udział w wojnach i jednocześnie panuje u nas sprzeciw wobec wprowadzenia prawa do eutanazji. To zgoda na egzystencję milionów Polaków poniżej biologicznego minimum, jak również zgoda na odłączanie pacjentów od aparatury podtrzymującej ich życie – powinna budzić sprzeciw. Natomiast należy pozwolić w Polsce, by osoby bezwyznaniowe, agnostycy, ateści oraz wyznawcy religii, które na to zezwalają – mogli korzystać z prawa do eutanazji. Prawny jej zakaz ma na celu zdyscyplinowanie społeczeństwa, poddanie katolickim poglądom moralnym.

Prawo zezwalające na eutanazję nikogo by do niej nie zmuszało. Nieuprawnione jest powoływanie się na prawo naturalne, by uzasadnić zakaz eutanazji, bez określenia o jaką teorię tego prawa idzie. Ludzie niereligijni także mają prawo do powoływania się na prawo naturalne. Wobec wielości tych teorii nie powinna w państwie obowiązywać – i to na mocy politycznej – jedynie jedna z nich.

Dyskusja o eutanazji jest nierozstrzygalna. Ścierają się różnorodne poglądy i nikt nie jest uprawniony do tego, by przesądzać prawdziwość określonego stanowiska. Ci, którzy uważają eutanazję za niedopuszczalną, własny pogląd narzucają wszystkim Polakom i jednocześnie przedstawiają siebie obłudnie jako zwolenników demokracji. Prawo do eutanazji, którego w Polsce nie ma, stanowi wyraz szacunku dla wolności

człowieka. Jest zgodą na to, by każdy mógł decydować o własnym losie. Nikt nie jest powołany do tego, by zmuszać drugiego człowieka do znoszenia nadmiernie ciężkich cierpień. Budzi szacunek przemyślana decyzja tych, którzy wbrew sile instynktu samozachowawczego postanawiają zakończyć życie i zwracają się z prośbą o zastosowanie procedury eutanazji. To skłoniło mnie do napisania i złożenia w Senacie RP projektu ustawy o eutanazji w 2004 roku.

Eutanazję należy rozumieć jako świadome doprowadzenie do zakończenia życia człowieka, który tego żąda. Uzasadniać to może nie tylko ciężka choroba i wynikające stąd cierpienia fizyczne, wobec których medycyna jest bezradna. Uzasadnieniem eutanazji może być także nieznośne cierpienie psychiczne. Jak wynika z projektu mojej ustawy podjęcie procedury zastosowania eutanazji może nastąpić wyłącznie na żądanie dorosłego człowieka, swobodnie podejmującego tę decyzję a nie z powodu nacisków otoczenia, które pragnęłoby tego dla wygody czy korzyści. Warunkiem przeprowadzenia eutanazji jest pełna świadomość oraz sprawność intelektualna osoby, która tego nieustępliwie żąda.

Kilka procent chorych w skali światowej umiera w rezultacie bezprawnych działań, głównie w wyniku podania środków usypiających lub z powodu zaprzestania intensywnej terapii, a w tym odłączania urządzeń podtrzymujących życie. Chorzy nie zawsze mają możliwość podejmowania decyzji w sprawie takiego sposobu zakończenia życia. Decyzje podejmują lekarze i rodzina. Motywy bywają rozmaite: od litości dla chorego

po egoistyczne względy własnej wygody, czy korzyści materialne.

Respektowanie wolności człowieka powinno prowadzić do szanowania woli tego, kto domaga się eutanazji. Legalizacja eutanazji prowadzi do ustanowienia warunków kontroli jej stosowania i w rezultacie służy do ograniczenia uprawianych pokątnie praktyk w tej delikatnej sferze ludzkiego życia. Trzeba dodać, że nadużycia są możliwe również i w warunkach zakazu eutanazji. Przynajmniej kilka procent chorych w skali światowej umiera w rezultacie bezprawnych działań w rodzaju zaprzestania stosowania intensywnej terapii. Warto zastanowić się ponadto, że przeciwnicy eutanazji z reguły są zwolennikami prowadzenia wojen, a w każdym razie nie są głosicielami pacyfizmu. Poglądy zakazujące eutanazję są więc niespójne na ogół z całością poglądów przeciwników eutanazji i są wyrazem nie liczenia się z mniejszością.

Brak zgody na prawo do eutanazji, jak również sprzeciw wobec zrównania praw osób homoseksualnych z prawami osób heteroseksualnych oraz wprowadzenie zakazu przerywania ciąży – to wyraźne przejawy dążeń, by narzucać społeczeństwu poprzez legislację stanowisko Kościoła katolickiego. Polska stała się krajem wyznaniowym.

Protest społeczeństwa i zarazem zakaz prawny powinien dotyczyć udziału Polaków w wojnach oraz przeznaczaniu środków finansowych na zbrojenia zamiast na rozwiązywanie problemu biedy i nędzy.

PRAWICOWOŚĆ A LEWICOWOŚĆ

Nieuprawnione byłoby stawianie znaku równości między lewicowością i partią, która tak się określa. Nie każdy człowiek lewicy szuka więzi z partią, która deklaruje wartości lewicowe. Ponadto bywa, że niejednoznaczna czy pozorna lewicowość dochodzi do głosu w działaniach określonej partii. I oczywiście zdarza się, że jakaś partia odstępuje od deklarowanej lewicowości w swoich posunięciach.

Zamieszanie wprowadza stanowisko określane mianem centrolewicowego. Program centrolewicy to swoisty kompromis między poglądem lewicowym a poglądem prawicowym. Nasuwa mi się tu analogia być może nieco odległa między postawą centrolewicową a tymi, którzy w czasie głosowania wstrzymują się. Ostrożność podpowiada, by się nie narażać. Unikają jednoznacznego określenia własnego stanowiska.

Narosły nieporozumienia wokół pojęcia lewicowości i dlatego należy podkreślić, że ateizm nie jest wyznacznikiem lewicowości i że działania filantropijne z reguły uwłaczają tym do których są skierowane.

Obojętność wobec wartości religijnych nie jest dzisiaj postawą wyjątkową. Duże liczebnie wyznania religijne w Europie nabierają waloru obrzędowego, ponieważ niewiele osób odznacza się religijną żarliwością. Nie jest prawdą, że wartości chrześcijańskie cementują mieszkańców naszego kontynentu. Czas wielowiekowej chrześcijańskiej Europy przeminął.

Dochodzi do głosu wiele rozmaitych, sprzecznych interesów łącznie z zaznaczającymi się różnicami między

interesami narodowymi a interesami Unii Europejskiej. Ponadto nigdy w dziejach wielokulturowość, a ściślej – **różnice między osobami żyjącymi w odmiennych kulturach**, nie odgrywały tak istotnej roli jak obecnie.

Nie jest prawdą, że przeminął czas wielkich idei. Niektóre z nich były dotąd urzeczywistniane niezbyt udolnie, ale nie wolno podważać ich wartości z tego powodu. Okazało się też, że instytucje międzynarodowe oraz euroatlantycka koncepcja praw człowieka są niewystarczające, by wytworzyć poczucie jedności Europy. Zresztą jednocześnie się naszego kontynentu odbywa się na poziomie środków łączności, korporacji, banków, coca coli oraz niepokojąco niskiego poziomu jakim odznacza się kultura mediów.

Zdrowie jednostek i społeczeństwa wymaga drogowskazów, którymi powinny być ideały. Dążenie do dobrobytu oraz zysku nie przynosi poczucia sensu życia. Rodzi agresję i często chęć narzucania własnej kultury z religią włącznie. Ale masowa migracja i terroryzm to nowe zjawiska XXI wieku.

Myślenie mityczne, oddziaływanie stereotypów oraz propagandy politycznej mąci umysły jednostek. Przykładem jest zaszczepiana w Polsce wrogość do nurtów lewicowych, a w tym do socjalizmu. Sprzeczny z tym jest uprawiany kult Józefa Piłsudskiego, stawianie mu wielu pomników. Całkowicie z tym jest sprzeczne także zmarginalizowanie roli Polskiej Partii Socjalistycznej, której jednym z założycieli był Józef Piłsudski. Nierówność materialna obywateli w naszym państwie sprawia, że PPS oraz zwolennicy tej partii nie mieli nigdy dotąd swoich posłów w parlamencie. Wybory do parlamentu

wymagają dysponowania nader dużymi środkami finansowymi, czym PPS nie dysponuje.

W Polsce obecnie nie wypada być zwolennikiem ideałów lewicowych. I znów paradoks, bowiem polscy pisarze i artyści XX wieku wyrażali poglądy lewicowe. Przykładem niech będzie Stefan Żeromski, Julian Tuwim czy Maria Dąbrowska. Również personalisci chrześcijańscy, a zwłaszcza Mounier, łączyli w swoich teoriach poglądy ekonomiczne Marksa z etyką chrześcijańską. Grupa świeckich chrześcijan utworzona w 1956 roku przez Tadeusza Mazowieckiego, po jego odejściu z PAX-u, wyrażała aprobatę dla poglądów tego francuskiego myśliciela. Oczywiście wiadomo, że po 1989 roku polityk ten stał się krzewicielem kapitalizmu zaprzeczając swojej wcześniejszej lewicowości w duchu Mouniera, który wskazywał na własność prywatną jako na źródło wszelkiego zła, domagając się jej zniesienia. Po przewrocie ustrojowym negatywną ocenę czasów stalinizmu, odległego wszak od idei lewicowości, przeniesiono u nas na całość dążeń o tym charakterze.

Kompromitacja określonej partii lewicowej nie powinna być uznawana za kompromitację dążeń i oczekiwań o tym charakterze w ogóle.

Wrogość do lewicy jest podsycana nieustannie w Polsce po 1989 roku. Osiągnięcia gospodarcze i społeczne tych czasów są niewątpliwe. Natomiast zarzucana czasom PRL ideologizacja nauczania i życia dziś również jest wyraźna, aczkolwiek ideologia jest inna. Należy podkreślić, że porównawczo, na tle dzisiejszych czasów, w PRL nie ukrywano dominacji określonego światopoglądu. Dziś deklaruje się wolność, a jej urzeczywistnienie

nie jest wątpliwe. Nie ma wszak w publicznych mediach miejsca dla przedstawicieli bardzo wielu światopoglądów, których wyznawcy żyją w Polsce. Dodam, że bezpośrednio po przewrocie, w latach dziewięćdziesiątych, było więcej wolności światopoglądowej w naszym państwie niż w latach późniejszych.

Być może najbardziej wyraźna różnica zaznacza się nie między lewicą i prawicą, lecz obecnie między tymi, którzy kierują się **bezinteresownością** a tymi, którzy w imię **własnego interesu** angażują się w sprawy publiczne. Spontanicznym przejawem poglądów lewicowych jest współczucie dla osób biednych i dyskryminowanych. Należy tu dodać, że działalność filantropijna nie tylko nie zastępuje lewicowych rozstrzygnięć, ale bywa uwłaczająca dla tych do których jest skierowana. „Lalka” Bolesława Prusa ilustruje ten problem.

Obowiązują w Europie zasady prawne, pochodzące ze starożytnego Rzymu. Jedna z nich nie dozwala na działanie prawa wstecz. Dokonująca się wciąż w Polsce reprywatyżacja powinna budzić opór społeczeństwa. Oddaje się w ręce prywatne legalnie upaństwowione obiekty utrzymywane przez dziesiątki lat z budżetu państwa, czyli z pieniędzy podatników, a więc społeczeństwa.

Tradycyjnie uznane zostało za kryterium lewicowości i prawicowości stanowisko wobec własności prywatnej. Ruchy lewicowe głosiły niezbędność uspołeczniania środków produkcji. Również ruchy lewicowe chrześcijańskie krytykowały własność prywatną. Część neotomistów z prawa naturalnego, które w filozofii chrześcijańskiej pełni nadrzędne znaczenie, wyprowadza prawo do korzystania z własności – nie zaś jedynie do własności

prywatnej. Ruchy lewicowe współcześnie wyrażają szacunek dla trzech form własności a nie jedynie własności prywatnej, co charakteryzuje ruchy prawicowe.

Rozdzielenie sfery religii i sfery polityki jest również tradycyjnie właściwością ruchów lewicowych. Nie znaczy to, że większość przedstawicieli lewicy jest ateistami. Bywają wyznawcami rozmaitych wyznań, bywają osobami bezwyznaniowymi, bywają agnastykami lub ateistami. Ta sytuacja charakteryzuje również część zwolenników prawicy. Nie wszystkie partie prawicowe wyrażają i podkreślają swój związek z określonym wyznaniem religijnym.

Niewątpliwie wyróżnikiem lewicowości jest domaganie się równości nie tylko formalnoprawnej w sprawach tak fundamentalnych jak oświata i leczenie bez względu na wiek pacjenta. Przedstawiciele lewicy troszczą się o tych, których egzystencja jest zagrożona. A więc na przykład o emerytów i rencistów. Ten odruch uczuciowej troski o biednych i dyskryminowanych charakteryzujący lewicowość wiąże się z gotowością by przeciwstawić się wszelkim przejawom niesprawiedliwości. Ruchy lewicowe nie wskazują posiadania dóbr materialnych jako celu życia.

Brakuje obecnie w Polsce od kilkunastu lat lewicy w parlamencie. SLD przestało być partią lewicową – mimo nazwy – ponieważ stanęło na gruncie neoliberalnej gospodarki i przyczyniło się do jej wprowadzenia w Polsce. Nie jest lewicą partia, która aprobejuje wolną konkurencję i nierówności materialne obywateli prowadzące do faktycznej nierówności we wszystkich dziedzinach. Pisałam w 2004 roku, w książce „Lewicowość

w XXI wieku”, że odejście SLD od lewicowości doprowadziło do tego, że jest zgoda na reprivatyzację, prywatyzację i trwa niezdrowy kult własności prywatnej.

Obywatele są dezorientowani. Nie ma codziennej prasy lewicowej oraz programów medialnych o takim charakterze. Zabrakło wpływu na życie publiczne ruchu lewicowego wywodzącego się z programu dawnego PAX-u. Panuje milcząca zgoda na likwidowanie własności spółdzielczej oraz własności państwowej. Sprzeczna z lewicowością i niezgodna także z filozofią chrześcijańską jest redukcja roli państwa.

Prawa do pracy, które miałyby charakter konstytucyjnych gwarancji nie domaga się u nas żadna partia. Również nowoczesne humanitarne metody karania przestępców propagowane przez prof. Andrzeja Bałandynowicza nie budzą zainteresowania poszczególnych rządów. A każdy może być skazany. Sprowadzanie resocjalizacji do izolowania w więzieniach nudzących się przestępców jest nonsensem. Nie mniej niepokojące są głosy domagające się przywrócenia kary śmierci, która nie jest karą lecz eliminacją człowieka ze społeczeństwa. Niedocenianie wpływu pracy na charakter człowieka sprawia, że w więzieniach niszczejzą zakłady produkcyjne, które miały być prowadzić do resocjalizacji. Również zgoda na kontakt skazanych ze zwierzętami mogłaby ich właściwie przeobrazić.

Przejawem lewicowości jest szacunek dla każdego człowieka. Natomiast partie prawicowe nie głoszą tolerancji rasowej, narodowej i religijnej. Jest to wyraźne u nas na przykład w związku z nasycaniem świadomości Polaków niechęcią, a nawet wrogością do Rosji. Uogól-

nienia bywają zawodne; środowisko „Myśli Polskiej” nie uległo powszechnej u nas i na lewicy, i na prawicy wrogości do tego państwa.

Lewicowość wyraża się w szacunku dla wszystkich istot żywych. Odległa jest od poglądu prawicy według którego człowiekowi wolno podporządkowywać sobie Ziemię i zwierzęta.

Człowiek lewicy jest przedstawiany u nas jako ciemny charakter, wróg Kościoła, powiązany często z aparatem bezpieczeństwa poprzednich lat, odpowiedzialny za stalinizm. Z kolei człowiek prawicy jest zwolennikiem państwa wyznaniowego, wprowadzenia religii do szkół, duszpasterstwa do wojska i zawieszania krzyży w parlamencie. Jest zwolennikiem święcenia miejsc publicznych i z reguły uznaje, że prawdziwym Polakiem jest katolik. Człowiek prawicy w Polsce jest przekonany, że prawo stanowione powinno podlegać moralności katolickiej.

Łatwiej jest określić kto nie jest człowiekiem lewicowym. Należą do tej grupy ci, którzy kiedyś należeli do PZPR o ile dziś zacierają te ślady i wtórują prawicy w krytyce PRL. Człowiekiem lewicy nie są ci, którzy cenili socjalizm, a dziś odżegnują się od tego, by czerpać profity po zmianie politycznej. Nie są także ci, którzy aprobują neoliberalizm ekonomiczny.

- Człowiek lewicy w XXI wieku czuje się przede wszystkim częścią całej ludzkości, co nie znaczy, że nie jest mu bliska narodowa tradycja i kultura.
- Utrwalenie pokoju nie tylko w Europie lecz na całym świecie – oto dążenie lewicowego człowieka w XXI

wieku. Należy je uznać za fundamentalne, bowiem pokój chroni życie człowieka, Kosmos, dzieła kulturowe oraz pozwala by środki finansowe wydatkowane na zbrojenia przeznaczać na lecznictwo i oświatę.

- Człowiek lewicy powinien oddzielać wiarę religijną od prawa, polityki oraz nauki. Może być wyznawcą jednej z wielu religii, bądź ateistą, albo człowiekiem bezwyznaniowym.
- Człowiek mający przekonania lewicowe nie powinien uznawać własności prywatnej za jedyną i nie-naruszalną. Powinien cenić własność państwową i spółdzielczą.
- Człowiek lewicy nie może się godzić na dyskryminację mniejszości.
- Człowiek lewicy ma wyrażać niezgodę na nietolerancję. Jej jedynym ograniczeniem ma być nietolerancja wobec nietolerancji, a przede wszystkim wobec poglądów nakłaniających do zabijania człowieka. Inny mi słowy ma być życzliwy dla poglądów innych niż własne.
- Człowiek lewicy ma darzyć szacunkiem ludzi sędziwych i podważać pogląd, iż stanowią obciążenie dla tych, którzy pracują.
- Człowiek lewicy ma traktować każdego jako cel sam w sobie – nie zaś środek nawet do szczytnych celów.
- Człowiek zaliczający siebie do lewicy powinien być zwolennikiem społeczeństwa wieloświatopoglądowego i zarazem programów medialnych o takim charakterze.
- Wyznawca poglądów lewicowych ma być człowiekiem czynu, a więc wkładać wysiłek, by świadomość

społeczeństwa stawała się wolna od uprzedzeń i stereotypów.

- Człowiek lewicy w XXI wieku powinien być przeciwnikiem neoliberalizmu gospodarczego. Powinien być rzecznikiem jednej z możliwych teorii socjalizmu.
- Człowiek wyznający poglądy lewicowe nie musi być obrońcą ustroju demokratycznego.
- Człowiek lewicy wyraża sprzeciw wobec podatku liniowego, ponieważ jest on korzystny jedynie dla ludzi bogatych.
- Lewicowość wyraża się w trosce, by zagwarantować każdemu możliwość pracy, bądź świadczeń pozwalających na zaspokajanie potrzeb materialnych i zdrowotnych, a także kulturowych.

Lewica w XXI wieku podkreśla znaczenie demokracji. Ale wieloznaczność pojęcia „demokracja” pozwala na szafowanie nim. Od wieków funkcjonują rozmaite teorie demokracji. Elementem wspólnym jest wskazywanie na równość jako wartość, która leży u podstaw tego ustroju. Ale równość również można rozmaicie interpretować. Niewątpliwie równość formalnoprawna jest wartością pozorną w zestawieniu z równością materialną, bo tylko na papierze można stwierdzić równość kloszarda i na przykład syna ministra.

Utarło się obecnie sprowadzanie sensu demokracji do funkcjonowania w państwie określonych instytucji. Ale nie stanowią one tamy dla utajonego totalitaryzmu jeżeli staje się dozwolony w państwie jeden światopo-

gład. Dominacja określonego światopoglądu nie broni obywateli przed zniewoleniem mimo różnorodnych instytucji w rodzaju: parlament, Trybunał Konstytucyjny, Trybunał Stanu, Rzecznik Praw Obywatelskich czy trójpodział władz.

Również żądanie odpolitycznienia poszczególnych instytucji w państwie demokratycznym jest zabiegiem pozornym. Prezydenci zrzekają się wprawdzie – by podać ten przykład – przynależności partyjnej, ale to nie znaczy, że tracą poglądy polityczne. Uniwersalnych poglądów politycznych, analogicznie do uniwersalnej moralności, nie ma. Apolityczność jest możliwa, ale tylko w kręgu osób pozbawionych jakiegokolwiek zainteresowania sprawami wykraczającymi poza obszar ich domu. A takie osoby nie są z reguły wybierane na stanowiska w państwie chociażby dlatego, że nie kandydują.

Obrońcy demokracji są w oczach większości cieni, ponieważ wypada w XXI wieku być zwolennikiem tej formy ustrojowej. Ale demokracja nie jest wartością aż tak mocno przemawiającą do społeczeństwa, by powstało ono w jej obronie bez inspiracji i organizowania.

To, co lansowane przez media staje się modne i przyjmowane jest jako prawidłowe i niepodważalne. Nakaz rozwiązań demokratycznych stał się na tyle oczywisty, że nie budzi niepokoju nawet rozrośnięta biurokracja do której ten ustrój prowadzi. Nie wzbudza niepokoju wzrastająca liczba urzędników stojących na straży lawinowo uchwalanych przepisów prawnych. Nakaz demokracji stał się na tyle oczywisty, że Amerykanie nie spotkali się z oburzeniem Europejczyków, gdy

z przemocą, drogą rozlewu krwi, wprowadzali tę formę ustrojową w krajach islamu. Kontynent europejski teoretycznie spragniony pokoju po wstrząsie jakim była II wojna światowa – przychylnie oceniał i wspomagał działania amerykańskich żołnierzy. Partie socjaldemokratyczne odległe od lewicowości, bo aprobujące neoliberalizm gospodarczy, gorliwie bronią demokracji.

Ustrój republikański ma istotną przewagę nad demokracją, ale nie słyszymy o nim w mediach. Otóż nie jest on wyrazem tyranii większości lecz takim rozwiązywaniem spraw politycznych, społecznych, gospodarczych, że uwzględnione zostają oczekiwania mniejszościowych grup w społeczeństwie. W państwie demokratycznym są one z reguły pomijane. Potęguje tę sytuację prawnie dozwolony lobbing na który mogą sobie pozwolić jedynie osoby bogate. One nie stanowią nigdy wprawdzie większości, ale mają środki finansowe, by większość ukierunkować na spełnianie własnych celów. Szczególnie irytująca stała się obrona demokracji w Polsce przez tych, którzy przez dwie kadencje ją niejednokrotnie naruszali.

Każdy ustrój polityczny zależy od świadomości i charakterów osób sprawujących władzę. Należy cenić takich polityków, którzy są zdolni do bezinteresownego rozwiązywania spraw publicznych, a więc bez baczenia na własne korzyści.

Na utrzymywanie się ustrojów politycznych właściwych – na co przed wiekami zwrócił uwagę Arystoteles – ma wpływ struktura społeczeństwa. Otóż materialne rozwarstwienie, mała liczba ludzi ponad miarę bogatych oraz rzesza biednych, prowadzi do wynaturzeń w życiu

publicznym. W ciągu dwudziestu lat staliśmy się takim wynaturzonym społeczeństwem, bowiem nagle powstała grupa milionerów i miliarderów towarzyszą miliony biednych Polaków. Nie wyjaśnione jest zresztą to nagle wzbogacenie się i zapewne ma to związek z nieoczekiwane wprowadzoną powszechną prywatyzacją majątku państwowego, czyli wspólnego oraz reprivatyzacją. Przeciętny obywatel jedynie na tym stracił, bo na przykład znikły nie przynoszące zysku prywatnym właścicielom połączenia kolejowe.

Apolityczność jest mitem. Zakłamaniem jest przyjmowanie, że na przykład rezygnacja z członkostwa z partii prowadzi do apolityczności. Sędziowie Trybunału Konstytucyjnego, podobnie jak parlamentarzyści i rząd, nie są apolityczni. Sędziów obowiązuje obiektywizm, a więc właściwe jest oczekiwanie, by wnosili się orzekając ponad interesy osobiste, rodzinne, mafijne, partyjne i kierowali się dobrem ogółu. Osiąganie takiego poziomu człowieczeństwa powinno być wymagane od tych, którzy mają sędzić innych.

Warto zdawać sobie sprawę z tego, że najdoskonalwsze instytucje nie są zdolne zagwarantować demokracji. W struktury tego ustroju łatwo wciska się totalitaryzm rozumiany jako narzucanie społeczeństwu jednego tylko światopoglądu. Zaznaczam, że istotnym warunkiem demokracji jest tolerancja, a nawet empatia świadcząca o przygotowaniu jednostek do życia w takim ustroju.

Wracając do rozpętanej wrogości politycznej w Polsce, trzeba jasno powiedzieć, że opozycja nie umie się pogodzić z przegranymi wyborami. Mając po ośmiu la-

tach rządzenia wpływy w parlamencie europejskim, łatwo uruchomiła krytykę działań wygranej w wyborach partii. Ponadto Unia Europejska działa zgodnie z interesami wielkich korporacji, czego wyrazem jest fakt, że prawo unijne gwarantuje szczegółowo wolność ekonomiczną, nie zajmując się z analogiczną uwagą wolnością polityczną, czy obyczajową. Mylne jest mniemanie, że zalecany prawnie przez Unię neoliberalizm ekonomiczny automatycznie prowadzi do liberalizmu politycznego, liberalizmu obyczajowego, czy liberalizmu światopoglądowego.

Jeszcze raz wymienię kilka warunków, które powinny być spełnione, by ustrój można zasadnie określić mianem demokratycznego. Po pierwsze, społeczeństwo powinno być wieloświatopoglądowe. Nie słychać, by panowało zaniepokojenie narosła już w czasie rządów PO jednoświatopoglądowością. Po drugie, państwo powinno być wielopartyjne, a u nas zaznacza się tendencja by brać wzór z państwa dwupartyjnego. Po trzecie, państwo ma być neutralne światopoglądowo, co w Konstytucji RP jest nazwane „bezstronnością”. Już w okresie rządów PO neutralność światopoglądowa państwa pozostawała jedynie postulatem. Po czwarte, rządząca większość powinna respektować oczekiwania rozmaitych mniejszości a nie tylko tych, które stać na zaangażowanie lobbystów. Przypominam, że mamy zarejestrowanych ponad 160 wyznań religijnych, a ponadto żyją w Polsce ateści oraz ludzie bezwyznaniowi, o czym nie słyszymy. Po piąte, warunkiem demokracji jest rozdzielanie sfery prawa i moralności. Prawo ma gwarantować wolność jednakową każdemu, co umożliwia swobodny

wybór teorii etycznej zgodnie z którą jednostka chce postępować. Prawo nie powinno stanowić przełożenia poglądów etycznych jednej z grup światopoglądowych.

Zarówno partie prawicowe, jak i lewicowe formują nie tylko poglądy polityczne, ale także bywają głosicielami poglądów moralnych. Ten problem ma istotne znaczenie, ponieważ po uzyskaniu zwycięstwa w wyborach, partie te starają się narzucać deklarowane przez siebie poglądy moralne całemu społeczeństwu. Mając przewagę w parlamencie, doprowadzają do uchwalania takich przepisów prawnych, które są zgodne z deklarowanymi poglądami moralnymi. Innymi słowy zapowiedzi o demokracji są puste, bo ten, kto zwycięża w wyborach uchwała z reguły przepisy prawne nie gwarantujące wolności światopoglądowej, narzucając rozstrzygnięcia w sferze moralności mimo toczonych od starożytności nierozstrzygalnych sporów.

Tradycyjnie do wieku XVIII przyjmowano, że prawo ma być zgodne z moralnością. Dopiero Kant wykazał niezbędną rozdzielanie tego, co należy do moralności oraz tego, co należy do prawa. Po nim najwybitniejsi filozofowie prawa stanęli na tym stanowisku rozdzielania prawa i moralności, by wymienić Rudolfa Stamlera, Leona Petrażyckiego, Gustawa Radbrucha, H. L. A. Harta.

Ład na świecie wymaga zgody przedstawicieli prawicy oraz przedstawicieli lewicy na pewien określany zespół wartości immoralnych, które byłyby urzeczywistniane w państwie.

WYBRANE TEORIE SOCJALIZMU

Nie zachodzi związek konieczny między poglądami lewicowymi i ustrojem demokratycznym. Trudno bowiem wprowadzać rozstrzygnięcia lewicowe w państwie oddając najwyższe funkcje w ręce ludzi przeciętnych i często do tego nieprzygotowanych. Innymi słowy lewicowość może być do pogodzenia z rządami autorytarnymi lub z systemem elitarnym o ile mianem elity będziemy określać – zgodnie z prawidłowym rozumieniem tego pojęcia – ludzi mądrych i rozwiniętych duchowo oraz kierujących się bezinteresownością.

Idee lewicowe mogą być na przykład urzeczywistniane w ustroju republikańskim, którego szczególnym zwolennikiem był Kant. Natomiast błędem byłoby utożsamianie lewicowości z określonym programem czy działaniami, którejs z partii. Pojęcie lewicowości bywa bowiem używane na określenie programów partyjnych, które godzą się na liberalizm ekonomiczny. Przykładem są partie socjaldemokratyczne w państwach europejskich. Ten fakt doprowadził do zamieszania wokół pojmowania lewicowości. Ponadto partie reprezentują jedynie swoich członków i sympatyków a nie społeczeństwo.

Zachodzi związek konieczny między lewicowością i socjalizmem. Nie jest przedstawicielem lewicy ten, kto aprobeuje liberalizm ekonomiczny. Obecnie w Polsce negatywnie jest oceniany socjalizm, co m.in. ma źródło w niewiedzy.

Wiele pojęć obrasta różnymi znaczeniami, ale to nie znaczy, że należy się ich wypierać. Na przykład w okresie hitleryzmu powstały w Niemczech narodo-

wo-socjalistyczne teorie prawa naturalnego. W naszym życiu publicznym po 1989 roku politycy prawicowi też odwołują się do prawa naturalnego, ale oczywiście inaczej pojętego niż czynił to na przykład filozof Dietze w Niemczech.

Wartość socjalizmu głosi konsekwentnie i odważnie w Polsce – Polska Partia Socjalistyczna. Nie ma ona należytego miejsca dla siebie w życiu publicznym. Pozbawiona środków finansowych, które inne partie otrzymują z budżetu, nie jest w stanie uczestniczyć w wyborach do parlamentu.

Inspiracją dla współczesnej idei socjalizmu stał się kantyzm. Kant nie pisał o socjalizmie, ale sformułował imperatyw praktyczny, który stał się podstawą koncepcji socjalizmu rozwijanej przez neokantystów na przełomie XIX i XX wieku. Imperatyw praktyczny brzmi: „Postępuj tak byś człowieczeństwa tak w twej osobie, jako też osobie każdego innego, używał zarazem jako celu, nigdy tylko jako środka”.

Sformułowana przez neokantystów teoria socjalizmu była ostro krytykowana przez marksistów. Marksisci uznali, że neokantyzm równa się rewizjonizmowi w ruchu robotniczym. Ta polityczna ocena neokantyzmu doprowadziła do jego niemal zupełnego zaniku w Polsce mimo, że przed drugą wojną światową, kantyzm i neokantyzm funkcjonowały mocno w polskiej myśli filozoficznej. Dodam, że do roku 1989, gdy odwoływanie się do Kanta było naganne politycznie, byłem jedynym przedstawicielem neokantyzmu w polskiej filozofii.

Część neokantystów, a przede wszystkim F. A. Lange oraz H. Cohen i jego uczniowie tworzący szkołę mar-

burską, dokonali zespolenia kantyzmu z socjalizmem. Ujmowali socjalizm inaczej niż Marks, a mianowicie jako problem etyczny – a nie ekonomiczny. Uznali, że socjalizm rozwiąże problem sprawiedliwości w społeczeństwie. Kierunek przemian społecznych ma zostać zdaniem neokantystów wytyczony przez ideę takiej przyszłości w której każdy człowiek będzie traktowany przez innego człowieka jako cel sam w sobie, a nigdy tylko jako środek. Ten cel uznali za ideę o znaczeniu absolutnie ważnym. On ma kształtować egzystencję społeczeństw. Przybliżanie się do tej idei wymaga wprowadzania sprawiedliwych rozwiązań gospodarczych, politycznych i kulturowych.

Znamienną cechą socjalizmu neokantowskiego jest wskazywanie znaczenia patriotyzmu pod warunkiem, że miłość do ojczyzny nie przesłania celu wyższego, którym jest dobro całej ludzkości. Socjalizm urzeczywistniając sprawiedliwość ma ograniczyć rozmiary własności prywatnej, czyli znieść nadmierne nierówności majątkowe. Wprowadzaną przez socjalizm poprawę warunków ekonomicznych neokantysty wiązali z jednoczesnym podnoszeniem poziomu kulturowego całego społeczeństwa.

Socjalizm zespalali neokantysty z rozwojem duchowym człowieka. Ten rozwój prowadzi do wzrostu znaczenia idei w życiu jednostek i społeczeństwa, a w tym idei sprawiedliwości. Niezbędny do tego celu jest trwały pokój. W przeciwieństwie do marksistów – neokantysty byli przeciwni wzniesieniu rewolucji. Zdaniem neokantystów nie rewolucja lecz pokój w wymiarze całego świata jest wyrazem sprawiedliwości. Jak pisał

jeden z neokantystów A. Sturm, wojny są ścieraniem się podłości i chytrności i nie mają nic wspólnego z patriotyzmem. Neokantyści przestrzegają przed grożącym ludzkości pokojem cmentarnym. Wiek XXI charakteryzujący się rozkwitem broni masowego rażenia potwierdza słuszność tych obaw.

Charakterystyczną cechą socjalizmu neokantowskiego jest pojmowanie prawa stanowionego jako czynnika nadrzędnego w życiu państwa. Zależność jest następująca: świadomość ustawodawców wyznacza treść przepisów prawnych. Z kolei prawo wyznacza sposób rozstrzygnięcia spraw ekonomicznych. A więc kantowski socjalizm różni się w istotny sposób od socjalizmu marksowskiego przede wszystkim tym, że neguje nadrzędną wartość czynnika ekonomicznego. Należy tu dodać, że neokantyści wiązali koncepcję socjalizmu z prawem naturalnym. Rudolf Stammler jest twórcą – równoległe z Leonem Petrażyckim – teorii prawa natury o zmiennej treści. Neokantyści nie stoją więc na stanowisku arystotelesowsko-tomistycznej teorii prawa naturalnego, która w Polsce po 1989 roku pełni istotną rolę w działalności prawotwórczej.

Neokantyści zdają sobie sprawę z tego, że nieodpowiedzialne byłoby rozwiązywanie problemu biedy materialnej w drodze działalności filantropijnej.

Nie ma nienaruszalnych instytucji państwowych i nie ma też niezmiennych rozstrzygnięć prawnych. Ponadto zaszczerpia się nam błędnie nakaz przystosowywania się do świata, który jest, zamiast do świata na miarę ideałów. Neokantyści formułując koncepcję socjalizmu jednocześnie podkreślają, że każdy z nas powinien być

zaangażowany w pokojową przemianę naszego niesprawiedliwego świata. Nie było dotąd pokolenia edukowanego w Europie w duchu trwałego pokoju.

Wcześniej wyrazicielem wartości socjalizmu był Adam Mickiewicz. Publikował artykuły w „Trybunie Ludów” – dzienniku politycznym wydawanym w Paryżu, w 1849 roku. Mickiewicz wyrażał solidarność z narodami walczącymi o wolność. Tadeusz Stolarski w książce zbiorowej „Socjalizm i jego różnorodne koncepcje” określa poglądy Mickiewicza mianem socjalizmu etycznego. Mickiewicz cenił braterstwo wolnych ludzi. Zaprzeczeniem egoizmu narodowego oraz doraźnych interesów jest zdaniem Mickiewicza socjalizm. Jego urzeczywistnienie doprowadzi do powstania nowego świata. Mickiewicz uznał za konieczne odrodzenie społeczeństwa na zasadach braterstwa. Określa socjalistę jako człowieka, który kieruje się uczuciami pozbawionymi egoizmu, ukierunkowanymi na wspólne dla ludzkości cele.

Socjalizm zdaniem Mickiewicza zapewni szczęście i nie dopuści do krzywdzenia kogokolwiek. Socjalizmu nie należy utożsamiać ani z przemocą, ani z rezygnacją z jakichkolwiek autorytetów. Jednocześnie podkreśla, że dawne autorytety przeminęły. Socjalizm ma – jak to pojmował Mickiewicz – łączyć się z rozwojem moralnym jednostek. W ten sposób rozumiał też postęp. Socjalizm to zarazem nowa epoka w dziejach ludzkości w której funkcjonowałyby powszechnie uczucia religijne i patriotyczne, ale pozbawione nacjonalizmu. Socjaliści odznaczają się poczuciem sprawiedliwości i pragną, co podkreślał poeta, bytu wspólnotowego. A więc nie ujmował socjalizmu wyłącznie jako teorii ekonomicznej.

Piszząc o socjalizmie Mickiewicz wskazywał zarazem na istotne znaczenie czynu, który urzeczywistni tę teorię. Teorię, która jest wyrazem nie tylko moralności, ale także uczuć człowieka.

Inny Polak, wybitny filozof Edward Abramowski, sformułował na początku XX wieku nową teorię socjalizmu. Uznał socjalizm za doskonały ustrój społeczny i gospodarczy. Uzależniał realizację socjalizmu od zmian w świadomości człowieka. Socjalizm można wprowadzić gdy rozwój moralny człowieka na to pozwoli oraz stanie się powszechna własność spółdzielcza. Był zwolennikiem socjalizmu zespolonego nierozdzielnie z paacyfizmem. Uważał, że państwo powinno być zniesione. Pragnął utworzyć ustrój, który doprowadzi do tworzenia się wspólnot opartych na wzajemnej życzliwości. Spółdzielczość miała rozwiązać problemy społeczne i gospodarcze w skali powszechnej, a także przyczynić się do budzenia szacunku do człowieka. Przestrzegał, by nie wiązać socjalizmu z nacjonalizmem.

Socjalizm w ujęciu Abramowskiego to ustrój przeniknięty tolerancją. Jego zdaniem zmiany w psychice i świadomości człowieka nastąpią najpierw w obrębie wspólnot wynikających z własności spółdzielczej, a następnie ogarną poszczególne państwa. Wprowadzenie socjalizmu, zdaniem Abramowskiego, spowodowałoby zanik państwa, które z reguły powołuje do życia biurokrację. Społeczeństwo zrzeszone w rozmaitych kooperatywach powinno sprawować władzę. Socjalizm zapewniłby wolność jednostek w atmosferze powszechnego braterstwa, czyli zostałyby urzeczywistniona idea równości.

Należy podkreślić, że spółdzielnie nie uznają zysku – co podkreślał Abramowski – za cel fundamentalny. Owe kooperatywy pojmował Abramowski jako sposób zorganizowania społeczeństwa zapewniający rozwój duchowy jednostkom. Socjalizm to najlepsze rozwiązanie sposobu współistnienia jednostek. Osiągnąć socjalizm należy wyłącznie drogą pokojową.

Koncepcję Abramowskiego określa się zasadnie mianem socjalizmu bezpieczeństwa; jego zdaniem każde państwo ogranicza wolność jednostki. Jest to idea **nie państwa socjalistycznego, lecz socjalistycznej ludzkości**. Należy podkreślić, że Edward Abramowski współdziałał ze Stefanem Żeromskim, Stanisławem Wojciechowskim, czy Władysławem Grabskim. Maria Dąbrowska formułowała swoje poglądy pod wpływem dzieł i działań Abramowskiego. W okresie dwudziestolecia międzywojennego wprowadzano w życie jego koncepcję spółdzielczości.

Jeszcze inną koncepcję socjalizmu przybliżył Jacek Breczko we wspomnianej już książce zbiorowej pod moją redakcją „Socjalizm i jego różnorodne koncepcje”. Nazwał poglądy Jerzego Stempowskiego mianem socjalizmu śródziemnomorskiego. Słusznie wyjaśnia, że myśliciel ten nie określał siebie mianem socjalisty, ale taki sens mają jego poglądy. Przede wszystkim zaznacza się w jego dziełach niechęć do nacjonalizmu. W państwach narodowych obywatele, jak podkreśla, żyją w stanie zagrożenia. Takie państwa wciąż wskazują na kogoś jako swojego wroga. Czasy współczesne potwierdzają to stanowisko Stempowskiego, bowiem w konsekwencji prowadzi to do wojen.

Wartością szczególnie cenioną przez Stempowskiego było braterstwo. Zwrócił on uwagę na to, że wolność i równość starają się zagwarantować ustawy. Natomiast braterstwa nie da się wprowadzać przy pomocy przepisów prawnych. Ten ideał powinien przyświecać ludzkości jako cel do spełnienia. Miał nadzieję, także po drugiej wojnie światowej, że ludzkość może się udoskonalić dzięki kształceniu i stosownemu wychowaniu.

W poglądach Stempowskiego zaznacza się wyraźna krytyka przemocy i wojen, które prowadzą do zagłady najbardziej ideowych obywateli. Uważał, że niezbędne jest wprowadzenie ubezpieczeń zdrowotnych oraz zagwarantowanie każdemu pracy. Przejmował go głęboko los skrzywdzonych oraz społeczeństw niszczonech przez podziały i wzajemną nienawiść.

Na zakończenie tego rozdziału nawiązę do wspomnianego już personalisty chrześcijańskiego Mouniera. Ten francuski filozof był reprezentantem lewicowego nurtu w chrześcijaństwie. Jego stanowisko zasadnie określa Natalia Chapliy mianem personalistycznego socjalizmu. Uważał on, że należy oddzielić chrześcijaństwo od kapitalizmu.

Filozof ten nakłaniał do rewolucji o charakterze zarówno ekonomicznym, jak i duchowym. Te dwa rodzaje rewolucji splatają się w sposób konieczny ze sobą. Najpierw należy przekształcić siebie, by móc tworzyć właściwy kształt ludzkiej egzystencji. Doprowadzi to do utworzenia wspólnoty ludzkiej.

Mounier przeprowadził w swoich dziełach krytykę kapitalizmu, który sprowadził człowieka do roli środka

zaabsorbowanego konsumpcją i dążeniem do wygody, co stanowi zaporę dla rozwoju duchowego. Kapitalizm doprowadził do rozwarstwienia społeczeństwa na bogaczy, drobnych posiadaczy oraz biedaków. A celem życia nie jest szczęście lub dobrobyt lecz duchowy rozwój. Niszczy człowieczeństwo dążenie do zysku. Prywatne interesy najbogatszych grup w społeczeństwie stają się groźną siłą polityczną, jak przestrzegał Mounier.

Nakazem powinno się stać zwalczanie niekontrolowanej indywidualnej własności. Znoszenie własności prywatnej doprowadzi do tworzenia się rzeczywistej wspólnoty i będzie zarazem sposobem przewycięzania niesprawiedliwości i wszelkiego zła.

Niszczenie środowiska naturalnego postępuje obecnie w zastraszającym tempie. Względ na zdrowie człowieka, względ na zachowanie harmonii świata przyrody nie jest brany pod uwagę, ponieważ rozum decydentów pozostaje na usługach ich popędów. A najsilniejszym jest zysk materialny. Jesteśmy jedynymi istotami niszczącymi środowisko w którym żyjemy. Towarzyszy temu błędne przekonanie o doskonałości człowieka i uprawnienia do tego, by niszczyć świat przyrody, którego nie powołaliśmy do życia.

Negatywne zmiany zachodzą nie tylko w środowisku naturalnym, ale także w świecie stwarzanym przez człowieka, czyli w świecie kultury i cywilizacji. Te negatywne zmiany stają się zagrożeniami. Zawodzi rozum sławiony w kulturze europejskiej. O losach świata nie decydują mędrcy. Nie decydują ci, którzy odznaczają

się ponadprzeciętną uczuciowością, wrażliwością i wyobraźnią oraz płynącym stąd poczuciem odpowiedzialności za ludzkość.

Nierówność ludzi jest cechą wrodzoną. W każdej grupie społecznej zaznacza się elita złożona z jednostek o szerokich horyzontach myślowych, odznaczająca się ponadprzeciętnymi uzdolnieniami i wyższym poziomem wewnętrznego rozwoju, jak również większą siłą psychiczną. Elita ta poczuwa się do obowiązków wobec innych nieznanych sobie członków społeczeństwa. Natomiast w państwach demokratycznych decydującą rolę pełni większość, na którą składają się przeciętne jednostki. Dominuje troska o prawidłowo funkcjonujący system parlamentarny, zamiast troski o prawidłowe kształtowanie świadomości jednostek w skali powszechnej. Zaznacza się niechęć do zrozumienia tego, że najlepsza instytucja demokratyczna może być wykorzystywana dla dobra własnego sprawujących władzę, zamiast dla dobra wszystkich.

W Polsce nieoczekiwanie znaleźliśmy się w warunkach gospodarki neoliberalnej. Robotnicy na pewno nie strajkowaliby przewidując likwidację fabryk. Radykalne zmiany stają się niezbędne. Rynek traktuje się błędnie jako obiektywną siłę, która ma wyznaczać nasze życie.

Zamiast buntu znękanego niedostatkiem i rozczarowaniem społeczeństwa – narasta jego bierność. Wiąże się ona z lękiem przed utratą pracy. Niemalą też rolę odgrywa manipulacja świadomością przez media oraz obniżający się poziom edukacji.

Neoliberalizm gospodarczy prowadzi nieuchronnie do wojen, bowiem przynoszą one duże zyski. Uczestni-

czymy nie w wojnach niepodległościowych lecz prowadzonych w imię cudzych interesów.

Uprawienie do tego, by jedni bogacili się kosztem drugich, skutkuje zanikiem wspólnot opartych o bezinteresowność i lojalność. Wzmaga się osamotnienie.

Demokracja stała się ustrojem przynoszącym przywileje osobom bogatym. Nawet kandydowanie w wyborach wymaga dużych nakładów finansowych. Wartość człowieka stała się zależna od statusu materialnego, co jest dramatycznym nieporozumieniem.

Znaczenie własności państwowej i własności spółdzielczej jest istotne z punktu widzenia sprawiedliwości oraz korzystnie wpływa na psychikę i relacje międzyludzkie. Likwidowanie w Polsce tych form własności powinno budzić głęboki niepokój. Powszechna prywatyzacja, dogmat liberalizmu ekonomicznego, sprawia, że państwo rezygnuje zarazem ze sprawowania funkcji pomocniczych wobec obywateli. Na przykład oddanie kolei państwowych kilkudziesięciu spółkom skutkuje brakiem połączeń między miastami jeżeli są one nieopłacalne. Obcy kapitał wykupując zakłady przemysłowe w Polsce, przekształca nas w rynek zbytu dla Zachodu.

W połowie XX wieku Gustaw Radbruch – jeden z najwybitniejszych niemieckich filozofów prawa i zarazem minister sprawiedliwości w Republice Weimarskiej – wykazał w swoich dziełach, że demokracja wymaga odejścia od neokapitalizmu na rzecz socjalizmu. Zaznaczam, że był kantystą. Otóż wyjaśniał – i ma to znaczenie aktualne – że demokracja jest zespolona z równością formalnoprawną. Natomiast materialne wyrównanie społeczeństwa może gwarantować jedynie

socjalizm. Demokracja, jego zdaniem, nie przylega do neoliberalizmu gospodarczego, bo prowadzi on do rozwarstwienia materialnego. A więc socjalizm i demokracja są ze sobą sprzęgnięte.

Utożsamianie socjalizmu jedynie z marksizmem jest przejawem naszej propagandy i zarazem dowodem braku wiedzy.

Od ukształtowania świadomości jednostek oraz ich charakterów zależą przepisy prawne – a one rozstrzygają o sposobie gospodarowania. Na przykład własność spółdzielcza uczy solidarności, uczciwości, odpowiedzialności. Własność ta wytwarza postawy, które można określić mianem społecznego indywidualizmu. Jest to rozwijanie cech indywidualnych z uwzględnieniem tego, że mamy obowiązki wobec innych, że stanowimy część ludzkości, więc powinniśmy działać na rzecz wspólnych celów. Społeczny indywidualizm to przeciwwaga dla szerzącej się bezwzględnej rywalizacji oraz przeciwwaga dla poszukiwania sukcesu materialnego kosztem niszczenia konkurentów i niszczenia środowiska naturalnego.

Funkcjonuje w Polsce przeciwstawienie: albo komunizm, albo liberalizm ekonomiczny. Nie tylko jest ono nieprawdziwe, ale co gorsza ma zniewalającą moc dla tych, którzy nie chcą żyć w świecie rządzonej przez korporacje i banki. W konsekwencji wiele osób lękając się komunizmu, którego *nota bene* nigdy nie wprowadzono ani w PRL, ani w ZSRR – wybiera liberalizm ekonomiczny z jego negatywnymi skutkami.

ZAKOŃCZENIE. WYWIAD „OBEJMOWANIE ŻYCIA” przeprowadzony przez red. Stanisława Stanika

Od kiedy powstała myśl, że zostanie Pani filozofem?

– W latach szkolnych czytałam mnóstwo powieści wynotowując z nich uwagi o życiu i naturze człowieka. Marzyłam o tym, żeby zostać pisarzem. Nie zdawałam sobie wtedy sprawy, że są to refleksje o charakterze filozoficznym. Po maturze studiowałam Geografię, bo sądziłam, że znajdę tam odpowiedzi na nurtujące mnie pytania dotyczące świata. Pochodzę z rodziny lekarskiej i nie wiedziałam, że filozofia jest moim powołaniem. Któregoś dnia, zakochana w studencie, poszłam z nim na wykład ks. prof. Kazimierza Kłósaka na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (dzisiejszy Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego). W czasie tego wykładu z filozofii przyrody uświadomiłam sobie, że chcę studiować filozofię. I tak się stało. Ze względu na lęk domu rodzinnego o moją przyszłość – równolegle studiowałam na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, dokąd przenieśliśmy się z Geografii.

Jak przebiegały Pani studia filozoficzne?

– Studia filozoficzne całkowicie mnie pochłonęły. Na Wydziale Prawa UW uczestniczyłam jedynie w obowiązkowych zajęciach. Studentów w ATK było mało, zdarzały się wykłady na których pojawiło się jedynie kilka osób, co sprzyjało pogłębionym kontaktom z profesorami. Studiowali ze mną byli studenci seminariów duchownych, księża i osoby świeckie. Cenne było dla mnie to, że w ATK wykładali nie tylko filozofowie

tomiści, ale także na przykład mesjaniści, by wymienić prof. Wiktora Wąsika, czy wybitni twórcy własnego stanowiska: prof. Bolesław Gawecki – twórca filozofii rozwoju oraz prof. Kazimierz Dąbrowski – twórca teorii dezintegracji pozytywnej, która w latach późniejszych oddziaływała na nasze społeczeństwo dzięki m.in. Jerzemu Grotowskiemu i Józefowi Szajnie. Dodam, że Kazimierz Dąbrowski zainicjował w latach międzywojennych w Polsce nową naukę – higienę psychiczną.

Którzy profesorowie odcisnęli na Pani największy wpływ, jako znawcy filozofii?

– Największy wpływ wywarł na mnie ks. prof. Piotr Chojnacki. Był on wybitnym znawcą nie tylko filozofii św. Tomasza z Akwinu, ale także Kanta. Prowadzone przez niego seminaria poszerzały horyzonty myślowe. Językiem Kanta, używając jego pojęć, przybliżał tomizm. I odwrotnie. Duży wpływ wywarł na mnie także prof. Wiktor Wąsik, bowiem wykazywał w swoich wykładach wartość polskiego dorobku filozoficznego i rozbudzał patriotyzm. Prof. Kazimierz Dąbrowski wywarł znaczący wpływ na moje życie, ale już po zakończeniu studiów, bowiem wyrwał mnie z zacisza bibliotek do czynnego życia. Zostałam jego zastępcą, czyli wiceprzewodniczącą Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej oraz także jego zastępcą jako redaktora naczelnego pisma wydawanego przez PAN „Zdrowie psychiczne”.

Co szczególnie podobało się Pani na ATK. Co zniechęcało do tej uczelni?

– Byłam przez wszystkie lata studiów zachwycona wykładami w ATK. Podobało mi się, że wiedza filozo-

ficzna była podbudowana naukami przyrodniczymi. Na przykład antropologię wykładał ks. prof. Rosiński. Ks. prof. Kłósak wykładał filozofię przyrody odwołując się do najnowszych wyników nauk przyrodniczych. Profesorowie byli reprezentantami szkoły lowańskiej w tomizmie, która oddzielała to, co należy do wiary religijnej od tego, co należy do filozofii. Myślę, że jedynym profesorem nie reprezentującym tego nurtu w tomizmie był zatrudniony już po zakończeniu moich studiów – ks. prof. Tadeusz Ślipko. Podobało mi się także to, że filozofia była całkowicie oddzielona od socjologii. Ponadto ogromny szacunek budziły we mnie wykłady z historii filozofii, bowiem obiektywnie przybliżano rozmaite nurty filozoficzne, nie zniekształcając ich poprzez uwikłaną krytykę. Nic nie zniechęciło mnie do tej uczelni, a jedynie zaskakiwało początkowo to, że księża profesorowie witali się najpierw z księżmi studentami, potem ze świeckimi studentami, a na końcu ze mną.

Jak przebiegała Pani droga naukowa na KUL-u?

– W KUL-u nigdy nie studiowałam, natomiast tam habilitowałam się na Wydziale Filozoficznym. Byłam i jestem członkiem Towarzystwa Naukowego KUL, ale po śmierci prof. Czesława Strzeszewskiego oraz potem ks. prof. Antoniego Kościa moje więzi z KUL-em stały się formalne. Tomizm wykładany w KUL-u nawiązuje do poglądu francuskiego tomisty Gilsona. Mianowicie, jako uzupełnienie wiedzy filozoficznej traktuje się w KUL-u religię a nie nauki przyrodnicze.

Dlaczego wybrała Pani, jako kierunek myślowy dla siebie neokantyzm?

– W filozofię Kanta wprowadził mnie ks. prof. Chojnacki. Przemówił do mnie agnostycyzm głoszony przez Kanta, czyli świadomość ograniczonych możliwości poznawczych człowieka. To sprawia, że poznajemy świat dostosowany do ludzkich możliwości poznawczych a nie – używając terminologii Kanta – rzeczy same w sobie. Ponadto wyraźnie w neokantyzmie jest wskazane, że świadomość człowieka warunkuje przepisy prawne, zaś one – sposób gospodarowania. A więc odwrotnie niż głosi marksizm. Z filozofii Kanta przejęłam też pogląd o konieczności rozgraniczania tego, co należy do wiedzy naukowej i tego, co należy do wiary religijnej. Również rozdzielenie przez Kanta sfery moralności i sfery prawa – co stanowi fundament dzisiejszych teorii demokracji – głęboko mnie przekonało. Prawo ma gwarantować każdemu jednakowy zakres wolności, dzięki czemu każdy może wybierać taki pogląd na świat, który on uznaje za słuszny. Teorii etycznych jest wiele. Zachodzą różnice nawet w poglądach wyznań chrześcijańskich. W nawiązaniu do neokantyzmu sformułowałam teorię prawa naturalnego. Na uniwersytecie łowańskim napisana została rozprawa o moim stanowisku.

Jak rodziła się Pani „filozofia codzienności”?

– Profesorowie Gawecki i Wąsik wyjaśniali, że w przeciwieństwie do spekulacyjnych systemów filozofii niemieckiej – polska filozofia ma zastosowanie praktyczne. Cenili tę tendencję, bowiem filozofia – czego mnie nauczyli – powinna być przewodniczką życia narodów i jednostek. To był impuls do tego, by sformułować filozofię codzienności pojętą jako kierunkowskaz dla sposobu istnienia jednostek. Ponadto doświadczenia

w Laboratorium Higieny Psychiczej dla Ludzi Zdrowych – utworzonym dzięki Kazimierzowi Dąbrowskiemu i Jerzemu Grotowskiemu – gdzie udzielałam porad filozoficznych, wpłynęły na sformułowanie filozofii codzienności. Inspirujący był też pogląd Pascala. Otóż filozof ten podziwiając wiedzę naukową, podkreślił, że nie daje ona odpowiedzi na pytanie jak żyć. A więc uznałam, że niezbędna jest filozofia codzienności formułująca wskazania, których spełnienie prowadzi do poczucia sensu życia. Ponadto filozofia codzienności wyrosła z zaniepokojenia tym, że ideały przestały być po 1989 roku cenione. Ostatnie książki, które opublikowałam z tego zakresu są przejawem buntu wobec niskich wartości, które niesie ze sobą neoliberalizm ekonomiczny. Ta teoria ekonomiczna została wprowadzona, mimo że Wałęsa obiecywał poprawiony socjalizm.

Jakie były pobudki Pani związków z PAX-em?

– Wychowana byłam w opozycji do marksizmu, który nigdy do mnie nie przemówił. Publikowałam artykuły w „Więzi” i w „Za i Przeciw”, ale odnalazłam swoje miejsce dopiero w PAX-ie. Kontakt z PAX-em wynikał z inicjatywy prof. Bolesława Gaweckiego, który doprowadził do pierwszej rozmowy mojej z Bolesławem Piaseckim. Poznałam również wtedy osobistego sekretarza Bolesława Piaseckiego – Danutę Lemirską, potem Łaszowską z którą do dziś utrzymuję serdeczny kontakt. Znalazłam w PAX-ie swoje miejsce, bowiem to Stowarzyszenie głosiło wieloświatopoglądowość i mogłam tam publikować książki i artykuły w duchu kantowskim. Natomiast w ocenie marksistów neokan-

tyzm to „rewizjonizm w ruchu robotniczym”. Bolesław Piasecki nawiązywał do poglądów św. Augustyna, ale było miejsce w PAX-ie dla tomistów, neotomistów, personalistów chrześcijańskich i na przykład dla zwolenników Teilharda de Chardin.

Których ludzi ze środowiska narodowego ceni Pani najwyżej i dlaczego?

– Oczywiście zdaję sobie sprawę ze znaczenia Romana Dmowskiego. Ale największy wpływ miał na mnie mesjanista XX wieku Wincenty Lutosławski oraz Bolesław Gawecki. Najwyżej cenię ze środowiska narodowego Bolesława Piaseckiego, który ugruntował wiele moich poglądów i zaszczerpił nowe. Wygłaszałam referaty na wielu konferencjach organizowanych przez PAX.

Jak ocenia Pani rolę Piaseckiego w historii państwa i narodu?

– Uważam, że Bolesław Piasecki odegrał niepowtarzalną rolę w historii naszego państwa i narodu. Zapomina się nawet o tym, że uratował życie wielu osobom skazanym na śmierć, w tym AK-owcom. Rad i pomocy szukał w PAX-ie np. o. Mieczysław Krąpiec, ale ci, którzy wiele zawdzięczają Bolesławowi Piaseckiemu niejednokrotnie się od PAX-u odżegnywali. Dzięki Bolesławowi Piaseckiemu utrwalone zostały wartości narodowe, bo przecież wszyscy polscy wybitni twórcy publikowali w Instytucie Wydawniczym PAX. Wymienię na przykład Marię Dąbrowską, Aleksandra Rogalskiego, Marię Kuncewiczową, Ernesta Bryllę, Marię Kasproviczową, Jana Dobraczyńskiego. Nagroda im. Jana Pietrzaka ce-

mentowała środowisko twórców kultury wokół PAX-u. Proszę pozwolić, że się pochwalę; otrzymałam nagrodę im. Wł. Pietrzaka.

Bolesław Piasecki uświadomił polskiemu społeczeństwu, że katolik może akceptować ustrój społeczno-gospodarczy PRL. Zakłady INCO umożliwiły pracę wielu osobom, w tym przedstawicielom polskiej arystokracji. Trzeba pamiętać o tym, że toczyła się w Polsce, mimo formalnego zakończenia wojny, ostra walka polityczna. Bolesław Piasecki nakreślił płaszczyznę porozumienia dla grup społeczeństwa charakteryzujących się odmiennym światopoglądem. Wskazał na wartość instytucji jaką jest państwo i pobudzał poprzez publikacje i konferencje patriotyzm. Wielu księży współpracowało z PAX-em. Niezmiernie cenne i pouczające było to, że Bolesław Piasecki działał zgodnie z głoszonymi poglądami. Wartość czynu podnosił wysoko Bolesław Piasecki, jak również wartość więzi międzyludzkich odznaczających się przyjaźnią. Dzięki Bolesławowi Piaseckiemu Polska w czasach PRL nie była państwem jednoświatopoglądowym, lecz wieloświatopoglądowym.

Uczestniczyła Pani w szeregu pogadanek światopoglądowych w TVP. Jakie odniosła Pani wrażenie z poziomu świadomości filozoficznej w dawniejszych czasach i dzisiaj?

– Poziom świadomości filozoficznej w czasach PRL był nieporównywalnie wyższy niż obecnie. Niewolnicze przejęcie systemu bolońskiego w edukacji przez PO skutkuje między innymi wyrugowaniem filozofii z nauczania akademickiego. Filozofia przestała być

obowiązkowym przedmiotem dla studentów, mimo że ich część w przyszłości zasiądzie na przykład w togach sędziowskich, będzie lekarzami medycyny, czy lekarzami weterynarii. Również na Politechnice przestano wykładać filozofię. W czasach PRL w codziennej prasie wydawanej przez PAX, w „Słowie Powszechnym”, pojawiały się dyskusje z marksistami. W marksistowskiej „Tybunie Ludu” publikowano polemiki z filozofami chrześcijańskimi. Żyło się w atmosferze dyskusji światopoglądowych a obecnie w atmosferze tanich sensacji i wskazywania zysku materialnego jako celu życia człowieka. Ponadto w czasach PRL czytano dzieła literackie, wystawiano sztuki Ibsena, Przybyszewskiego, Kruczkowskiego, Czechowa, Sartrea, budzące głębsze refleksje. Dziś można zdać maturę ograniczając się do przeczytania bryków. Dodam, że można obecnie uzyskać doktorat z nauk humanistycznych nie zdając egzaminu z filozofii.

Była Pani senatorem. Jakie stanowisko Pani reprezentowała w debatach publicznych?

– Byłam senatorem RP V kadencji. Należałam do Klubu SLD, ale nie podzielałam poglądów większości jego senatorów. Moje projekty ustaw przygotowywałam samotnie, już gotowe przedkładając władzom Klubu. Reprezentowałam w debatach publicznych własne stanowisko, nieraz odstające od zalecanego.

Wykładała Pani na kilku uczelniach. Jakie tu zebrała Pani doświadczenia?

– Wykładałam na Wydziale Filozoficznym Akademii Teologii Katolickiej. Zainicjowałam na tym

Wydziale wykłady z filozofii prawa. Szczególnym doświadczeniem były w tym okresie próby ze strony SB uczynienia ze mnie tajnego współpracownika. Trwało to kilka lat. Naciski przybierały różnorodne formy. Informowano mnie, że wielu moich kolegów nawiązało taką współpracę. Władze ATK – jak się niedawno dowiedziałam – miały zakaz zatrudniania mnie na pełnym etacie, bo miano nadzieję, że trudne warunki materialne skłonią mnie do współpracy. Pomoc przyszła ze strony Bolesława Piaseckiego. Odważyłam się poprosić Przewodniczącego o pomoc i dzięki temu naciski ustały.

Po habilitacji w KUL jedynym możliwym miejscem pracy – mimo, że jestem warszawianką – stała się Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Kielcach oraz potem równolegle Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Pouczająca była taka zmienność środowisk wschodniej i zachodniej Polski. Uderzała łagodność i serdeczność środowiska w Białymstoku. W Kielcach moim zwierzchnikiem był marksista doc. Krygielewicz, który był wcześniej proboszczem parafii rzymskokatolickiej, a następnie biskupem Kościoła Polskokatolickiego. Wytnieniem była dla mnie roczna gościnna profesura na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Wiedeńskiego, gdzie znalazłam się w kręgu kantystów. Obecnie wykładałam na Uniwersytecie Warszawskim oraz w Wyższej Szkole Menedżerskiej, gdzie ceni się edukację filozoficzną.

Napisała Pani, jako jedna z niewielu autorek historii filozofii polskiej. Co Pani w niej uwypukliła, jaka była jej myśl przewodnia?

– Trochę uściślił Pana pytanie. Napisałam 40 książek, a w tym „Dzieje Filozofii” uwzględniając dorobek polskich filozofów łącznie z Julianem Aleksandrowiczem oraz książkę „Teorie prawa natury XX wieku w Polsce”. Uwypukliłam w niej odkrywcze znaczenie dorobku polskich filozofów. Brak wiedzy o tym wytwarza fałszywe przekonanie, że nasza kultura jest gorsza i powoduje niepokojące tendencje naśladowcze. Władysław Tatarkiewicz w dużym stopniu pominął nasze narodowe osiągnięcia w swojej „Historii filozofii”, na co zwracał uwagę w czasie wykładów prof. Gawecki.

Pisze Pani w historii filozofii o szkole filozoficznej lubelskiej. Czy miała Pani z nią bliski kontakt, czym się ona charakteryzuje?

– Proponuję rezygnację z tego pytania, bo wcześniej o tym mówiłam.

A Pani stanowisko na mapie życia filozoficznego w kraju?

– Niestety, jestem odosobniona w moim stanowisku filozoficznym. Neotomiści z reguły odnoszą się krytycznie do kantyzmu i neokantyzmu. Powodem jest m.in. głoszony przez Kanta pacyfizm (tomiści stoją na stanowisku słusznych wojen), jak również rozdzielenie przez Kanta prawa i moralności oraz rozdzielenie przez Kanta wiedzy i wiary. Według Kanta Bóg jest przedmiotem wiary i nie ma dowodów naukowych ani na jego istnienie, ani nieistnienie.

W czasach PRL oddziaływał na społeczeństwo marksizm oraz filozofia chrześcijańska w wielości jej rozmaitych nurtów o czym już mówiłam. Po 1989 roku

oddziaływanie na społeczeństwo filozofia tomistyczna szkoły lubelskiej. Filozofia chrześcijańska nie zaznacza się już w wielości różnorodnych nurtów. Marksziści nagle znikli po 1989 roku, jakkolwiek ten prąd filozoficzny rozwija się w krajach Zachodu. W kręgach akademickich odżyła szkoła lwowsko-warszawska w filozofii, ale nie promieniuje ona na szersze kręgi. Pojawili się znawcy filozofii Kanta, co nie znaczy, że jej kontynuatorzy. Moje odosobnione stanowisko kantowskie zostało wzbogacone o moich uczniów, a ponadto myśl kantowska jest obecna w dyskusjach toczonych w czasie międzyrodowiskowych konferencji, które organizuję od kilkunastu lat, co roku w trzech miastach.

Nad czym Pani pracuje, czym się zajmuje, jakie snuje plany?

– Pracuję nad książką na temat rozmaitych odmian socjalizmu, bo narosło wiele nieporozumień wokół tego pojęcia. W kwietniu organizuję po raz XVI konferencję w Kuźnicy na Helu. Tym razem na temat przyjaźni, bowiem niepokoi mnie izolacja ludzi, nadmierny kontakt z internetem oraz niepokojące są wspólnoty oparte nie o wyznawane ideały lecz interesy. W czerwcu organizuję w Nałęczowie, w „Ewelinie” konferencję na temat wielokulturowości. Toczony dyskusje są również cenne oraz inspirujące, co wytwarzająca się w czasie obrad wspólnota osób poszukujących prawdy.

/Wywiad opublikowany w piśmie „Myśl Polska” nr 19-20/2016/



rys. J. Stępień

Prof. zw. dr hab. **MARIA SZYSZKOWSKA**, filozof, ukończyła Wydział Filozofii Chrześcijańskiej w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie oraz Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Habilitowała się na Wydziale Filozoficznym KUL. Była sędzią Trybunału Stanu RP w latach 1993 -1997 oraz senatorem RP V kadencji.

W 2005 roku nominowana do Pokojowej Nagrody Nobla. Utworzyła w 1992 roku Zakład Filozofii Polityki w ISP PAN. Wykładała filozofię na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Wiedniu. Na uniwersytecie w Louvain została napisana praca naukowa o jej stanowisku prawnonaturalnym.

Powołała do życia filozofię codzienności oraz filozofię farmacji. Opublikowała ponad 40 książek i jest współautorem ponad 100 książek zbiorowych. Organizator wielu konferencji międzyśrodowiskowych. Bohaterka filmów dokumentalnych.

Obecnie jest wiceprzewodniczącą Polskiego Oddziału Stowarzyszenia Kultury Europejskiej z siedzibą w Wenecji oraz prezesem Pacyfistycznego Stowarzyszenia Wolnej Myśli. Kieruje Katedrą Filozofii w Wyższej Szkole Menedżerskiej w Warszawie oraz wykłada na Uniwersytecie Warszawskim. Jest członkiem Komitetu Prognoz <Polska 2000 Plus> przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

KAW

Kresowa Agencja Wydawnicza
www.kaw.com.pl
kaw@kaw.com.pl

ISBN 978-83-61062-66-0

